



ZYCIE

PRZEMYSKIE

Nr 18 (905) ROK XIX

1 MAJA 1985 R.

CENA 10 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

Oto MAMY KOLEJNE MAJOWE ŚWIĘTO. go miasta, wsi, domu, rodziny, czy też...
Spotykamy się w tysięcznych tłumach ludzi nam podobnych, dyskutujemy, dajemy wyraz uczuciu radości. Tak, ale nie tylko. 1 Maja jest świętem tych wszystkich, którzy uczestniczą w tworzeniu wartości materialnych i duchowych, dlatego też przy tej okazji nasuwa nam się refleksja: uczyniliśmy wszystko co w naszej mocy dla ojczyzny, dla swe-

a jednocześnie myślimy jak mądrze pokonywać kłopoty i trudności, by za rok każdy z nas mógł sobie powiedzieć: czegoś tam dokonałem, czymś wzbogaciłem kraj, dałem coś narodowi w posiadanie.

Budujemy socjalizm. Może zbyt często powtarzamy to hasło i odwołujemy się do niego, trzeba jednak pamiętać, że w tych dwóch słowach zawarty jest cel i sens naszych działań. Cho-

dzi o ustrój, o taki system ekonomiczny, w którym każdy będzie mógł zaspokoić swoje potrzeby, zrealizować marzenia, spełnić aspiracje. O to walczymy. Walczymy pracą. Dobrą pracą. Taka jest bowiem, i tylko taka, potrzebna krajowi, a wyraża się ona w oszczędzaniu materiałów, surowców i energii, w przemyślanej organizacji, w jakości wytwarzanych dóbr. Taka praca stanowi o socjalizmie praktycznym, rzeczywistym.

Mimo wszystkich kłopotów dnia dzisiejszego warto cofnąć się pamięcią i porównać co było, co jest, z czym startował nasz naród w 1944 roku i jaka jest Polska w 1985 roku. A idąc dalej — trzeba, dla naszego wspólnego dobra, pomyśleć jeszcze: jaki może być mój, nasz wkład w realizację planów, które stoją przed nami, a mają za cel rozwój gospodarczy, społeczny i kulturalny kraju.

Robotnicy!

Rolnicy!

Mieszkańcy województwa!

Towarzysze!

Zbliża się pierwszomajowe święto — święto ludzi pracy, święto wszystkich postępowych sił na świecie. W dzień ten jednoczą się myśli i uczucia całej postępowej ludzkości wokół sprawy klasy robotniczej i sprawy ludu pracującego.

Pierwszomajowe święto było i jest manifestacją siły i jedności klasy robotniczej, manifestacją walki o sprawiedliwość społeczną, o szczytne ideały socjalizmu, o realizację marzeń i pragnień wszystkich ludzi pracy.

W dniu 1 MAJA — manifestować będziemy swoją wolę życia w pokoju we własnej Ojczyźnie i świecie, solidarność z ludźmi pracy całego świata, z bojownikami o pokój i rozbrojenie.

Nasza partia i socjalistyczne państwo podejmują wszechstronne działania na rzecz zabezpieczenia żywotnych interesów ludzi pracy. Wspólnie z organizacjami politycznymi i społecznymi, wspólnie z wszystkimi uczestnikami Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego — działamy na rzecz narodowej zgody, dla przezwyciężenia panujących podziałów społecznych i trudności hamujących rozwój naszej Ojczyzny. Tylko zgoda, ofiarna i wydajna praca wszystkich i każdego zapewni nam lepszą przyszłość.

Niech myślą przewodnią naszych działań, naszego życia, będą słowa:

*I każda myśl. I każdy gest,
i każdej pracy drobna cząstka,
i każdy wiersz, i każdy ton,
niech składa się na jasny dom,
którego imię — POLSKA.*

Naczelne hasło tegorocznych obchodów 1 MAJA: „Nigdy więcej wojny” — zwraca naszą uwagę na 40 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem i powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy. Stanowi refleksję nad drogą przebytą przez nasz Naród, nasze Państwo, nad wielkim dziełem tych wszystkich, którzy ofiarą własnego życia zabezpieczyli nam pokój i możliwość budowy socjalistycznej Ojczyzny — POLSKI LUDOWEJ.

Spotkajmy się wszyscy na pierwszomajowej manifestacji.

Niech żyje nasza socjalistyczna Ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech się święci 1 MAJA.

WOJEWÓDZKI KOMITET
OBCHODÓW ŚWIĘTA PRACY I MAJA
W PRZEMYSŁU



ekmiegik

DNI KULTURY OBWODU LWOWSKIEGO

● „Sto lat” dla „Junosti” ● Gromkie brawa dla solistów Teatru, Opery i Baletu ● Piękno muzyki klasycznej ● Tłumacz nie był potrzebny ● Ciekawe wystawy ● Spotkania z twórcami i dziennikarzami.

Udana była prezentacja dorobku kulturalnego naszych sąsiadów z obwodu lwowskiego, zorganizowana w ramach Dni Kultury Radzieckiej w Polsce. Lwowscy artyści zaprezentowali wielki kunszt, a ich występy nagradzono gromkimi brawami publiczności. Interesujące też były wystawy oraz spotkania z twórcami i dziennikarzami radzieckimi.

Dni Kultury Obwodu Lwowskiego w województwie przemyskim zainaugurowano koncertem galowym, poświęconym 40 rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Polską i ZSRR oraz 115 rocznicy urodzin W. I. Lenina.

Oficjalnej delegacji gości z obwodu lwowskiego przewodniczyła Ija Alajewa — wiceprzewodnicząca Obwodowej Rady Narodowej we Lwowie. W skład delegacji wchodził ponadto: przewodniczący Zarządu Obwodowego TPRP Kazimierz Pirożak, przedstawiciel władz miejskich Lwowa Aleksander Caryk oraz dyrektor Obwodowego Wydziału Kultury i Sztuki Włodzimierz Wysocki. Delegację przyjął I sekretarz KW PZPR Zenon Czech. Odbyły się ponadto spotkania z aktywem TPRP.

W hall WOSiR ponad 2 tysiące osób było świadkami wspaniałego popisu radzieckich artystów, w tym Zespołu Tańca „Junosti” z Pałacu Kultury im. J. Gagarina we Lwowie, który podbił serca przemyslan, a w następnych dniach także mieszkańców Jarosławia, Lubaczowa i Przeworska. Mistrzowsko wykonane układy choreograficzne, dynamika, werwa i uroda dziewcząt — oto atuty tego zespołu, który specjalnie na tę okazję przygotował w swym programie suitę tańców polskich.

— Nasz zespół istnieje od 20 lat — powiedział nam kierownik artystyczny „Junosti” Michaił Waniwski. — Koncertowaliśmy na obydwu półkulach, m. in. w Indiach, Japonii, USA, Kanadzie, Szwecji, Holandii, Francji, RFN, Włoszech oraz krajach naszego obozu. Może zabrzmi to jak gest kurtuazyjny, ale proszę mi wierzyć, że najchętniej jedziemy zawsze do Polski, bo u was czujemy się jak u najbliższych znajomych, przyjaciół. A jak zatańczymy kaza-czka, to już z góry wiemy, że wasza wspaniała publiczność będzie nas kilkakrotnie wywoływać na scenę. Choreografem naszego zespołu jest Bohdan Tkaczyszyn, a kierownikiem muzycznym Stanisław Tichonol.

Wspólnie z „Junostią” wystąpili soliści Teatru, Opery i Baletu im. I. Franko: Swietłana Dobronrawowa, Roman Witoszyński oraz Stepan Stepan, którzy zebraли gromkie brawa, podobnie jak i kwartet smyczkowy lwowskiego Konserwatorium im. M. Lysenki, prezentujący utwory muzyki klasycznej, wykonywane na najwyższym poziomie.

— To był niezapomniany koncert — stwierdził Włodzimierz Steciak z Przemysłu, emerytowany nauczyciel muzyki, dyrygent znanej orkiestry dętej kolejarzy. — Oni potrafili śpiewać „od serca”, bo muzyka towarzyszyła im zawsze, zarówno w dniach walki z wrogiem, jak i po zwycięstwie, w czasach pokoju. Gdy byłem w ZSRR, nie pominąłem żadnej okazji, by wysłuchać koncertu wybitnych zespołów i solistów, prezentujących najwyższy, światowy poziom. To, co lwowscy artyści pokazali w Przemysłu, potwierdza tylko moją opinię o ich wielkim kunszcie i dlatego po zakończeniu koncertu moja orkiestra — spontanicznie, bo te-

go nie było w scenariuszu odegrała im „sto lat”, a ponad dwa tysiące publiczności przyłączyło się do chóralnego śpiewu.

— Już nie pamiętam dokładnie, po raz który jestem w Polsce — powiedział nam znakomity śpiewak lwowskiej opery, baryton Stepan Stepan — ale zawsze przyjeżdżam z największą radością, gdyż mam tu wielu przyjaciół i znajomych, a każde spotkanie jest niezwykle serdeczne... Teraz, we Lwowie gram rolę Miecznika w „Strasnym dworze” Stanisława Moniuszki...

W programie Dni Kultury Obwodu Lwowskiego nie zabrakło też interesującej propozycji dla najmłodszych widzów. Spektakle, istniejące już od 30 lat, lwowskiego Teatru Lalki i Aktora obejrzało w tym czasie 12 mln dzieci w Związku Radzieckim. U nas uroczą bajkę oklaskiwała najmłodsza publiczność w Przemysłu, Birczy, Babicach i Pruchniku.

— Najcenniejszą dla nas zapłatą — powiedział dyrektor teatru Jarosław Synyca — była radość, jaką widzieliśmy w oczach dzieci, a ich reakcja wyraźnie świadczyła o tym, że... tłumacz nie był potrzebny.

Dużym zainteresowaniem widzów cieszyły się wystawy, m. in. zorganizowana w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej ekspozycja prac graficznych 16 członków Lwowskiej Organizacji Związku Artystów Plastyków ZSRR. Prace te związane były tematycznie m. in. z 40 rocznicą zwycięstwa nad faszyzmem, działalnością W. I. Lenina, pracą i życiem ludzi Kraju Rad oraz architekturą i zabytkami Lwowa.

W Przeworsku oglądaliśmy natomiast 40 artystycznych fotografii Wasyła Pilipiuka, cenionego fotografa, szefa lwowskiego oddziału magazynu ilustrowanego „Ukraina”.

W kilku miejscowościach odbyły się ponadto spotkania z radzieckimi twórcami — plastykami i wspomnianym już fotografikiem, zaś ceniony ukraiński pisarz Roman Lublikowski spotkał się z młodzieżą liceów ogólnokształcących.

Dni Kultury Obwodu Lwowskiego obsługiwała ekipa dziennikarzy z lwowskich redakcji prasy, radia i tv, z którymi spotkali się przedstawiciele redakcji „Życia”, „Nowin” oraz rzeszowskiej rozgłośni PR.

— Nas, dziennikarzy, nietawo jest czymś zaskoczyło — powiedział Iwan Bojko, redaktor naczelny TV Lwów — a jednak atmosfera i gościnność, jaka towarzyszyła nam od pierwszych chwil na ziemi polskich przyjaciół, przeszła nasze oczekiwania. Dlatego pierwszy z cyklu reportaży z Dni Kultury Obwodu Lwowskiego w waszym województwie, jaki emitowany będzie w naszej TV, zatytułowaliśmy: „Kwiaty i serdeczność”.

Podczas spotkania, w którym uczestniczyli również: Lesja Rupniak („Wolna Ukraina”), Grzegorz Oleniec (operator TV) oraz Nadia Derkacz i Włodzimierz Dubas (Leninowska Młodzież) — mówiono m. in. o rozszerzeniu kontaktów i współpracy między lwowskimi i przemyskimi dziennikarzami.

Dyrektor WDK Andrzej Skibniewski stwierdził w rozmowie z przedstawicielem naszej redakcji, że występy radzieckich artystów były również wielkim bodźcem dla naszych zespołów artystycznych, dla których wielki kunszt lwowskich kolegów, ich wspaniała dyscyplina sceniczna i osiągnięcia dzięki systematycznej pracy sukcesy, stały się przykładem godnym naśladowania.

(m)

TV
sobota
niedziela

4 MAJA

PROGRAM I

- 8.25 — Program dnia
- 8.30 — Tydzień na działce
- 9.00 — Dla młodych widzów: sobótka
- 10.30 — Dziennik TV
- 10.40 — Historia dramatu polskiego: „W gołębniku” Ignacego Nikorowicza
- 11.55 — Telewizyjny koncert ży-czeń
- 12.25 — Poradnik rolniczy
- 12.55 — Filmoteka czterdziestolecia
- 13.35 — Przyroda Polska: Perkoz dwuczuby
- 13.55 — Świat z bliska
- 14.30 — „Wyzwolenie Wrocławia” film dok.
- 15.00 — Dziennik tv
- 15.10 — Telewizyjna lista przebojów
- 15.30 — Trybuna sejmowa
- 16.00 — „Królowa Bona” (2) film hist.
- 16.55 — Reportaż filmowy o Władysławie Gomułce
- 17.20 — Studio Sport
- 18.10 — Lesowanie Dużego Łotka
- 18.20 — Pegaz
- 19.00 — Bolek i Lolek
- 19.10 — Z kamera wśród zwierząt
- 19.30 — Dziennik tv
- 20.00 — „Gorące diamenty” film krym. prod. włoskiej
- 21.40 — Czas
- 22.10 — Dziennik tv
- 22.15 — Wiadomości sportowe
- 22.25 — „Wishbone aesh” ang. grupa rockowa
- 23.15 — „Ognisty smok” (1) — film sens. NRD

PROGRAM II

- 13.30 — Dziennik tv
- 13.40 — Od soboty do soboty
- 13.55 — Dla dzieci: „Podróże na taśmie filmowej”
- 14.25 — Pasje, pasje..
- 15.05 — „Żyjąca planeta” film dok. ang.
- 16.00 — Sport
- 16.25 — Postęp techniczny
- 17.10 — Wideoetka
- 17.40 — Postęp techniczny
- 18.30 — Kronika z Krakowa
- 19.00 — „Gorąca Hnia” — rep. tygodnia
- 19.30 — Dziennik tv (dla niesłyszących)
- 20.00 — Bis na bis i nie tylko
- 20.45 — Koncert jubileuszowy WOSPRITV
- 21.20 — Tydzień w polityce
- 21.30 — „Brawo dla małego księcia” — program rozrywk.
- 22.15 — Dziennik TV
- 22.20 — „Królowie przekleci” — film hist. pt. „Królewska trucizna” (2)

5 MAJA

PROGRAM I

- 7.25 — Wszelchnica rodziny wiejskiej
- 8.15 — Program dnia
- 8.20 — Tydzień
- 9.00 — Teleranek oraz film „Przemyslan”
- 10.30 — Dziennik TV
- 10.35 — „Dercyjny front” — film dok. ZSRR
- 11.25 — Fragmenty oratorium Benedykta Konowalskiego
- 12.10 — Siedem anten
- 13.10 — „Baśń o zaklętym wę-żu” spektakl CSRS
- 14.05 — Kraj za miastem
- 14.30 — Był pałdą rasowca
- 15.00 — Dziennik TV
- 15.10 — „Tam, gdzie rośnie wanilia”
- 16.00 — „W starym kinie”: „Pani minister tańczy” — film pol.
- 17.25 — Studio Sport
- 17.55 — Kulisy wielkiej polityki
- 18.25 — Antena
- 19.00 — Wieczorynka
- 19.30 — Dziennik TV
- 20.00 — „Kto opłaca przewoźnika” (3) film TV ang.
- 20.50 — Program publicystyczny
- 21.45 — Sport
- 22.15 — Dziennik TV

PROGRAM II

- 10.05 — „Kto opłaca przewoźnika” (3)
- 10.55 — Czas w oręzu zapisany
- 11.30 — Dziennik TV
- 11.40 — Zatrzymane w kadrze
- 12.00 — Kwadrans z hejnałem
- 12.15 — „Kino-Oko”
- 13.00 — Program przedwyborczy
- 13.30 — Potyczki rodzinne
- 14.15 — „Była wojna, kiedy byłem dzieckiem” — film fab. jap.
- 16.00 — Jutro poniedziałek
- 16.30 — Mój dzień zwycięstwa
- 17.30 — „Freud” (1) — film biograficzny TV ang.
- 18.30 — Wrocławskie forum
- 19.10 — Wrocław w obiektywie
- 19.30 — Dziennik TV
- 20.00 — Sport w Dwójce
- 21.00 — Ogólnopolski przegląd piosenki młodzieżowej Wrocław 85
- 21.50 — Dziennik TV
- 21.55 — „Saza rodu Palliserów” (14) — film TV ang.



ZDARZENIA

* Miniony tydzień upłynął pod znakiem imprez kulturalnych i spotkań z udziałem radzieckich artystów i twórców zaproszonych z okazji Dni Kultury Obwodu Lwowskiego.
* Odbyło się zgrupowanie Przedstawicieli Gminnej Spół-

dzielni „Samopomoc Chłopska” w Orlich poświęcone ocenie wykonania ubiegłorocznych zadań planowych i omówieniu wyników lustracji. Na Walnym Zgromadzeniu spotkali się również przedstawiciele PSS „Społem” w Przemysłu. Dokonali oni wyboru rady nadzorczej i delegatów na 42 zjazd „Społem” oraz ocenili działalność spółdzielni w roku minionym i przedstawili program działania na rok bieżący.

* Egzekutywa KW PZPR dokonała oceny działalności członków partii w organiza-

cjach młodzieżowych. Stwierdzono, że ich aktywność jest różna i należałoby wymagać od nich większego zaangażowania w działalność programową organizacji. Ponadto oceniono stan przygotowania przejścia granicznego w Medyce do sezonu turystycznego, podkreślając konieczność sfinalizowania sprawy parkingu i pola namiotowego w rejonie przygranicznego odcinka trasy E-22 oraz utrzymania należącego stanu sanitarno-porządkowego w tej okolicy.

* Międzyresortowa Komisja ds. Rewaloryzacji Miast i

Zespołów Staromiejskich debatowała nad problemami związanymi z odnową zespołów urbanistyczno-historycznych województwa przemyskiego, ze szczególnym uwzględnieniem Przemysła, Jarosławia, Przeworska i Pruchnika. Mówiono ponadto o potrzebie powołania samodzielnego zarządu PP PKZ w Przemysłu, utworzenia skansenu na obrzeżach miasta celem uratowania obiektów XVI- i XVII-wiecznych oraz budowy w Przemysłu budynku rotacyjnego dla mieszkańców rewaloryzowanych kamienic.



gdzie? kiedy?

JAROSŁAW

Jarosławski Dom Kultury
1 V, godz. 11.30 — Koncert Jarosławskich kapel ludowych z Zakładów Mięśnych i z ul. Czarnieckiego (estrada na stadionie szkolnym).
1 V, godz. 16 — Koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Jarosław” (stadion szkolny).
4 V, godz. 15 — Koncert finałowy przeglądu dorobku kulturalnego szkół podstawowych z Jarosławia.

5 V, godz. 17 — Koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Przemyslan”.

Wystawa malarstwa i rysunku członków Klubu Amatora — Plastyka przy JDK.

LUBACZÓW

Lubaczowski Dom Kultury

1 V, godz. 11 — Występy amatorskich zespołów artystycznych, m. in. Zespołu Szkół Zawodowych, harcerskiego „Kreću” i licealnego „Aryston”, „Agat” i innych (Rynek).
1 V, godz. 18.30 — Plenarowa zabawa ludowa (obok LDK).

5 V, godz. 10 — Wojewódzki Koncert Galowy Zespołów Artystycznych Szkół Ponadpodstawowych w ramach Przeglądu Dorobku Kulturalnego Szkół.

7 V, godz. 17 — Uroczysta akademia miejska z okazji 40 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem. W części artystycznej program pt. „Żołnierska ballada” w wykonaniu artystów Estrady Rzeszowskiej.

PRZEMYSŁ

1 V, godz. 9.40, Rynek — wojewódzka i miejska manifestacja ludzi pracy.

Biuro Wystaw Artystycznych
Wystawa: „Laureaci IX Salonu Przemyskiego”.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna

5 V — Otwarcie wystawy prac pokonkursowych dzieci nt. „Moja miejscowość w 40-lecie”.

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

4 V, godz. 11 — Otwarcie ekspozycji w Bramie Forte-

cznej. Wystawa grafiki artystów plastyków z obwodu lwowskiego.

PRZEWORSK

Przeworski Dom Kultury

1 V, godz. 12 — Koncert pierwszomajowy pt. „Z Polską roślinami”.

1 V, godz. 14 — Pokaz modeli latających (stadion MOSiR).

1 V, godz. 18 — Dyskотеka młodzieżowa na wolnym powietrzu (stadion MOSiR).

3 V, godz. 17.30 — Spotkanie z pisarzem Zbigniewem Krempfem i poetą Tadeuszem Piekiem.

4 V, godz. 13.30 — Koncert festiwalowy szkół gminy Przeworsk pod nazwą „Mnie ta ziemia od innych droższa”.

Wystawa fotograficzna „Mój kraj”.

Ruch w motoryzacyjnym interesie

Nowy sezon na przemyskiej giełdzie

Po rocznej przerwie — w niedzielę, 14 kwietnia — wznowiła swoją działalność przemyska giełda samochodowa. Reaktywowano ją w odpowiedzi na liczne postulaty, świadczące o potrzebie ułatwienia zmotoryzowanym sprzedaży oraz zakupów „czterech kółek”, bez konieczności wędrowania po kraju, na co skąpe przydziały benzyny raczej nie pozwalają. Trzeba przyznać, iż organizujący imprezę Automobilklub Przemyski utrafił z jej terminem w gusta samochodziarzy. Od wczesnych godzin rannych plac Cyrkowy zapelniał się pojazdami oraz chętnymi na ich zakup i „kibicami”. Co najważniejsze, było co oglądać, chociaż z pewnością trudno mówić o rewelacjach, zarówno pod względem cen, jak i prezentowanych ofert.

Oficjalnie (po wykupieniu karty wstępu za 100 zł) wystawiono do sprzedaży 33 samochody i zawarto kilka transakcji. Ale co najmniej drugie tyle zaparkowano nie opodal ogrodzenia placu i

tam też próbowano handlować (obawa przed fiskusem?). Dominowały samochody krajowe, przy czym najczęściej było „maluchów” i syrenek. Były też skody (m. in. niezłe utrzymana 120 L), zastawy, wartburg (model 1000, dość sfatygowany) i wolga. O cenach wywoławczych trudno coś pewnego powiedzieć, jako że ich na ogół nie wystawiano (najczęstsza reakcja sprzedających: „wsiądź pan, to pogadamy”). W każdym razie syrenę 105 z 1982 r. oferowano za 150 tysięcy, taki sam model, ale z 1977 r., również za tę kwotę (dodawano jednak nowe opony i komplet błotników). Fiat 125 p z 1974 r., ze słabej kondycji blacharka, proponowano za 250 tysięcy (przebieg — 75 tys. km), za „malucha” sprzed 5 lat wolano 380 tysięcy.

Widoczny był, jak wszędzie, trend ku kupowaniu pojazdów w miarę „młodych” i sprawnych technicznie, a przy tym o ma-

łym zużyciu paliwa. Stąd największe zainteresowanie budziły „maluchy” i w tej klasie zawarto najczęściej transakcji (część z nich już poza giełdą).

28 kwietnia odbyła się druga impreza tego typu, a począwszy od bm. będzie miał Przemysł giełdę w każdą niedzielę miesiąca, w godz. 8—12. W miarę możliwości postaramy się systematycznie podawać giełdowe cenniki — przydatne dla chętnych na samochodowe transakcje oraz dla... fiskusa (inna sprawa, sądząc z doświadczeń lat minionych, zbyt często sięga on po górne granice żądanych cen, nie biorąc pod uwagę faktu, że przy zawieraniu umowy kupna — sprzedaży, z reguły, nabywca „zbija” 20—30 tysięcy).

(ivo.)

Lista dobrych wujków jest otwarta

Pomoc dzieciom specjalnej troski

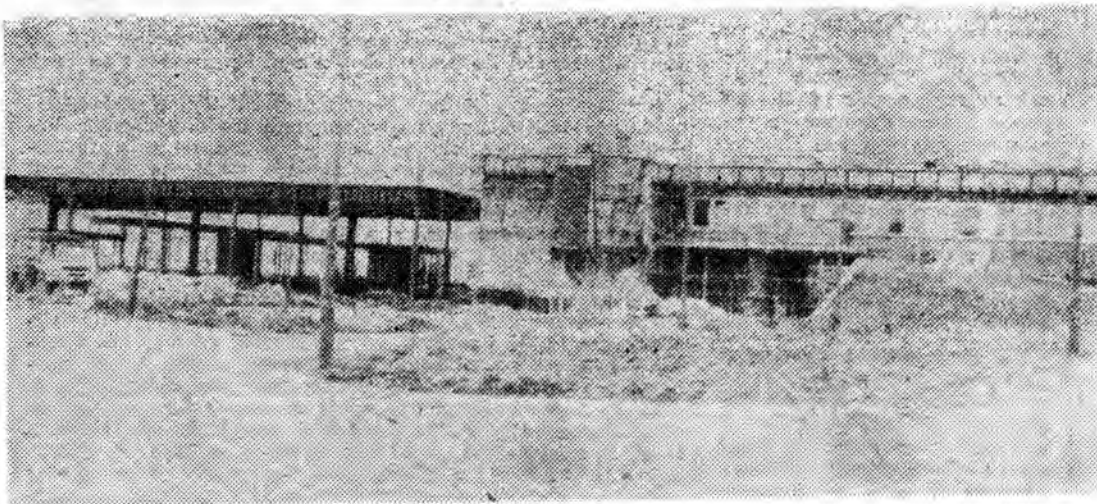
W świątecznym wydaniu naszego tygodnika, w grudniu ub. roku, wystosowaliśmy apel do wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc dzieciom z cukrzyca. Apel ponawialiśmy potem, bo nie od razu nastąpił odzew. 13 marca br. przedstawiliśmy pierwszych ofiarodawców, do których w kwietniu dołączyła Cukrownia Przeworsk, wpłacając 10 tys. złotych. Przy Zarządzie Wojewódzkim TPD działa Komitet Przyjaciół Dzieci z Cukrzyca (jest ich w naszym województwie około 30). Jego konto w przemyskim oddziale PKO nosi numer: 65517-15600-132.

13 lutego br. na naszych łamach ukazało się pytanie: „Kto pomoże dzieciom specjalnej troski?” Pisaliśmy o znajdującym się w potrzebie przemyskim Kole Pomocy Dzieciom z Upośledzeniem Umysłowym. Za naszym pośrednictwem szukało ono sojuszników do adaptacji pomieszczeń przy ul. Malczewskiego w Przemysku na ośrodek dziennego pobytu dla tych dzieci, które można by tam poddawać systematycznej rehabilitacji.

W ciągu dwóch miesięcy, jakie upłynęły od daty tego dramatycznego pytania, z pomocą pośpieszyli: Zespół Szkół Przemysłu Spożywczego w Jarosławiu — 2500 zł, Zespół Szkół Budowlanych w Przemysku — 4216 zł oraz pracownicy Szkoły Podstawowej nr 12 w Przemysku — 1700 zł. Prośba o pomoc pozostaje nadal aktualna. Przypominamy zatem numer konta, na które można dokonywać wpłat: PKO Oddział Przemysł 65517-14485-132.

(alb)

Nowoczesne przejście graniczne



NIESPEŁNA 3 MIESIĄCE POZOSTAŁY DO PRZEKAZANIA W UŻYTKOWANIE KOMPLEKSU OBIEKTÓW NA DROGOWYM PRZEJŚCIU GRANICZNYM W MEDYCE. W kwietniu br. prace kontynuowały tu załogi Przemyskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego oraz dwóch firm z Rzeszowa — Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych i „Elektromontaż”. 10 kwietnia br. w budynku głównym osadzano parapety lastrykowe, układano płytki glazurkowe w pomieszcze-

niach socjalnych oraz tynkowano elewacje zewnętrzne. Awizowały swój przyjazd ekipy „Metalplastu” z Bielska-Białej (osadzanie stolarki okiennej i drzwiowej) oraz przedsiębiorstwa budowlanego „Kambud” z Tarnowa, socjalizującego się w układaniu posadzek marmurowych. W budynku głównym będą się mieścić m. in. graniczne placówki WOP i Urzędu Celnego, urząd poczty, kiosk „Ruchu”, kawiarnia „Baltona”, placówka PZMot. i punkt weterynaryjny. Odprawa w obie strony ma się odby-

wać na trzech stanowiskach — po dwa przeznaczone dla pasażerów pojazdów osobowych, trzecie — dla TIR-ów. Takie rozwiązanie z pewnością usprawni pracę służbom kontrolnym, a osobom przekraczającym granicę skróci czas wyczekiwania na odprawę celno-dewizową.

To na wskroś nowoczesne przejście drogowe w Medyce ma być gotowe na tegoroczne Święto Odrodzenia Polski.

(woj)

Fot.: T.Z.

Cebula przynosi życie



Milion za... 30 złotych!

Trzeba być, jak to mówią, w czepek urodzonym, aby choć raz w życiu móc przeżyć to, co zdarzyło się 4 bm. pewnej mieszkance przemyskiego osiedla Rogozińskiego. Udając się na zakupy do usytuowanego nie opodal szpitala kiosku „Ruchu” pani ta ani przez moment nie myślała o tym, że w kilka minut po wyjściu z domu zostanie właścicielką milionowej fortuny. Stało się tak dzięki losowi nr 2447 najnowszej edycji loterii „Błyskawica”, zakupionemu za jedyne 30 złotych, który obdarzył klienta kiosku nowiutkim fiatem 125p. wartym w cenach giełdowych „lekką” milion!

— Dopiero co otworzyłem pierwszą kopertę z losami — relacjonuje prowadzący od niedawna ten punkt p. ZYGMUNT WALAT — a tu takie wydarzenie! Wiadomość szybko rozeszła się po osiedlu, zbiegły się dzieci i masowo wykupywały losy. Okazało się, że w tej partii, poza samochodem, była jeszcze 1000-złotowa premia. Jak się czuje człowiek, któremu niejako spod nosa „uciekła” fortuna? Normalnie. Co by było, gdyby okazało się, że w innej kopercie byłby kolejny fiat? Wtedy powiedziałbym sobie, że naprawdę muszę mieć szczęśliwą rękę!

Właściciele samochodu szczerze gratulujemy wygranej, a wszystkim przemyskim kioskarzom i ich klientom życzymy co najmniej jeszcze kilku tak szczęśliwych losów.

(bz.)

Wyróżnieni nagrodą ministra

W ubiegłym roku racjonalizatorzy z Zakładów Płyt Pilśniowych w Przemysku zgłosili 16 projektów, z których 10 zakwalifikowano do wdrożenia. Efekty oszczędnościowe wyniosły 2768 tys. złotych. Jeden z wniosków dotyczył modernizacji procesów zaklejania płyt pilśniowych oraz rozładunku, transportu i magazynowania gazu barisolewego. Za tę innowację zespół w składzie: Henryk Doszryń, Wiktor Nawrot, Krystyna Osiańska, Michał Pórkowski, Leopold Jurasz i Mieczysław Jajuga otrzymał ostatecznie nagrodę ministra leśnictwa i przemysłu drzewnego. Zastosowanie tego pomysłu pozwoliło zaoszczędzić materiały wsadowe, zmniejszyć pracochłonność oraz poprawić jakość produkowanych płyt (tylko w ub. roku oszczędności ta wyraża się kwotą 713 tys. złotych). Pomysł przemyslan „kupity”, m. in. Zakłady Płyt Pilśniowych w Czarnkowie.

woj.

„Złote gody”

Bohaterami milej uroczystości, która odbyła się w jarosławskim USC, byli państwo KATARZYNA i JAN WILKOWIE, którzy z okazji 50-lecia ślubu otrzymali, nadane przez Radę Państwa, medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie”.

Dekoracji dokonał zastępca naczelnika miasta Stanisław Słota, a świadkami tego wydarzenia byli członkowie licznej rodziny państwa Wilków, którzy — przy tradycyjnej lampce szampana — wysłuchali wspomnień z przebytej przez Jubilatów drogi życiowej.

BS

Reforma w założeniach i praktyce

Biuro Polityczne KC PZPR zaakceptowało założenia, zapowiedziane na maj br., krajowej narady partyjno-gospodarczej, która podsumuje dotychczasowe doświadczenia we wprowadzaniu reformy gospodarczej oraz wypracuje wnioski, dotyczące stabilizacji rozwiązań systemowych, wspomagających rozwój społeczno-gospodarczy w latach 1986—1990.

Biuro Polityczne zwróciło się do organizacji i instancji partyjnych, do samorządów pracowników i spółdzielczych, do kierownictw zakładów pracy, do organów administracji państwowej wszystkich szczebli — o przeprowadzenie dogłębnej oceny, w jakim stopniu nowe zasady funkcjonowania gospodarki wprowadzone do praktyki. Postawiono trzy zasadnicze pytania:

● W jaki sposób samodzielne i samorządne przedsiębiorstwa i spółdzielnie spożytkowały swoje uprawnienia dla lepszego wykorzystania potencjalnych możliwości wzrostu produkcji i

czynników wytwórczych, aby na tej drodze zwiększyć dochody pracowników, bez pogarszania sytuacji rynkowej i przy utrzymywaniu dyscypliny cen?

● Dlaczego w wielu przedsiębiorstwach samorządy pracownicze godzą się na zwiększenie zatrudnienia w administracji, mimo iż wpływa to niekorzystnie na poziom wynagrodzenia pracowników produkcyjnych?

● W jakim zakresie zasady reformy doprowadzone do wydziałów, brygad i poszczególnych stanowisk roboczych?

KW PZPR w Przemysłu powołał 5 zespołów, które dokonały oceny realizacji założeń systemowych reformy gospodarczej w Zakładach Automatyki „Mera-Polna”, Zakładach Przemysłu Cukierniczego „San”, Hucie Szkła Opakowaniowego „Jarosław”, Przemyskim Przedsiębiorstwie Budowlanym i PGR w Makowisku. Uczestniczyliśmy w pracach dwóch z nich.

W „Merze Polnej”...

Specyficzna sytuacja „Polnej” wynika przede wszystkim z charakteru produkcji. Zalicza się ją do tzw. „zaopatrzeniowej” (z wyłączeniem eksportu) i w związku z tym przedsiębiorstwo nie jest preferowane pod względem ekonomiczno-finansowym. Mimo iż 43 proc. ogólnej produkcji obejmują zamówienia rządowe, nie stanowi to również podstawy do zaliczenia jej do „rynkowej”. Z tego tytułu preferencje mają dotyczyć jedynie zaopatrzenia surowcowo-materiałowego, ale w praktyce różnie to wygląda. Specyfika „Polnej” wynika też z dużej ilości produkowanych asortymentów, np. w 1984 roku było ich 186, a typowymi różań aż 608.

Mimo tych trudności, w ostatnich latach systematycznie zwiększała się produkcja (jeżeli jako bazę przyjmujemy rok 1980, to w cenach porównywalnych jej wartość w 1983 r. wzrosła o 5,1 proc., w 1984 r. — o 17,2 proc.) i na dość wysokim poziomie utrzymywał się eksport.

Z trzecim „s”, z samofinansowaniem, ma jeszcze zakład spore kłopoty. Wynikają one z braku dostatecznej ilości środków własnych na rozwój przedsiębiorstwa, zwłaszcza, gdy chodzi o finansowanie wzrostu zapasów (na koniec ub. roku przekroczyły one średni stan z 1983 r. o 135 mln zł). W „Polnej” opracowano program zmierzający do wyeliminowania tej nieprawidłowości.

Zakład jest rentowny. Warto o tym wspomnieć choćby dlatego, że jeszcze w 198 r. jego działalność dofinansowywało zreszczenie „Mera”.

W dwu ostatnich latach „Polna” wpłaciła na PFAZ łącznie 24 mln zł, na ten rok przewidziano, w związku z podwyżkami płac, aż 54 mln

zł! W sytuacji tego przedsiębiorstwa jest to raczej nie-realne. Przy tak wysokim odpisie, na fundusz rozwoju pozostałoby (jak zakłada plan) ok. 42 mln zł. Niewiele, zważywszy że średniej klasy obrabiarka kosztuje obecnie ok. 20 mln zł. A gdzie odpisy na fundusze nagród, socjalny, czy mieszkaniowy? Zakład musi raz jeszcze rozważyć, ile może przeznaczyć na rozwój, a ile na wzrost funduszu wynagrodzeń. Znacznie zmniejszenie opłat na PFAZ w br., dалоby możliwość przeznaczenia większej kwoty na fundusz rozwoju, a w konsekwencji na samofinansowanie zapasów. Nie jest to jedyna potrzeba. Kolejną jest systematyczna wymiana maszyn i urządzeń, liczących średnio po 15 lat. Na inwestycje z tym związane przeznaczono w 1983 r. 81 mln zł, w 1984 r. — 32 mln zł, na br. zaplanowano 86 mln zł, przy czym 20 mln zł ma stanowić pożyczka z Urzędu Gospodarki Materiałowej, 40 mln zł z funduszu rozwoju, a 26 mln zł z kredytu bankowego. Jednak z uwagi na konieczność zgromadzenia dużych kwot na finansowanie wzrostu środków obrotowych, nie będzie możliwości wygosparowania 40 mln zł na inwestycje, a tym samym nie będzie można uzyskać kredytu bankowego. I w ten oto sposób koło się zamyka.

Ze względu na niesolidnych kooperantów, ważnym zadaniem dla przedsiębiorstwa stała się budowa własnej odlewni. W „Polnej” poczyniono już w tym zakresie wstępne przygotowania. Warto również wspomnieć o planowanym uruchomieniu w najbliższym czasie produkcji grzejników żeliwnych.

Oceniając koszty własne przedsiębiorstwa, warto wspomnieć o tym, że w wy-

niku racjonalnej gospodarki energią elektryczną, w ostatnich latach systematycznie maleje energochłonność produkcji.

Do pełnego zatrudnienia brakuje ok. 200 osób. Średnie miesięczne wynagrodzenie (w ub. roku wynosiło 16 021 zł) nie jest konkurencyjne w zestawieniu z innymi zakładami, a praca do lekkich tu przecież nie należy. Duże możliwości, gdy chodzi o zwiększenie wynagrodzenia, dają zespoły gospodarcze. W zakładzie jest jeden, przydałoby się ich więcej. Wzrosła by wówczas produkcja i polepszyły się wyniki finansowe, zaś poprawa poziomu wynagrodzeń odbywałaby się bez obciążenia na PFAZ.

W zakresie rozliczeń dostaw eksportowych, dla których cykl rozliczeniowy wynosi średnio 35 dni, wystąpiły w tym roku poważne perturbacje. Zdarza się bowiem, że „Polna” nie otrzymuje należności od kontrahentów zagranicznych w tym terminie, a dopiero po kilku miesiącach. Zmusza to przedsiębiorstwo do zaciągania dodatkowych kredytów i placenia odsetek.

„Polna” nie ma wyrobów ze znakiem „Q” lub „I”, a szkoda, bowiem takie wyroby przynoszą przedsiębiorstwu szereg korzyści, np. w postaci ulg w podatku dochodowym. Pozytywnie jednak należy ocenić fakt, że ponosi znikome koszty z tytułu reklamacji i kar umownych za złą jakość wyrobów.

W ub. roku dało się zauważyć znaczne ożywienie w ruchu wynalazczym i racjonalizatorskim — zgłoszono 76 projektów, z których 37 znalazło już zastosowanie.

Na spotkaniu z aktywnym polityczno-gospodarczym przedsiębiorstwa zespół wizytujący „Polną” przedstawił wnioski zmierzające do poprawy efektywności gospodarowania i sytuacji finansowej. Z wypowiedzi przedstawicieli załogi wynikało, że jest ona jednomyślna, gdy chodzi o swą opinię dotyczącą reformy gospodarczej. Wszyscy są za. Z założeniami systemowymi nie zgadzają się jednak w pełni, gdyż widzą w nich pewne luki, a więc i oni, ale po to przecież zorganizowano konsultacje, by — po wysłuchaniu opinii praktyków — zmodyfikować ewentualnie przepisy.

W PGR Makowisko...

W skład PGR wchodzi 5 zakładów rolnych — w Makowisku, Piwodzie, Ryszkowej Woli, Zapalowie i Bukowisku. Pegeerowskie ziemie są łącznie: IV — VI klasa. Na meliorację czeka około 1 300 hektarów.

Mimo kiepskich gleb plony uzyskuje się dobre — wybrano po prostu optymalną strukturę zasiewów (ponad 40 proc. upraw stanowią zboża). Na takie rozwiązanie pozwoliły nowe zasady funkcjonowania PGR obowiązujące od 1 lipca 1981 roku. Od tej pory przedsiębiorstwo uzyskuje coraz lepsze wyniki — np. w roku gospodarczym 1980—81 zanotowało 31 mln złotych strat, natomiast w roku 1983—84 już 26 mln złotych zysku. Średnia pląca wyniosła w ubiegłym roku 16,8 tys. złotych, ale są i tacy, którzy zarabiają 30 tys. złotych i więcej.

Zespół odwiedza 4 zakłady rolne, jego członkowie pytają pracowników — jak tu, na dole, na stanowiskach pracy odczuwają funkcjonowanie mechanizmów reformy gospodarczej, czy kojarzy im się ona tylko ze wzrostem cen towarów, czy — w ich, konkretnym przypadku — widać wpływ wydajności pracy na wysokość zarobków?

● Już z pierwszych rozmów w Zakładzie Rolnym w Makowisku wynika, że ludzie na ogół dbają o powierzone im mienie, starają się dobrze pracować, bo inaczej... niewiele zarobią. BRONISŁAWA SOCHA (19 lat pracy) przyznaje, iż narobić się trzeba, ale — gdy ma do oporządzenia więcej ciaład, to i więcej zarobi (średnio 20—23 tys. złotych). Musi się też starać, aby zwierzęta szybko rosły, bo to też znacznie wpływa na zarobki.

● Podobnie jest w zakładzie w Piwodzie. Jego kierownik mówi, że ludzie — chociaż powoli — z trudem przekonują się, że pląca zależy od pracy, od jej konkretnych efektów. JOZEFA CUKIERDA (30 lat pracy) zajmuje się warchlakami i jej pląca (ok. 20 tys. złotych) zależy od ilości odchowanych prosiąt, upadki powodują, iż pobory są mniejsze. W dwóch połączonych chlewniach tuczy się ok. 1,2 tys. świń, pracują przy nich cztery osoby, pasza podawana jest mechanicznie. Mająca całą fermę pod opieką pani zootechnik na liście plac znajduje się po wspomnianych czterech pracownikach. Zresztą dyrektor PGR też weale nie jest na jej czele, ale gdzieś pośrodku.

● W zakładzie w Ryszkowej Woli na niektórych gruntach stoją jeszcze kałuże wody, ciągniki muszą wracać z pół. — Przez to wzrastają koszty produkcji, ale zasiać przecież trzeba — mówi zast. dyr. PGR JULIUSZ CZYZOWSKI. Podmokłe grunty sprawiły, iż sporo hektarów rzepaku trzeba było ręcznie zasiać nawozami. Po obydwu stronach drogi, na kilkudziesięciu hektarach pięknie zielenią się pszenica — jara i ozima. Bardzo korzystne wrażenie sprawia zarodowa chlewnia na 80 loch, którą z zespołu rzuca nawet, że czyszczy tu niż w niektórych... wagonach PKP. Loszki i knury odstawia się do Przedsiębiorstwa Obrót Zwierzętami Hodowlanymi, czasem jednak są kłopoty z ich zbytem.

● Potrzebę melioracji widać również na polach Zakładu Rolnego w Zapalowie. Tu hoduje się około 1 tys. bydła, ponad 300 to krowy mleczne, cielęta odsyła się stąd do dalszego odchovu. Zagadnięte pracownice mówią, że najwięcej zarabiają (np. ostatnio 35 tys. złotych), gdy jest dużo wycieleń. Praca ciężka, ale zapłata godziwa.

Po zwiedzeniu gospodarstwa zespół spotyka się z przedstawicielami załogi. Dyrektor PGR ADAM OKARMUS charakteryzuje firmę, mówi o wielkości sprzedaży, o tym, że — poza Piwodą — gospodarstwo ma rozwiązany problem mieszkaniowy, są przedszkola, ale — jak wszędzie — są i problemy. PGR opracowuje plan, ale z reguły jest on fikcją, bo nie wiadomo, jakie będą np. ceny na plody rolne, maszyny, części zamienne. W gospodarstwie pracuje ponad 400 osób, w tym 88 umysłowych. Administracji niby dużo, ale przy tak rozbudowanej sprawozdawczości, to i tak jest to niewiele. Reforma jakoś nie może wziąć się za bary z tzw. „papierami”.

Przewodniczący Rady Pracowniczej EUGENIUSZ HALYS mówi, że faktycznie, przedsiębiorstwo może uprawiać, hodować to co chce, ale jeśli chodzi o zaopatrzenie, to pozostawione jest samo sobie. Dodaje także, że PGR jest ponoć jednym z najlepszych w województwie, ale nie ma za co wybudować bloku w Piwodzie, trzeba było zlikwidować domki campingowe w Radawie, bo nie było ich za co utrzymać. Rodzi się więc pytanie — jak radzą sobie ci biedniejsi?

Kierownik Zakładu Rolnego w Makowisku MAREK SOBIEŃ podnosi istotną kwestię wzrostu plonów — ich zwiększenie np. z 25 do 35 q/ha przychodził jeszcze stosunkowo łatwo, ale np. z 35 na 40 q/ha czy więcej, to już problem nie lada. Tę barierę trzeba brać pod uwagę.

W opinii przedstawionej przez przewodniczącego zespołu wizytującego WIESŁAWA PAJDE podkreśla się głównie, iż PGR osiąga zysk, a jest to jeden z najbardziej miarodajnych wskaźników efektywności gospodarowania (biorąc zwłaszcza pod uwagę, iż ceny na produkcję rolną są urządowe). Zasady korzystne zmiany w strukturze zasiewów, praktycznie nie występują wolne stanowiska inwentarskie, nastąpił wzrost wydajności pracy, właściwie realizowany jest program oszczędnościowy.

Do negatywnych zjawisk zaliczono m. in. to, że za rok gospodarczy 1983—1984 PGR nie dokonał odpisu z zysku na fundusz rozwoju (a stoi przed barierą finansową w inwestowaniu), odpisano zaś z zysku kwotę nagród w wysokości powodującej obciążenie PFAZ.

Dalszy wzrost efektywności gospodarowania, poprawa warunków pracy i życia załogi zależy będzie, zdaniem zespołu, m. in. od przeznaczenia z zysku większych kwot na fundusz rozwoju, co jest szczególnie istotne przy ograniczonej możliwości korzystania z dotacji i kredytów, dalszego realizowania programu oszczędności, systematycznego zwiększania wydajności jednostkowej krów.

CZESŁAW DUŠKO



Fot. R. PAWŁOWSKI

W. WOJCIESZONEK

Mokre pola, suche studnie

Nie od dzisiaj wiadomo, że potrzeby województwa w zakresie melioracji są ogromne, na zabieg ten czeka w Przemyskim jeszcze około 48 tys. ha gruntów. W ostatnich latach meliorowano rocznie nieco ponad 1 tys. ha, plan na br. zakłada 1,4 tys. ha. W latach 1981-85 zabiegowi temu poddano około 5,6 tys. ha, łatwo więc obliczyć, ile lat potrwa melioracja prowadzona w takim tempie. A trzeba jeszcze zauważyć, iż po paru latach urządzenia melioracyjne, kanały itp. wymagają konserwacji, gdyż inaczej przestają one spełniać swą funkcję.

W najbliższych latach nakłady na meliorację mają w skali kraju systematycznie wzrastać — do roku 1990 o 10 proc. Melioracje objęte zostały zamówieniami rządowymi, z tego tytułu powinno się poprawić zaopatrzenie w niezbędne materiały i sprzęt potrzebny do tych prac.

Wykorzystaniem środków finansowych przyznawanych przez WRN na rozwój rolnictwa zajmuje się m. in. Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych. Część z nich przeznaczona jest właśnie na meliorację, część na budowę wodociągów itp. inwestycje, których realizację nadzoruje WZIR. Środków tych jednak ciągle jest za mało, np. w br. do zapłaty na rzecz Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego w Szówsku (za wykonane prace) zabraknie około 170 mln zł, minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej zapewnił jednak o przyznaniu 150 mln zł, a więc te 1,4 tys. ha winno być zmelioryowane.

W br. prace melioracyjne prowadzone będą m. in. w Kobylnicy Ruskiej i Kobylnicy Wołoskiej, Pełkiniach, Piwodzie, Cetuli, a także w Laszkach — prace potrwać tu kilka lat. Meliorowane będą także grunty w tzw. Dolinie Krównickiej, Nowym Dzikowie, pola należące do PGR w Tuchli i Cisowej. Prowadzone będą również prace przy regulacji rzek Wirowej i Brusienki — w ich dorzeczu do melioracji jest około 3 tys. ha gruntów.

W ubiegłych latach środki będące w dyspozycji WZIR wystarczały na finansowanie budowy wodociągów przez rzeszowski „Wodrol”. Oczywiście, potrzeby w tym zakresie były i są znacznie większe, ich zaspokojenie limitowane jest jednak przez zdolności przerobowe wykonawców i zabezpieczenie materiałowe. Niestety w br. środki przeznaczone na budowę wodociągów są za małe (brakuje ok. 25 mln zł), z tego powodu zapewne nie przystąpi się do prac w Medyce i Wyszatycach. Chyba że ktoś wysupła brakujące miliony.

Po ostatnich dwóch suchych latach w wielu wsiach z całą ostrością ujawniła się pilna potrzeba budowy wodociągów. Niedobór czy wręcz brak wody pitnej odczuwa cały rejon położony na południe od Jarosława — m. in. Pruchnik, Rokietnica, Chłopice, Tapin. Problemy z wodą są także w gminach Wielkie Oczy i Stary Dzików. Sytuacja to trochę paradoksalna, w gminach tych prowadzi się bowiem meliorację, natomiast nie można tam natrafić na wydajne źródła wody pitnej. Z tego powodu opóźnia się np. otwarcie ośrodka zdrowia w Starym Dzikowie, ostatnio jednak odwiercono tam jedną studnię, która daje nadzieję na „większą wodę”. Wody brakuje także np. w miejscowościach podgórskich (Bircza, Krzyweca), ale tutaj koszty poszukiwań są tak znaczne (a nadzieja znalezienia źródeł dobrej, pitnej wody niewielka), iż miejscowości te zapewne przez długie lata przegrywać będą z innymi „wyscig” o wodociąg.

Zdarza się i tak, że wieś ma wybudowany wodociąg, ale wydajność źródła jest za słaba i wody brakuje. Taka sytuacja jest np. w Jaworniku Polskim.

Jak poinformował nas zast. dyr. WZIR ds. melioracji i zaopatrzenia w wodę ANATOL ZUKIEWICZ — w br. kontynuowane będą prace przy budowie wodociągów w Załużu, Dachnowie (do tego ostatniego mają się podłączyć także Basznia i Futory). Natomiast z ujęcia w Charytanach skorzystają także Mięksiz Stary i Mięksiz Nowy. Wodociąg doprowadzony też będzie do Ryszkowej Woli, rozpoczęto również prace w Trójczycach—Wacławicach — w br. wybudowana zostanie tam stacja pomp i uzdatniania wody. Kontynuowane będą ponadto prace w Orzechowcach i Zarzeczcu. Kilka wodociągów zrealizowanych będzie w czynie społecznym. (ed)

Kontrowersje wokół nazwy

Ustawa „O systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego”, która weszła w życie 17 VI 1984 r., nadała samorządowi mieszkańców pełnię i odpowiedzialność. Zyskał on szerokie kompetencje, a wobec administracji terenowej stał się partnerem wyposażonym w uprawnienia, które ona musi respektować.

W ustawie zawarto także precyzyjne sformułowanie, jak ów samorząd winien się nazywać. Odpowiedni artykuł mówi np., iż na wsi samorząd zwie się „radą sołecką”. Ale jest w Przemyskim wieś (chyba jedyna w kraju), gdzie na zebraniu wiejskim postanowiono, że nie będzie to „rada sołecka”, lecz... „rada wykonawcza samorządu wsi”. Ni by nazwa nieważna, ale ustawa odstępstw nie przewiduje.

Na sesji Gminnej Rady Narodowej statut samorządu zatwierdzono, Prezydium GRN zaleciło jednak zmianę nazwy, aby była ona zgodna z ustawą, na co owa rada wykonawcza samorządu wsi nie chce się zgodzić. Na razie więc przeprawa trwa...

Tak na marginesie chciałoby się zapytać — dlaczego? Czy pod ustawową nazwą ów samorząd nie mógłby działać. A trzeba nadmienić, że mieszkańcy tej wsi znani są z aktywności i zaangażowania w realizacji czynów społecznych, w czym olbrzymią zasługę ma właśnie samorząd. (d)

Wiosna

w gminie

Chłopice



Fot. R. PAWŁOWSKI

Do tegorocznej kampanii wiosennej starannie przygotowała się SKR w Chłopicach. Do dyspozycji rolników postawiono 21 ciągników, 6 rozsiewaczy nawozów i 2 traktorowe siewniki. Kłopot tylko z beczkowozami do wywozu gnojowicy. Psują się pompy, a podstawowych części zamiennych nadal brakuje.

— Wszystkie remonty maszyn, z kombajnami włącznie, wykonujemy we własnym warsztacie — mówi prezes zarządu chłopickiej SKR ZDZISŁAW ILKÓW. — Mamy doświadczonych i dobrych mechaników, no i gwarancje, że sprzęt jest naprawiany starannie, bez fuszerki. Reszta zależy od traktorzystów, ich umiejętności i rolniczej smykałki. Pragniemy przecież, by wszyscy byli z naszych usług zadowoleni. Obecnie najpilniejszą sprawą są opryski zbóż, ziemniaków i buraków cukrowych. Chemizację przeprowadzimy na około 1300 ha. Są przeszkoleni ludzie i jest gotowych do pracy 16 opryskiwaczy. Środków ochrony roślin nie brakuje, z wyjątkiem pyraminu do oprysku buraków cukrowych, bowiem te 75 kg pyraminu, które po-

siadamy, starczy jedynie na 12 ha, a plantacje buraków przekraczają 100 ha.

Rejon chłopickiej gminy to zagłębie wczesnych ziemniaków. Tej wiosny obsadzono nimi blisko 200 ha. Rolnicy z Łowicz, Zamiechowa i Lutkowa twierdzą zgodnie, że — na przekór późnej wiosnie — już w czerwcu młode ziemniaki znajdują się w skupie. Ziemniaków sadi się tu dużo — wczesnych i późnych na ponad 600 ha, bo udają się dobrze (plan kontraktacji wykonano w 220 proc.). Największy jednak problem mają plantatorzy ze zbytem. Zdarza się — i to bardzo często — że spółdzielnia ogrodniczo-pszczelarska, mimo aktualnych umów kontraktacyjnych, ziemniaków nie skupuje...

Nawozów mineralnych obecnie już nie brakuje. Szkopuł tylko z azotowymi, które właśnie na wiosnę potrzebne są najbardziej do pogłównego zasilania użytków zielonych, a także rzepaków i ozimin.

BRO-SZA

Przed kolejnym spisem rolnym

W dniach 15-22 czerwca, odbędzie się kolejny spis rolny. Podobnie jak w latach ubiegłych, dokonywany on będzie w gospodarstwach indywidualnych, działkach rolnych (do 0,5 ha) oraz w indywidualnych właścicieli zwierząt gospodarskich nie posiadających ziemi. Już dzisiaj Wojewódzki Urząd Statystyczny przygotowuje się do tego przedsięwzięcia, a przy okazji apeluje do obywateli o przychylnie traktowanie rachmistrzów i podawanie rzetelnych informacji. Dane te oczywiście objęte są tajemnicą i wykorzystywane tylko do celów statystycznych.

Przed obecnym spisem przypomnijmy kilka danych z ubiegłorocznego. Został on przeprowadzony w 56,6 tys. gospodarstwach indywidualnych, 14,9 tys. działkach rolnych o pow. do 0,5 ha oraz u 204 właścicieli zwierząt gospodarskich nie posiadających ziemi. Województwo podzielono na 1296 obwodów, jeden obwód liczył średnio ok. 60 gospodarstw.

Na ogólną powierzchnię województwa 443,7 tys. ha, użytki rolne zajmowały 258,5 tys. ha, lasy — 147,3 tys. ha, pozostałe zaś grunty i nieużytki 37,9 tys. ha. Z liczb tych wynika, że od

poprzedniego spisu zmienił się nieco sposób użytkowania gruntów, gdyż np. powierzchnia pól ornych wzrosła o 923 ha, sadów o 36 ha, ale zwiększył się też obszar tzw. gruntów pozostałych (tereny pod budynkami, drogi, place itp.) i nieużytków o 115 ha. Zmalała natomiast powierzchnia łąk — o 225 ha, pastwisk — o 24 ha i — nie do wiary — lasów — o 825 ha.

W porównaniu do 1983 roku wzrosło pogłowie zwierząt gospodarskich — trzody chłownej o 16,3 proc., owiec o 15,8 proc., zaś bydła i koni o 0,5 proc. (d)

Migawki z gminy Jarosław

★ W ub. r. Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne w Szówsku rozpoczęło meliorację gruntów w Pełkiniach, wykonano już (kosztów 10,5 mln zł) regulację 2,3 km kanału oraz wstępne prace przy regulacji potoku Miłka. Na zlecenie Urzędu Gminy przeprowadzono także konserwację 2,3 km rowów melioracyjnych w Tuczeupach, 6,2 km w Makowisku oraz 3,1 km w Surochowie. Natomiast w Pełkiniach odtworzono rowy na długości 1,2 km.

★ W ub. r. zakończono prace scaleniowe w Kostkowie, obecnie w miejscowości tej przystąpiono do budowy dróg poscaleniowych. W minionym roku wybudowano w gminie około 10 km dróg dojazdowych do pól. Obecnie na ukończeniu są prace scaleniowe w Woli Buchowskiej, we wsi tej przystąpiono także do budowy mostu.

★ W ub. r. zakończono remonty świetlic — w Mulinie Dużej (koszt 400 tys. zł), Wólce Pełkińskiej (koszt 400 tys. zł) i Makowisku (koszt 3 mln zł). W br.

planuje się natomiast wyremontowanie podobnej placówki w Mulinie Małej. Na prace remontowe wydano w ub. r. w gminie 7,5 mln zł, a więc o 13 proc. więcej niż zakładał plan.

★ W ub. r. wybudowano — kosztem 5,5 mln zł — drogę dojazdową do stadionu w Tuczeupach, w tym roku kontynuowana zaś będzie budowa pawilonu sportowego. Urząd Gminy przeznaczył na ten cel 3 mln zł, znaczną część prac mieszkańcy wsi wykonają w czynie społecznym. W tejże miejscowości zakończono prace gazyfikacyjne (gaz doprowadzono do wszystkich zabudowań, wartość prac — tylko w ub. r. — wyniosła ok. 3 mln zł).

★ Do września br. winien być zakończony remont kapitalny Szkoły Podstawowej w Surochowie. Wykonawcą robót jest Wojewódzka Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego w Mulinie, tzw. „przerób” ma wynieść w br. 23 mln zł. Natomiast w IV kwartale br. ma się rozpocząć remont podobnego obiektu w Makowisku.

★ Kontynuowana będzie budowa Domu Strażaka w Morawsku. Wartość tegorocznych prac szacuje się na ok. 5 mln zł.

★ W br. zakończona zostanie gazyfikacja Wólki Pełkińskiej, połowę prac wykonają mieszkańcy w czynie społecznym. Rozpocznie się podobne przedsięwzięcie w Surochowie (wykonawcą będzie PBRol. z Szówska, wartość robót wykonanych w czynie społecznym ma wynieść około 4 mln zł) oraz — prawdopodobnie — we wsi Zgoda. Gdy gazyfikacja wymienionych miejscowości zostanie zakończona, gaz posiadać będzie połowa wsi w gminie.

★ Na utrzymanie dróg wiejskich przeznaczono w br. 12 mln złotych. Z tych środków zamierza się m. in. wykonać modernizację 2,3 km drogi Munina — Morawsko, 1 km drogi Makowisko — przysiółek Olchowa, 1 km drogi Pełkinie — Okrolugi oraz 2 km drogi w Mulinie.

Zebrał: (ed)

W imię tolerancji i porozumienia

W TOWARZYSTWIE KRZEWIE-NIA KULTURY ŚWIECKIEJ trwa kampania sprawozdawczo - wyborcza. Zakończy się ona w czerwcu, ale zjazd wojewódzki przesunięto na grudzień br. Na zebraniach członkowie towarzystwa (jest ich aktualnie w Przemysku blisko 2 tys.) zastanawiają się nad tym, jak ożywić i uaktywnić pracę TKKS. Oczywiście jest bowiem, że ostatnie lata miały niekorzystny wpływ na działalność wielu organizacji. Podobnie było i z towarzystwem, w którym przez jakiś czas odczuwało się pewien zastój, rozwiązały się też trzy zarządy gminne TKKS. Kampania sprawozdawczo - wyborcza pokazała jednak, iż towarzystwo okrzepło i rozwija się. Obrazuje to np. wzrost liczby kół w województwie — w 1980 r. było ich 64, obecnie jest 79. Kampania trwa i być może jeszcze w jej trakcie zawiązą się nowe koła, a także zarządy miejskie, miejsko-gminne, i gminne TKKS (obecnie działają 22).

Cała działalność towarzystwa opiera się na społecznikach (głównie nauczycielach), etatowo zatrudnionych tylko dwie osoby. Do najbardziej zasłużonych i aktywnych działaczy TKKS należą m. in.: dr Jadwiga Krawiecka, Romuald Wegliński, dr Józef Galant i Jerzy Kiełtyka z

Przemysła, Barbara Gmitrowicz ze Stubna, Zdzisław Modras z Pruchnika oraz Józef Zlonkiewicz z Horyńca-Zdroju.

— Nie jesteśmy organizacją, ale towarzystwem. Działamy na zasadzie dobrowolności. W naszych szeregach są ludzie wierzący i niewierzący, przyjmujemy wszystkich bez względu na światopogląd. Na tym chyba m. in. polega tolerancja i porozumienie. Niektórzy sądzą, że TKKS dostępne jest tylko dla niewierzących, że prowadzi walkę z Kościołem. Nie bardziej błędnego — w naszych działaniach nie ma walki z Kościołem, przeciwnie, możemy się wzajemnie przekonywać. Możemy się ca prawda nie przekonać, ale to już przecież coś innego.

Prowadzimy działalność także wśród młodzieży szkół średnich, dowodem na to jest np. (organizowany aktualnie już po raz siódmy) Turniej Wiedzy Filozoficznej. Cieszy się on coraz większym powodzeniem, z roku na rok wzrasta liczba jego uczestników — mówi sekretarz Zarządu Wojewódzkiego TKKS ZBIGNIEW BROŻYŃIAK.

W br. działacze towarzystwa zajmować się będą m. in. takim zagadnieniem, jak: doskonalenie pro-

gramu i form upowszechniania kultury pedagogicznej w placówkach oświatowych i wychowawczych oraz wdrażanie założeń programowo-organizacyjnych w dziedzinie świeckiego wychowania młodzieży.

Przy ZW TKKS działają komisje do spraw współpracy z: rodziną, młodzieżą, nauczycielami i środowiskiem wiejskim. Jako główne zadanie pierwsza z tych komisji stawia sobie np. współdziałanie z Kuratorium Oświaty i Wychowania i wydziałami oświaty w zakresie prowadzenia prelekcji dla rodziców podczas wywiadówek i innych spotkań z nimi, upowszechnianie oświaty pedagogicznej w organizacjach kobiecych, propagowanie idei TKKS w środowisku zamieszkania członków komisji.

Towarzystwo prowadzi działalność m. in. poprzez odczyty. Można wybrać temat z listy podstawowej, można również zaproponować swój własny, najbardziej interesujący dane środowisko. Oto niektóre z tematów: „Świeckie tradycje ruchu robotniczego, ludowego i młodzieżowego, a rozwój kultury świeckiej w Polsce”; „Na czym polega i czemu służy dialog wierzących z niewierzącymi?”; „Rola TKKS w PRON” (towarzystwo — jak wiadomo — podpisało zbiorowy akces do ruchu).

Warto jeszcze wspomnieć, że od roku w ramach akcji letniej lektorki TKKS odwiedzają kolonie i obozy młodzieżowe wygłaszając tam prelekcje na interesujące młodzież tematy.

(sl)

FORUM DYSKUSYJNE

Narodowy Czyn Pomocy Szkole



Kolejne FORUM DYSKUSYJNE, organizowane przez RW PRON w przemyskim Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, zgromadziło znacznie więcej osób niż poprzednie. Przybyłych zainteresował temat: „Ogólnospołeczne znaczenie inicjatywy PRON w sprawie podjęcia Narodowego Czynu Pomocy Szkole i problemy oświaty w województwie”.

Dyskusja miała kilka nurtów, ale najmocniej zaznaczyły się trzy wątki:

● pierwszy — to rozważania związane z kierunkami działań na rzecz poprawy bazy oświatowej, ze szczególnym uwzględnieniem Przemysła;

● drugi — dotyczył programu wychowawczego szkoły i jej współdziałania w tym względzie z rodzicami;

● trzeci — wykraczał znacznie poza wiódący temat forum, gdyż traktował o organizacji szkolnictwa w naszym kraju.

Nim jednak rozwinęła się dyskusja, zebrani wysłuchali wystąpienia zast. przewodniczącego RW PRON dra ZDZISŁAWA KONIECZNEGO oraz wicekuratora oświaty i wychowania EUGENIUSZA CZAPKI, którzy przypomnieli założenia Narodowego Czynu Pomocy Szkole oraz przedstawili aktualny w naszym województwie stan przedsięwzięć wprowadzających w życie tę wspaniałą inicjatywę i ich dotychczasowe efekty.

Głos zabierało 10 osób, lecz najbardziej znaczące były wypowiedzi: STANISŁAWA GŁĄBA (przewodniczącego RM PRON w Przemysku), lek. BARBARY CHMUROWICZ-ULMANN (wojewódzkiego państwowego inspektora sanitarnego), FRANCISZKA HERMANA (przewodniczącego WK SD) i LESZKA TRUCHANA (dyrektora naczelnego ZA „Mera-Polna”). Ich uwagi, osady, propozycje, a także pytania zmobilizowały wicekurator oświaty i wychowania BRONISŁAWĘ KAMIŃSKĄ (władze oświatowe reprezentowane były bowiem przez dwie osoby) do pogłębionych wyjaśnień i wysnucia wniosków, których realizacja znacznie wzbogaciłaby formy oraz efekty działań wojewódzkiego, miejskich i gminnych komitetów Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

Szkoda, że w tym dyskusyjnym forum nie uczestniczyli przedstawiciele władz Przemysła, gdyż większość spraw poruszonych podczas spotkania — jak już zaznaczyliśmy — dotyczyła problemów oświaty w tym właśnie mieście...

J.G.

We wiejskich ogniwach PRON

Coraz lepszymi efektami w swej społecznej pracy mogą poszczycić się członkowie PRON w Przemysku, dzięki czemu zyskują oni szerokie poparcie mieszkańców naszego regionu. Oto w odbytych niedawno zebraniach sprawozdawczo-wyborczych brały udział — na własną prośbę — także osoby nie uczestniczące w ruchu, lecz chcące wesprzeć pozytywne inicjatywy. Dla przykładu w gminie Krzywca PRON-owcy byli inicjatorami remontu dróg wiejskich, zaś w gminie Łaszki zorganizowali budowę wodociągu we wsi Korzenica. W Zurawicy kończy się gazyfikacja, natomiast w Sieniawie, Jarosławiu, Kańczudze, Dynowie, Stubnie, Oleszycach i kilku innych miejscowościach główny nacisk położono na meliorację gruntów.

Wiele uwagi poświęca się Narodowemu Czynowi Pomocy Szkole. M. in. w gminie Przeworsk, z inspiracji aktywistów PRON zebrano 100 tys. na opracowanie dokumentacji na modernizację jednej ze szkół. W wielu wsiach przystąpiono do odnawiania i wyposażania świetlic.

Nie zapomniano również o ludziach w podeszłym wieku i niepełnosprawnych. Wiejskie ogniwka PRON w gminach Chłopice, Rokietnica, Przeworsk i Rożwienica zorganizowały pomoc w zakupie opału, odzieży i pościeli.

Różnorodność inicjatyw i uporekowane dążenie do ich urzeczywistnienia znakomicie wpływają na integrację środowisk, w których działa PRON.

(m)

5-12 maja TYDZIEŃ PCK

Czerwonokrzyska młodzież

Rozpoczynający się 5 maja TYDZIEŃ PCK obchodzony będzie w tym roku pod hasłem: „MŁODZIEŻ, TO DZIAŁANIE DLA POKOJU I Dобра CZŁOWIEKA”. O udziale młodzieży w pracach czerwonokrzyskiej organizacji poinformowała nas opiekunka Rejonowej Grupy Społecznych Instruktorów Młodzieżowych w Przemysku — Danuta Pitak.

GRUPĘ SIM tworzy 27 uczniów z: II Liceum Ogólnokształcącego, Zespołu Szkół Rolniczych i Zespołu Szkół Ekonomicznych. Przewodniczącą grupy jest Lucyna Trojnar, a aktywnością wyróżniają się: Marta Balicka, Daria Cielep, Jolanta Kuźniar, Barbara Kuśmider, Beata Kogut, Grażyna Krzak i Elżbieta Bielecka. Dziewczęta te jakby stworzone są do pomocy. Z wielkim zrozumieniem i życzliwością podchodzą zarówno do seniorów, jak i do wychowanków domów dziecka. W każdym przypadku chodzi o dobro człowieka.

Realizując hasło przewodnie bieżącego roku szkolnego: „Każdy należ wrogiem twego zdrowia” — SIM-owcy przeprowadzili konkursy tematyczne w placówkach pogotowia opiekuńczego i w domach dziecka, uświadamiając swoim kolegom jak duże zagrożenie stwarzają takie plagi społeczne jak niktynizm, alkoholizm i narkomania. Konkurs (organizowany obecnie w

szkołach średnich) cieszy się autentycznym zainteresowaniem młodzieży.

„Jestem gotów do pomocy” — to drugi temat wcielany w życie przez młodych społeczników spod znaku PCK. Poparte pokazami prelekcje, dotyczące udzielania pierwszej pomocy przedlekarskiej w nagłych wypadkach, bardzo młodzież interesują.

„Na pomoc, ratunek człowiekowi...” — jak brzmią słowa jednej piosenki z repertuaru SIM-owskiej grupy wokalne — śpieszą młodzi nie tylko w sensie dosłownym. Czasem wielce pomocne okazuje się miłe słowo, serdeczny gest, a już z pewnością — pamięć. Ileż wzruszenia i radości wywołują przedświąteczne wizyty w domach opieki społecznej, 8-marcowe laurki dla zapomnianych seniorów czy wreszcie występy dla szeregowych pracowników służby zdrowia z okazji ich dorocznego święta.

Zespół wokalny powstał niedawno. Tworzą go uczniowie kl. III b z II Liceum Ogólnokształcącego: Joanna Wiatr (równocześnie akompaniująca na gitarze), Magdalena Maksym, Marzena Włodek, Jolanta Partyka, Renata Kurasz, Marta Lubas, Wojciech Bobrowicz i Andrzej Jaremi. Bezpretensjonalny, chwytający za serce repertuar, podporządkowany jest dewizie: „Uśmiech najkrótszą, najprostszą drogą do szczęścia, do ludzkich serc...”

Wyrazem pamięci jest także zapoczątkowana niedawno akcja wy-

szukiwania osób, które w okresie przedwojennym i w latach okupacji działały w Polskim Czerwonym Krzyżu. W Przemysku przewijają się m. in. nazwiska doktora Tadeusza Mischczaka i Leona Rachwała oraz długoletniej opiekunki szkolnego koła PCK Marii Kowalczyk. Wywiady z nimi przeprowadzać będzie czerwonokrzyska młodzież, by ocalić od zapomnienia czas przeszły.

Dla porządku odnotować trzeba stałą troskę o miejsca pamięci narodowej — oznakowanie ich biało-czerwonymi chorągiewkami, zapalanie zniczy i składanie symbolicznych wiązanek kwiatów. W tym roku społeczni instruktorzy młodzieży z Przemysła wzięli pod opiekę także zbiorową mogiłę ofiar bestialskiej pacyfikacji Kaszyc 7 marca 1943 roku. Te wszystkie działania mają jeden wspólny mianownik: walka o pokój!

Al-Bo

Tradycyjnie już w TYGODNIU PCK przeprowadzane są zbiórki uliczne, z których dochód przeznaczają się na pomoc samotnym chorym. W ubiegłym roku mieszkańcy województwa okazali się nader hojni, ofiarowując na ten cel około pół miliona złotych. Nie szczedźmy i teraz grosza, choć z pewnością żyje się nam ciężiej, ale niech to będzie odruch serca w stronę tych, którzy znajdują się w trudniejszej od nas sytuacji materialnej. Kwesta uliczna przeprowadzona będzie w niedzielę 5 i 12 maja oraz w dni targowe w tym tygodniu.

Kierownik ośrodka zdrowia lek. Kazimierz Tkacz i kierowniczka punktu opieki nad chorym w domu, pielęgniarka Krystyna Kosior. Godny podkreślenia jest fakt, że w obydwu gminach wszystkie zakłady pracy partykują w kosztach utrzymania klubów honorowych dawców krwi.

(alb)

Szlachetna rywalizacja

Pisaliśmy niedawno o pięknie rozwijającej się idei honorowego dawstwa krwi w Narolu, której całym sercem oddana jest pielęgniarka miejscowego ośrodka zdrowia Janina Waszek. Z Narolem od lat rywalizuje w tej akcji Horyniec.

Członkowie tamtejszego Klubu HDK oddają krew systematycznie trzy razy w roku. Ostatnio, w marcu br., 56 dawców przekazało do banku krwi bez mała 20 litrów tego bezcennego leku. Propagatorami tej szlachetnej idei są na tym terenie:

Zagrożenia i optymistyczne prognozy

W 1984 roku dochód narodowy wytworzony był o 5,6 proc. wyższy od osiągniętego w roku poprzednim.

Jeżeli chodzi o produkcję przemysłową, to w ciągu dwóch lat wzrosła ona o 12,8 proc. W tym samym okresie np. w NRD — o 8,5 proc., na Węgrzech — o 3,5 proc., w ZSRR — o 8,6 proc.; porównanie to wypada dla nas korzystnie, ale jeżeli zestawimy wyniki z uzyskanymi w 1978 r., to wyglądamy na tle innych krajów socjalistycznych raczej blado. Na przestrzeni 6 lat produkcja przemysłowa wzrosła u nas zaledwie o 3,8 proc., a np. w Bułgarii — o 25,8 proc., w ZSRR — o 24,3 proc., na Węgrzech — o 10,2 proc., w NRD — o 28 proc.

W rolnictwie, w latach 1983 — 1984 osiągnęliśmy przyrost produkcji globalnej rzędu 9,1 proc., jednak ubiegłoroczna była o ok. 3 proc. niższa od uzyskanej w 1978 r. Podobnie wygląda sprawa z budownictwem mieszkaniowym; wprawdzie w dwu ostatnich latach liczba oddanych mieszkań zwiększyła się o 5,3 proc., ale w całej 6-letniej kadencji o ok. 30 proc. W nakładach na inwestycje też nam daleko do lat „łustych” — mimo iż w okresie 1983—1984 zwiększyły się one o 20,6 proc., to i tak ubiegłoroczne były niższe od tych z 1978 r. o 40 proc.

Tych kilka wskaźników świadczy o tym, że wprawdzie w wielu dziedzinach nie udało się

jeszcze uzyskać wyników z okresu najlepszej prosperity, niemniej zrobiono już wiele na odciążenie wyprawdzania naszej gospodarki z kryzysu ekonomicznego. Do oceny osiągnięć należałoby jednak podchodzić ostrożnie, zważywszy iż dochód narodowy w 1984 r. wynosił zaledwie 85 proc. jego poziomu sprzed kryzysu.

Ubiegły rok należał w naszej gospodarce do udanych pod wieloma względami. M. in. korzystna była sytuacja w dziedzinie paliwowo-energetycznej (np. dzięki dużym zapasom węgla możliwe było wyeksportowanie rekordowej ilości ponad 43 mln ton) i w rolnictwie (b. dobre zbiory zbóż — po raz pierwszy przekroczyły 24 mln ton). Osiągnięto wysoki przyrost eksportu do krajów kapitalistycznych. Ponadto w I półroczu istniał tzw. „luz płatniczy” (niektóre banki sprolongowały czasowo spłatę łącznej wartości ok. 150 mln dolarów).

Ten rok rozpoczął się niepomyślnie. Ostre mrozy zakłóciły rytm pracy w wielu przedsiębiorstwach, wystąpiły perturbacje w transporcie, których skutki możemy odczuwać jeszcze przez parę miesięcy. Zaległości produkcyjne za styczeń i luty oszacowano na 100 mld zł (jest to wartość 3-dniowej produkcji przemysłu), przy czym największe zanolowano w przemyśle maszynowym — 40 mld zł.

Pierwsze sygnały wskazują także na to, że w CPR na zbyt wysokim poziomie założono efekty oszczędnościowe. Tym samym okazuje się, że obiegowe opinie na temat możliwości uruchamiania rezerw surowcowych i materiałowych, w wysokości nawet kilku procent, w praktyce nie znajdują potwierdzenia.

Przewiduje się, że tegoroczne wynagrodzenia będą wyższe o ok. 40—50 mld zł od zakładanych. Nadal bowiem obserwuje się zjawisko nacisku szeregu grup zawodowych sfery produkcyjnej i nieprodukcyjnej na podwyższanie płac.

Brak konsekwencji notuje się również w zakresie ulg finansowych dla przedsiębiorstw. Nawet ci, którzy tak mocno krytykowali je w ubiegłym roku, teraz są za ich stosowaniem. Dyrektorzy, przedstawiciele samorządów pracowniczych, związków zawodowych i organizacji politycznych opowiadają się za reformą, za suwerennością, ale równocześnie wyciągają przy innych okazjach — ręce po pieniądze, znajdując wiele argumentów na potwierdzenie słuszności swych starań o ulgę w podatkach.

Mimo wysiłków skierowanych na uporządkowanie frontu inwestycyjnego, istnieje niebezpieczeństwo przekroczenia w br. nakładów na inwestycje o ok. 50 mld zł.

Zagrożony jest także plan

eksportu węgla, którego zużycie przez naszą gospodarkę było w pierwszych miesiącach br. dużo wyższe niż w analogicznym okresie 1984 r. Przyczyny są powszechnie znane i nie wymagają wyjaśnienia. Rząd stanął przed alternatywą: ograniczyć drastycznie dostawy na rynek krajowy, względnie zmniejszyć eksport. Każde z tych rozwiązań spowodowałoby ujemne skutki w gospodarce. Po to, by mogła sprawnie funkcjonować potrzebne są przecież zarówno dewizy (na zakup m. in. surowców i materiałów), jak również dostateczne ilości paliwa energetycznego. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że wydobycie węgla w I kwartale br. było wysokie (na poziomie ub. roku) i możliwości jego zwiększenia są ograniczone. W tej sytuacji rząd podjął działania dwukierunkowe: po pierwsze — przeprowadzono rozmowy z załogami kopalń na temat dodatkowego wydobycia w tym roku 1,5 mln t węgla z przeznaczaniem na eksport, po drugie — przydziały węgla kamiennego mają być limitowane, po to, by wymusić na przedsiębiorstwach zmniejszenie jego zużycia na jednostkę produkcji i w ten sposób odbudować krajowe zapasy tego surowca. Uchwałę o limitowaniu przemysł przyjmie na pewno nieprzychylnie, być może odezwą się nawet głosy, że jest to wbrew reformie, ale takie są realia.

Bardzo poważne zaległości wytworzyły się w I kwartale br. w produkcji wyrobów hutniczych. Było ich o 370 tys. ton mniej niż planowano, co w układach

międzygaleziowych stanowi stratę produkcji przemysłowej wartości 90 mln zł. Niedobór wyrobów hutniczych może w dużym stopniu wpłynąć na wykonanie tegorocznych zadań w budownictwie mieszkaniowym. W celu zminimalizowania braków podjęto rozmowy z załogami hut, które zakończyły się podpisaniem umów na dodatkową produkcję.

Niekorzystna sytuacja wytworzyła się w zakładach produkujących nawozy azotowe. Podjęto decyzję o przełożeniu eksportu z I na II kwartał i dodatkowym imporcie z Rumunii.

Jak widać z przytoczonych przykładów, zagrożeń dla realizacji zadań gospodarczych nie brakuje. Mimo niepomyślnego startu nie można jednak widzieć naszej gospodarki wyłącznie w szarych barwach. Przemawiają za tym wyniki uzyskane w marcu br. M. in., w porównaniu do analogicznego miesiąca 1984 r., produkcja przemysłowa wzrosła o ok. 2,4 proc., w handlu zagranicznym nastąpiła poprawa (w zestawieniu z miesiącami: styczeń, luty br.) eksportu do krajów kapitalistycznych, w skupie mleka osiągnięto poziom ubiegłoroczny. Z pozytywnych tendencji na uwagę zasługują m. in. również: wzrost skupu i kontraktacji żywności, optymistyczne prognozy, gdy chodzi o zboża (dobrze przezimowały), poprawa sprawności wykonawstwa inwestycyjnego i przyhamowanie procesu dekapitalizacji majątku trwałego.

WIESŁAW WOJCIESZONEK

Dlaczego nie z Pikulic?

Kiedyś, przed laty, z tego właśnie miejsca w Pikulicach pobierano piasek, który dozowano — mówiąc fachowo — do piasku klasyfikowanego (czystego, płukanego), w celu jego uszlachetnienia. Piasek w Pikulic ma (a raczej — miał) zastosowanie przede wszystkim przy wykonywaniu tynków wysokiej klasy.

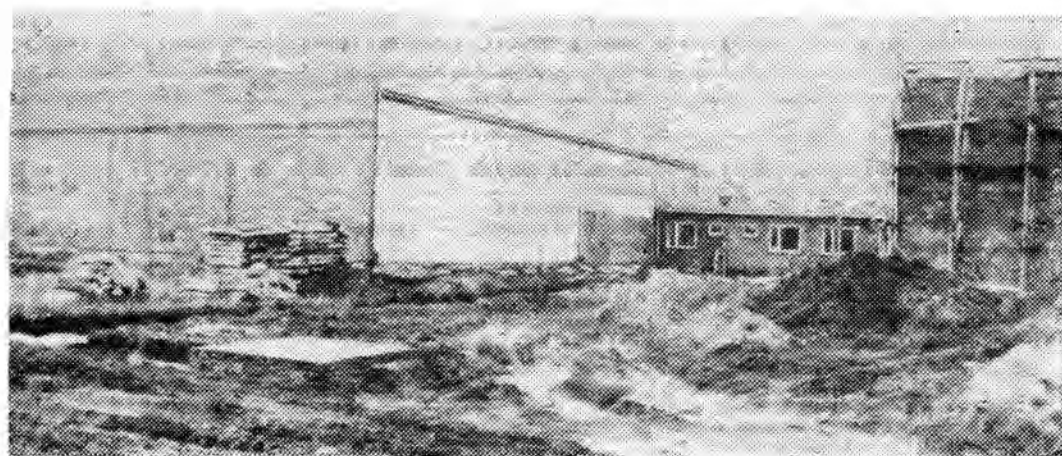
Dzisiaj kopalnia ta (znajdująca się w gestii Urzędu Gminy w Przemyslu) jest jednak nieczynna. Powód? — została zamknięta przez inspektora bhp.

Nie wiemy jak bogate są jeszcze złoża w Pikulicach, warto jednak przypomnieć, iż podobnej klasy piasek sprowadza się do Przemysła z odległych zakątków Polski. Może z Pikulic byłoby bliżej?



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

W Kańczudze



Kwaszarnia ogórków i kapusty oraz przechowalnia owoców i warzyw wchodzi już w końcowe stadium budowy.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Drobna wytwórczość w odwrocie

W województwie przemyskim udział drobnej wytwórczości w produkcji ogółem wyniósł w ub. roku 11,4 proc. Nadal najniższą wartością produkcji sprzedanej na 1 zatrudnionego legitymowały się zakłady prowadzące działalność usługową: podczas gdy średnia w woj. osiągnęła wartość 1786 tys. zł, to np. w Wielobranżowej Spółdzielni Usługowo-Wytwórczej w Przemyslu — 530 tys. zł, a w Usługowej Spółdzielni Pracy w Jarosławiu — 541 tys. zł. Przyczyną takiej rozbieżności jest mała rentowność wielu usług, niektóre z nich balansują wręcz na granicy opłacalności.

Niepokoju również sytuacja w nakładztwie. Zamiast planowanego wzrostu zatrudnienia w tym systemie w latach 1980—1984 z chałupnictwa zrezygnowało 187 osób.

W tym czasie całkowicie zlikwidowano pracę nakładczą m. in. w Spółdzielni Pracy „Modena” w Przemyslu, zaś w Zakładach Metalowo-Drzewnych Spółdzielni „Elektromet” w Przeworsku ora w Zakładach Meblarskich w Jarosławiu znacznie ją ograniczono.

Mimo rozlicznych kłopotów, w latach 1983—1984 program przyrostu produkcji sprzedanej w wielu branżach drobnej wytwórczości przekroczone. Jednak mniej było na rynku wyrobów przemysłu lekkiego, nie zrealizowano także zadań eksportowych.

Stan bazy produkcyjnej jednostek drobnej wytwórczości jest zróżnicowany, przy czym najlepsza sytuacja panuje w spółdzielniach inwalidów, które w większości

dysponują nowoczesną bazą wytwórczą i rehabilitacyjną.

Również w działalności usługowej notuje się w ostatnich latach poważny regres: w latach 1980—1984 sieć punktów usługowych zmniejszyła się o 121 (największe ubytki wystąpiły w pralnictwie — o 60 proc. i szewstwie — o 49 proc.).

O barierach hamujących prawidłowy rozwój drobnej wytwórczości i usług dyskutowano ostatnio podczas narady przedstawicieli kierownictw tych jednostek. Zwrócono uwagę na pilną potrzebę odbudowy sieci usługowej w branżach deficytowych, zwiększenia liczby zakładów rzemieślniczych działających na rzecz rolnictwa oraz intensyfikacji produkcji eksportowej.

woj.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



KARIERA NIKODEMA DYZMY

Ubrał się i powłócząc nogami zszedł na dół. Tu czekała nań pani Koniecpolska, która na powitanie omdlałym ruchem podała mu rękę.

— Głodny pan?
— O, nie, dziękuję.
Spojrzył na nią spod oka i spotkał figlarny, jak zwykle, wzrok. Zaczzerwiał się po same uszy.

„To cholera — pomyślał — ani się zawstydzę. Bo chyba nie mogła zapomnieć?”
— Chciałbym jechać — odezwał się po pauzie.
— Ależ proszę, samochód do pańskiej dyspozycji.

W pożegnaniu nie było nic szczególnego i to właśnie jeszcze bardziej detonowało Nikodema. Gdy auto skręciło na szosę, obejrzał się.
— To świnię! — rzekł z przekonaniem.

— Słucham jasnie pana — odwrócił się szofer.
— Jedź pan, jedź pan, nie do pana gadam.
— Przepraszam.

Rozmyślał o ubiegłej nocy. Czuł trochę strachu. Wspomnienie, że wszystko to odbywało się nie bez udziału diabła, gniotło go najbardziej. Natomiast cieszył się z odkrycia, że w tych najwyższych sferach towarzyskich ma także prawa jak

118

każdy hrabia czy książę. Ba, większe. Muszą go słuchać, a niech na którą z nich tylko palcem kiwnie, to przyjdzie jak pierwsza lepsza z ulicy.

Jakże inaczej wyobrażał je sobie, ilekroć widywał te dumne i eleganckie damy...
Roześmiał się z zadowoleniem.
„Prawdę mówi Krzepicki: wszystkie takie same dziwki...”
Zaczął padać deszcz. Gdy samochód zatrzymał się na Wspólnej, lato jak z cebra. Szybko przebiegł chodnik i wszedł do bramy. Gorzej było ze schodami. Wehodził na nie tak, jakby dźwigał wielki ciężar.

„Urządzili, choroba!”
Ignacy powitał pana oznajmieniem, że przez wczorajszy i dzisiejszy dzień było z dziesięć osób, a pan sekretarz kilka razy, i ciągle dowiaduje się telefonem, czy pan prezes nie przyjechał. A najgorszy to był jeden nachal. Wymyślał i konieczne chciał sam obejść mieszkanie, bo nie wierzył, że pana prezesa nie ma. Mówił, że pan prezes chowa się przed nim...

— Jak wygląda? — zapytał Dyzma.
— Taki niski, gruby.
— Nie mówił, jak się nazywa?
— Mówił, jakoś Bączek czy coś...
— Cholera! — zaklął pan prezes. — Czego ten drań jeszcze chce?
— Jakby przyszedł, panie prezesie, to ja mogę go zrzucić ze schodów — ofiarował się Ignacy.

— Nie, nie trzeba.
Zadzwoił telefon. Mówił Krzepicki. Są bardzo ważne sprawy, czy może przyjechać zaraz?

— Stało się coś?
— Nic, nie nadzwyczajnego.
— No, to czekam.

Kazał Ignacemu przygotować czarną kawę i położył się na kanapie. Zastanowił się, czy opowiedzieć Krzepickiemu wszystko, co go spotkało w hrabiny Koniecpolskiej... Doszedł jednak do przekonania, że mogłoby to uchodzić za zdradę, a ryzykować nie chciał.

Ignacy przyniósł listy. Była to tylko prywatna korespondencja, której nie otwierał sekretarz, a składała się z trzech nowych listów od Niny oraz z niezwykle długiej depechy Kunickiego, który prosił Dyzmę o śpieszne zajęcie się sprawą podkładów kolejowych, gdyż kwestia stała się szczególnie aktualna.

Przy czytaniu tej depechy zastał Dyzmę Krzepicki. Zaczął od żarcików na temat wycieczki z harbiną Lalą, opowiedział kilka anegdotek, mimochodem napomknął, że w banku wszystko w porządku, i lekko zapytał:

— Kto to jest, panie prezesie, ten Boczek?
Nikodem zmieszał się.

— Boczek?
— Tak, taki tłusty facet. Codziennie przychodzi do banku i tak nachalnie domaga się audiencji u pana prezesa, jakby pewien był, że pan go przyjmie. Czy to znajomy pana prezesa?

— Tak, owszem...
— Bo, wie pan, wydawało mi się, że to wariat.
— Dlaczego?

— No, bo gdy mu powiedziałem, że pan prezes przyjmuje w piątki, ten zaczął awanturować się. „Co to, powiada, w piątki, w piątki, w piątki, w piątki pan prezes może przyjmować kogo chce, a sobaczysz pan, jeszcze panu uszu natrze, że mnie nie wypuszczasz. Już ten wasz wielki prezes, powiada, to u mnie nie będzie taki fisz...”
Dyzma siedział czerwony jak burak.

— I co jeszcze mówił?
— Krzepicki zapalił papierosa i dorzucił:
— Awanturnik i gbur... Pozwolił sobie nawet na jakieś idiotyczne groźby pod pańskim adresem, że to on panu pokaże i tak dalej...

Nikodem zmarszczył brwi i bąknął:
— Tak... Panie Krzepicki, jakby on znów przyszedł, wpuść go pan do mnie...
To taki narwaniec... Zawsze był taki...

— Dobrze, panie prezesie.
Powiedział to całkiem po prostu, lecz Dyzma nie wątpił, że Krzepicki albo już coś wywąchał, albo chce wywąchać. Postanowił za wszelką cenę zmusić Boczka

119

do milezienia. Krzepicki został u Nikodema na kolacji. Rozmowa zesłała na Koborowo i Dyzma powiedział z westchnieniem:

— Jakże to miło jest mieszkać na wsi, żyć spokojnie...
— Dobrze wspomnienia ma pan prezes z Koborowa — zauważył Krzepicki — a to ładny majątek!

— Ba — kwinał głową Dyzma — gdyby Koborowo było jej, to w trymiga!
— Ale przecież nominalnie ona jest właścicielką?

— To i co? Kunicki ma plenipotencję bez ograniczeń.
— Plenipotencję można cofnąć.

Nikodem wzruszył ramionami.
— Ale weksli cofnąć nie można.
Krzepicki zamyślił się i zaczął gwizdać.

— Ot, co — dorzucił Dyzma — guzik!
Krzepicki nie przestał gwizdać.
— Co mamy jutro? — zapytał Nikodem.

— Jutro... Nie specjalnego. Ale owszem, jest zaproszenie do cyrku. Wielka ma być sensacja. Przyjechał ten największy siłacz światowy, zapomniałem, jak się nazywa, ale ma walczyć z mistrzem Polski, Wielagą. Pan prezes lubi walki francuskie?

— Owszem. To pójdziemy? O której to?

— O ósmej.
Pożegnał sekretarza i położył się spać. Nakładając pidżamę zauważył, że ma na szyi złotą gwiazdę. Czym prędzej zdjął ją, wpakował do pudełka od zapalek i schował w biurku, a gasząc światło przeżegnał się na wszelki wypadek.

Nazajutrz oczekiwania jego sprawdziły się. O pierwszej zjawił się Boczek. Istotnie zachowywał się z wielką pewnością siebie. Z daleka wiało od niego wódka. Dyzma zmienił taktykę.

Podał Boczkowi rękę, podsunął mu krzesło i zapytał, jak mógł najuprzejmiej, czym może służyć. Natomiast Boczek, tym pewniej się czując, nie krepował się ani w słowach, ani w gestach. Posunął się nawet do takiej poufalości, że klepnął pana prezesa po ramieniu.

Tego Dyzmie było już znadto. Zerwał się z miejsca i wrzasnął:

— Woni! Cholero! Woni!
Boczek patrzył nań jadownicę i wstał.

— Popamiętasz jeszcze mnie, widzisz go, szyszka!

— Czego ty chcesz ode mnie? Pieniądzy, draniu, chcesz? — pieścił się Dyzma.

Boczek wzruszył ramionami.

— Pieniądze też przydadzą się.

— Uuu... swolocz...

Nikodem wyjął z kieszeni dwadzieścia złotych, po namyśle dorzucił drugie dwadzieścia.

— Czego pan pieklił się, panie Nikodemie — pojednawczo zaczął Boczek — przecie ja panu żadnej krzywdy nie chcę zrobić...

— Nie chcę, nie chcę, a czego pan mordę rozpuszczasz przy moim sekretarzu, co? Boczek usiadł.

— Sza, panie Nikodemie. Czy nie lepiej nam żyć w zgodzie? Pan mnie pomożesz, a ja panu szkodzić nie będę...

— To nie dałem może panu posady?

— Co mi za posada — wzruszył ramionami Boczek — osiem godzin człowiek tyra za głupie czterysta złotych. A przy tym w fabryce taki huk, że nerwy nie strzymają. To nie dla mnie...

— Może pana ministrem zrobić, co? — zadrwił Dyzma.

— Co pan kpisz, panie Nikodemie, a niby dlaczego pana zrobili prezesem banku?

— Bo rozum mam, rozumiesz pan?

— Każdy ma swój rozum. A ja tak myślę, że jeżeli pan możesz być prezesem, to mnie wprost niehonorowo, żebym ja, dawniejszy pański zwierzchnik, nie miał pensji choćby z osiemset złotych.

— Zwariowałeś pan, panie Boczek? Osiemset złotych, kłóć to panu da?

— Tylko bez bujania, panie Nikodem, już ja wiem, że jak się pan postarasz, to niejedyn taki znajdziesz się, co da.

W oczach Dyzmy zabłysła nienawiść. Powziął nagle postanowienie.

120

— No, dobrze, panie Boczek, widzę, że muszę... Hm... mogę pana zrobić zastępcą dyrektora Państwowych Składow Spirytusowych... Chcesz pan?

— To już pewno będzie lepiej. To może z mieszkaniem dostanę? Rodzinę trzeba będzie przecie sprowadzić.

— Pewno, że jest i mieszkanie. Ładne mieszkanie, cztery pokoje, kuchnia, i opał darmowy, i światło.

— A pensja?

— Pensja będzie z tysiąc złotych.

Boczek rozczewnił się. Wstał i wziął Dyzmę w objęcia.

— No widzisz pan, panie Nikodemie, my swojaki z jednych stron, to musimy się wspomagać.

— Pewno — potwierdził Nikodem.

— Zawsze byłem pańskim przyjacielem. Inni odsuwali się od pana, że to, powiadali, bękart, niby z nieprawego łoża, podrzutek...

— Przestań pan, do cholery!

— Toż mówię, inni tak w całym Lyskowie na pana, a ja nie i nawet w swoim domu pana przyjmowałem...

— Wielkie męczyje — pogardliwie skrzywił się Dyzma.

— Kiedyś były wielkie — flegmatycznie zauważył Boczek — ale co będziemy się spierać.

Nikodem siedział ponury jak noc. Wspomnienie tego, że jest podrzutkiem, skrzywiło mu wnętrze. Nagle z całą jasnością uprzytomnił sobie, że dla nich dwóch, dla niego i dla Boczka, za mało miejsca w Warszawie... Nie tylko w Warszawie.

Wypogodzony wyraz twarzy Boczka znikł bez śladu, gdyby mógł on teraz odczytać myśli swego dawnego podwładnego.

— Tak panu powiem, panie Boczek — zaczął Dyzma — przyjdź pan jutro i przynieś pan swoje papiery, wszystkie papiery, bo wystarczą się o taką posadę dla pana, to nie byle co. Trzeba będzie dużo nagadać się i wytłumaczyć, że pan potrafisz być zastępcą dyrektora.

— Serdeczne dzięki, nie poażuje pan tego, panie Nikodem.

— Wiem, że nie poażuje — mruknął Dyzma — teraz jeszcze jedno: ani słówkiem nikomu, bo na to miejsce amatorów ze sto będzie, rozumiesz pan?

— Jużci rozumiem.

— No to fertig. Jutro o jedenastej.

Zapukano do drzwi i w progu ukazał się Krzepicki.

Boczek chytrze mruknął do Dyzmy i skłonił mu się tak nisko, jak tylko pozwalała mu jego tusza.

— Najniższe uszanowanie panu prezesowi, będzie załatwione wedle rozkazu pana prezesa.

— Do widzenia, możesz pan iść.

Nikodem spostrzegł, że Krzepicki, udając zajętego trzymanymi w ręku papierami, spod oka obserwował znikającego za drzwiami Boczka.

— No, cóż tam, panie Krzepicki?

— Wszystko w porządku. Oto zaproszenie do cyrku.

— A prawda, idziemy.

— Dzwoniła jeszcze hrabianka Czaraska, ale powiedziałem, że pan prezes zajęty.

— To szkoda.

— He, he, he! Rozumiem pana prezesa. Te pauny Czaraskie to fin-fin... W zeszłym roku...

Nie dokończył, gdyż do gabinetu wpadł, nie zamykając za sobą drzwi, pułkownik Wareda.

— Serwus, Nikuś! Gdzież to ciebie anieli noszą!

— Jak się masz, Waciu.

Krzepicki skłonił się i wyszedł.

— Wiesz, bracie — zawołał pułkownik — zaszedłem tu do ciebie, bo przyszło mi na myśl, czy nie wybrałbyś się do cyrku, dziś przyjechał, wiesz, ten Traceo, najsilniejszy człowiek świata. będzie walczył z naszym mistrzem Wielagą.

— Wiem, nawet wybieram się.

— A to klasa! — klepnął Dyzmę po kolanie. — Będzie cała paczka, Uszycki, Ulaniecki, Romanowicz z żoną...

(c.d.n.)

Od koncertu do koncertu

Jeszcze świeżo tkwiły nam w pamięci strofy poezji i muzyka „Salonu romantycznego”, a już w dniach 5—8 marca w siedzibie Przedstawicielstwa Terenowego Warszawskiej Opery Kameralnej przy ulicy Franciszkańskiej w Przemyslu wystąpiła kolejni artyści. Maryla Ochimowska (śpiew) i Krzysztof Celiński (gitara) prezentowali muzykę hiszpańską. Staranny, co w tym przypadku oznacza przede wszystkim reprezentatywny, dobór repertuaru, odpowiednio predyspozycje wykonawców, zwracające uwagę ułożenie przez nich tej ciągle jeszcze nieco egzotycznej dla nas (ale jakże uroczej) muzyki, umiejętność oddania jej swoistego klimatu i nastroju pozwoliły nam, choć w malej części, wnikać w inny świat przeżyć i odczuć, zrewidować swoje poglądy na muzykę ludową i jej oddziaływanie na muzykę artystyczną, rozsmakować się w jej pięknie.

Koncerty te zainaugurowały cykl spotkań w Klubie Miłośników Muzyki powstałym przy Przedstawicielstwie Terenowym Warszawskiej Opery Kameralnej. Do klubu należeć może każdy kto lubi dobrą muzykę, kto chce ją poznać, a dotychczas z różnych powodów nie czynił tego, kto ceni sobie bezpośredni kontakt z artystą (spotkania poprzedzane są rozmowami z wykonawcami, przyjemna atmosfera wspaniale „kompomuje się” z wartościową

muzyką).

28 marca odbyły się kolejne spotkania klubowe; tym razem uczczono Międzynarodowy Dzień Teatru. Poezję polską (Słowackiego, Norwida i Różewicza) ekspresyjnie i z pełnym zaangażowaniem recytowała Barbara Martynowicz, utwory S. Rachmaninowa, S. Moniuszki, M. Karłowicza i G. Bacowicz wykonały: Krystyna Kolałowska (sopran), Jolanta Wilson (skrzypce) i Joanna Wieczorek (fortepian). Znaną nam już z „Salonu romantycznego” artystki dobrze wywiązały się ze swoich zadań — ambitny program wymagał koncentracji i zaangażowania znacznych sił przy jego realizacji. To spotkanie klubowe ujawniło również inne umiejętności występujących pań, np. Krystyna Kolałowska zajmując, z istic gawędziarskim zacięciem, opowiadała o podróżach artystycznych Warszawskiej Opery Kameralnej oraz licznych i zaskakujących przygodach w czasie ich trwania.

Odbiegając od chronologii marcowych wydarzeń muzycznych w Przemyslu, by zakończyć temat: „imprezy WOK” — zatrzymajmy się przy „Wieczorze pantomim”, który odbył się 26 marca w Zakładowym Centrum Kultury Robotniczej im. K. Opalińskiego. Niepowtarzalność i duża ranga tego spotkania ze sztuką dźwiękową i sztuką ruchu (ciała) nie podlega dyskusji. Nieczęsto mamy

okazję uświadomić sobie, jak wiele można powiedzieć poprzez ruch, jak nośny w znaczeniu jest ludzki gest. Lekcja, jaką otrzymaliśmy, była pouczająca — od wielkiej metafory (tragicznie uwikłanego w wybór pomiędzy „światem prawdziwym” i „światem prawdziwym” a „światem rzeczywistym” i „postulatem Rzeczywistości ludzkiego losu w „Don Kichocie” z muzyką Georga Philippa Telemanna) poprzez alegorię (pięknie kolorystycznie rozwiązana i widowiskową w „Weselu Amora i Psyche” z muzyką Marcela di Capua), aż po trochę zawirowany i nierzeczywisty świat zabawy (w „Pantolonie i Columbinie” z muzyką Wolfganga Amadeusza Mozarta). W „Wieczorze” wystąpili: Maria Swidargat-Materna, Jolanta Kruszevska, Jerzy Klonowski i wprost nadzwyczajny w swych wszystkich rolach (Don Kichot, Los, Wicher, Ogień, Zeus, Pantalón) Jerzy Winnicki. Za inscenizację, choreografię i opracowanie libretta odpowiedzialna była Marta Bochenek, scenografię opracowała Liliana Jankowska, nagrania muzyki dokonała Warszawa Sinfonia pod dyrykcją Andrzeja Kisielewskiego. Wielką przyjemnością uczestniczenia w „Wieczorze pantomim” psuła nieco jakość techniczna odtwarzanej muzyki. Trudno jest mi określić przyczynę (złe nagranie, marna aparatura czy nie naj-

lepsza akustyka sali), ale mam nadzieję, że ograniczone pasmo brzmienia, „plaski” dźwięk i brak głębi nie będą nam już w przyszłości towarzyszyły na podobnych imprezach.

Wielkim wydarzeniem, choć nie przez wszystkich melomanów zauważonym, był występ znakomitego, o europejskiej sławie, zespołu węgierskiego „Camerata Hungarica”. W programie znalazła się muzyka średniowiecza, renesansu i baroku; na uwagę zasługuje polski akcent — zespół wykonał tańce polskie z „Tabulatury” Jana z Lublina. Był to piękny koncert z kilku powodów. Po pierwsze — ciekawy i mozaikowo ułożony program: następujące po sobie, zazwyczaj krótkie, utwory różniły się tempem, dynamiką, barwą i fakturą, a tym samym nastrojem, charakterem i wyrazem. Po drugie — mistrzowskie wykonanie: muzycy są niezwykle sprawni technicznie, swobodnie posługują się kilkoma instrumentami (grupa dęta), całość artykulacyjnie przemyślana i dopracowana, interpretacje porównawcze. Po trzecie — niezwykle rzadko spotykany skład zespołu. Zapewne wieczór 23 marca na długo pozostanie w pamięci wszystkich obecnych w sali Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej — piękna muzyka, wspaniałe wykonanie, wielkie przeżycia. Brawo!

Z niecierpliwością oczekiwaliśmy również kolejnego zespo-

tu muzyki dawnej — 30 marca w auli Zespołu Szkół Muzycznych w Przemyslu miał wystąpić znany nam już „Bornus Consort”. Temperaturę spodziewanych emocji i przeżyć artystycznych podnosiły dobre recenzje z koncertów oraz informacje o licznych podróżach zagranicznych. Niestety, oczekiwania i nadzieje nie spełniły się w pełnym wymiarze. Znany z niemal perfekcyjnie opracowanej techniki tworzenia i kształtowania dźwięku, precyzyjnie wykonawczej i bardzo ważnej umiejętności uchwycenia i przekazania specyfiki i stylu śpiewanego utworu — „Bornus Consort” tym razem w Przemyslu nieco zawiódł. Zespół, po prostu, nie brzmiał. Z prezentowanego programu — muzyka religijna polskiego średniowiecza, motet „In te domine speravi” i wszystkie zachowane pieśni w języku polskim Wacława z Szamotuł oraz religijna muzyka polskiego baroku — tylko niektórymi interpretacjami muzycy potwierdzili swoją mistrzowską klasę; pozostałe wykonania były na ogół przeciętne. Trudno zdecydowanie wyrokować o przyczynach tego stanu rzeczy. Być może jedną z nich były kłopoty z akustyką auli ZSM — nagłe przedstawienie się z pomieszczeń o doskonałej i „naturalnej” akustyce (kościół) jest zadaniem trudnym nawet dla tak dobrego zespołu.

JERZY ZAJĄCZKOWSKI

Remont WDK

Trwający obecnie remont Wojewódzkiego Domu Kultury, zarówno niepokoi jak i budzi nadzieje jego bywalców. Prace remontowe mają na celu przede wszystkim poprawę estetyki, akustyki i funkcjonalności widowni. Niestety, podniesienie standardu sali wiąże się z uszczupleniem ilości miejsc. Po zmianach widownia pomieści około 500 widzów zamiast, jak dotychczas — 600. Dużym zmianom ulegną także szatnie i hall wejściowy. Nie powiększy się natomiast nieduże i dość uciążliwe dla artystów zaplecze sceniczne. Opracowywana jest jednak dokumentacja zakładająca dobudowanie owego zaplecza w przyszłości.

Równocześnie trwają prace nad poszerzeniem powierzchni klubu „Piwnice”. W zaadaptowanym pomieszczeniu znajdzie miejsce galeria służąca przede wszystkim miejscowym plastynom, zarówno profesjonalistom jak i amatorom.

(zs)

Laureaci nagród im. Franciszka Kotuli

W roku ubiegłym Oddział Krajowej Agencji Wydawniczej w Rzeszowie ogłosił regulamin ogólnopolskich nagród im. Franciszka Kotuli. Nagrody przyznawane są za wybitne osiągnięcia twórcze w dziedzinie badań nad kulturą ludową południowo-wschodniej Polski, a także za twórczość ludową podtrzymującą tradycje tego regionu.

Pierwszymi laureatami zostali: dr KRZYSZTOF RUSZEL za całokształt

działalności naukowej i popularyzatorskiej w dziedzinie badań nad folklorem regionu południowo-wschodniej Polski ze szczególnym uwzględnieniem pracy pt. „Sprawy chłopskie przed sądem dominialnym w Nienadowej w latach 1806—1843” oraz ANNA CHOM-SOKOŁOWSKA za działalność oświatowo-wychowawczą i popularyzatorską w środowisku wiejskim oraz opracowania z dziejów Rzeszowa i regionu.



Fot. R. PAWŁOWSKI

IX Ogólnopolski Festiwal Kapel i Orkiestr Podwórkowych

3-5 maja

Już po raz dziewiąty Przemysł gościć będzie uczestników Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Orkiestr Podwórkowych — imprezy, która stała się ważną pozycją w kalendarzu kulturalnym miasta i z roku na rok zdobywa coraz większą popularność. Przemyski festiwal ma też mobilizujący wpływ na zespoły uprawiające ten gatunek muzyki, daje możliwość konfrontacji osiągnięć i poznawania zmieniających się stylów współczesnych kapel podwórkowych, oscylujących coraz bardziej w kierunku kabaretu.

Wielu laureatów tych imprez z lat ubiegłych sięga dziś po artystyczne sukcesy na estradach w całym kraju, jak np. „Sex Blue Psychotańco Orkiestra” z Krasnegostawu, czy też inne kapele, znane chociażby z występów telewizyjnych. Wśród uczestników festiwalu nie brakuje też tradycjonalistów, nawiązujących do dawnych, klasycznych wzorów tego rodzaju folklorystycznych zespołów miejskich, mających w swym repertuarze zarówno stare tanga, jak i własne kompozycje, będące swoistym słowno-muzycznym komentarzem do aktualnych wydarzeń.

Do IX Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Orkiestr Podwórkowych zgłosiło się w tym roku blisko 30 zespołów. Powołana przez organizatorów (WDK w

Przemyslu) komisja weryfikacyjna dokonała — na podstawie nadesłanych taśm magnetofonowych z nagraniami fragmentów repertuaru — wyboru najlepszych kapel i orkiestr, które zaprezentują się przemyskiej publiczności.

Festiwal rozpoczyna się 3 maja br. W ciągu dwóch pierwszych dni (w dwóch blokach — przedpołudniowym i popołudniowym) odbędą się przesłuchania uczestników, a na 5 maja zaplanowano koncert laureatów, połączony z ogłoszeniem werdyktu jury. Tego dnia, już od wczesnych godzin rannych — kapele, tradycyjnym zwyczajem, przejdą ulicami miasta barwnym korowodem, koncertując m. in. na osiedlach mieszkaniowych i podwórkach, by następnie spotkać się na estradzie w Rynku, gdzie o godz. 10 rozpocznie się koncert plenerowy. Przewidziano ponadto imprezy towarzyszące, w tym występy kapel dla załóg zakładów pracy.

W składzie jury znajdują się m. in. znani muzycy, kompozytorzy, autorzy tekstów, dziennikarze. Koncerty prowadzić będą spikerki telewizji warszawskiej — Bożena Marki i Jadwiga Piątkowska oraz Jan Miszczak z naszej redakcji.

(d)

Więcej chętnych niż miejsc

Przemysł, ul. Tarnawskiego — ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH CZSP. Każdego, kto tu wejdzie uderza czystość. Na korytarzach, w klasach, pracowniach, stołówce, w sypialniach internatu. Nie zakurzone gabloty, kwiaty. O jej dniu dzisiejszym rozmawiamy z dyrektorem ROMANEM MAJKOWSKIM.

— Z nazwy wynika, że podlegacie pod Centralny Związek Spółdzielczości Pracy...

— Podlegamy i szkolimy młodą kadre dla tejże spółdzielczości. Mamy 500 uczennic, każdego roku opuszcza nasze mury — ze świadectwem ukończenia i zasobem wiedzy potrzebnym do pracy w spółdzielczości, drobnym przemyśle lub usługach — około 90 dziewcząt.

— Mówi Pan: „uczennic”, „dziewcząt”. Uczniów nie ma?

— Kilku na okrasę. Konkretnie — siedmiu. Zawody, do których przygotowujemy młodzież — krawiectwo, dziewiarstwo, kaleriactwo, a także fryzjerstwo — feminizują się.

— Nawet krawiectwa męskie?

— Ano tak, chociaż my uczymy krawiectwa damskiego, lekkiego i ciężkiego?

— Chętnych do nauki nie brakuje?

— Przeciwnie. Na jedno miejsce przypadają trzy, cztery podania. Przyjmujemy młodzież z Przemyskiego i ościennych województw.

— Kandydatów nie brakuje, a tymczasem w Przemysku trudno

użyć sukienkę lub ubranie, długo trzeba czekać.

— A to już inna sprawa: niedostatecznie rozwinięte usługi.

— A może wasi absolwenci uciekają do innych zawodów?

— Zdarza się, ale nie tak często. Mamy rozeznanie. 60 proc. absolwentów podejmuje pracę w spółdzielczości, pozostali w rzemiośle, a jeśli nawet jakaś dziewczyna, po wyjściu za mąż, prowadzi dom, to i tak nasz wysiłek nie poszedł na marne — szyć dla siebie i swych najbliższych. Ale my nie tylko przygotowujemy do zawodu, również wychowujemy i chyba nie najgorzej. Mamy efekty, którymi można się poszczycić, np. pierwsze lokaty w ogólnopolskich konkursach recytatorskich, festiwalach kulturalnych oraz zawodach sportowych naszego pionu. Młodzież wychowujemy w szacunku do pracy. Nie ma sprzątaczek, dziewczęta same dbają o to, by było czysto w szkole i internacie... Spośród 34 szkół CZSP w kraju tylko 6, w tym nas, wyróżniono przygotowaniem modeli na krajową rewie. Nasze absolwentki są dobrze oceniane w spółdzielniach pracy. Jest to satysfakcja dla nauczycieli i wychowawców.

— Których nauczycieli szczególnie to zasługa?

— Wszystkich, ale długoletnią pracą i oddaniem dla szkoły wyróżniają się nauczyciele przedmiotów zawodowych — Jadwiga Mańkowska, Maria Witesko, Maria Partyka i Izabela Marek, a spośród nauczycieli zawodu — Antonina Gross, Daniela Piłkuła, Maria Niemiec oraz kierownik internatu Julia Byra.

— Powiedział Pan, że zakłady spółdzielcze pochlebnie oceniają przygotowanie do pracy waszych absolwentów. Które?

— M. in. Spółdzielcze Zakłady Konfekcyjno-Odzieżowe, spółdzielnie „Bistor”, „Modena”. SZKO sprawują kuratelę nad naszą szkołą. Szczególnie zaangażowany jest prezes Ryszard Barszczak. Od nich otrzymujemy surowiec do produkcji, wypożyczają nam osinobus, wspierają finansowo, zapewniają praktyki.

— Dostajecie materiał do produkcji. Z tego wynika, że nie tylko uczycie, ale jednocześnie zaopatrujecie rynek. Czy tak?

— Wartość naszej ubiegłorocznej produkcji wyniosła 5 mln złotych. Była to konfekcja damska, pościel itp., artykuły dostarczane do sklepu WPHW. Nasze wyroby są tańsze o około 20 proc., a przy tym solidniejsze — uczennicom zależy przecież na otrzymaniu dobrych ocen, a poza tym pracują pod okiem nauczyciela. Serie robimy krótkie, różnorodne gdyż nie produkcja a wszechstronna nauka jest głównym celem szkoły.

— Dobrze mieć za patrona CZSP?

— Bardzo dobrze. Spółdzielczość nie żałuje pieniędzy na nasze potrzeby, pomaga nam w rozwiązywaniu wielu spraw, ale też i my czujemy się zobowiązani.

Rozmawiał: Z. ZIEMBOLEWSKI



Nauczycielka zawodu Antonina Gross w czasie zajęć praktycznych z uczennicami.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

CZYN FESTIWALOWY

3,7 tys. członków ZSMP oraz 5 tys. harcerzy, wspieranych przez młodzież wojskową i grono nie zrzeszonych, podjęło na terenie województwa przemyskiego prace społeczne w ramach czynu festiwalowego, służącego wypracowaniu funduszy na częściowe pokrycie kosztów uczestnictwa delegatów w XII Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów „Moskwa '85”.

W wolną sobotę, 20 kwietnia, czyn produkcyjny podjęło 1 600 młodych członków załóg zakła-

dów pracy Przemyskiego. Pracowały: „Vistula”, PRIM i PKP w Przeworsku, Zakłady Mięsne w Jarosławiu i przemyska „Pomona”. Część zakładów przełożyła czyn produkcyjny z przyczyny nader prozaicznej — braku wody.

Harcerze, młodzież szkolna, wojskowa i wiejska oraz nie zrzeszeni pracowali głównie przy pielęgnacji szkółek i zalesianiu oraz na rzecz gospodarki komunalnej. W Przemysku i Jarosławiu porządkowano parki miejs-

skie. Przemyscy harcerze sprzątnęli osiedle „Kazanów”. Zalesianie i pielęgnację szkółek przeprowadzono w nadleśnictwie Krasieczyn oraz w Sieniawie, Adamówce Narolu, Makowej i Krowicy Wołoskiej. Prace porządkowe wykonano na terenie Stubna, Sieniawy i gminy Pruchnik. Harcerze pracowali także w spółdzielni produkcyjnej w Orłach sadząc kapustę.

ZSMP szacuje wartość dotychczas przeprowadzonych przez członków tej organizacji prac na ponad 500 tysięcy złotych, a ZHP na około 300 tys. zł.

(ba)

Wojsko — Nauka — Zawód

W najstarszej uczelni

Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Zmechanizowanych im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu jest najstarszą uczelnią LWP. Wyszła z niej tysiące znakomitych dowódców — ongiś typowych „piechociągów”, a dziś „zmechanizowanych”, posługujących się nowoczesnym sprzętem i środkami walki.

Absolwenci wrocławskiej uczelni dowodzą dziś pododdziałami i oddziałami wojsk zmechanizowanych, ochrony pogranicza i powietrznodesantowych, lecz nie brak ich i w innych rodzajach naszych sił zbrojnych. Są mile widziani wszędzie, ze względu na doskonałe przygotowanie ogólnowojskowe i wysoką specjalizację, którą zapewnia bardzo wszechstronny program 4-letnich studiów, a są w nim przedmioty wojskowe, społeczno-polityczne, ogólnokształcące, ogólnotechniczne, języki obce itp.

WITOLD ZIELANKIEWICZ i Medyki zdecydował się w ub. roku na podjęcie nauki w WSOZMech. Wybrał tę uczelnię, uznając iż jest ona szkołą, w której można zdobyć wszechstronną wiedzę z praktycznie wszystkich dziedzin nauki wojskowej.

— Co jeszcze zdecydowało o Twoim wyborze?

— Duża szansa zdobycia konkretnego, dobrego zawodu, który w mojej rodzinie wykonuje już kilka osób.

— Nie bałeś się? Nieznane miasto, zupełnie inne — niż cywilne — środowisko, specyficzne obowiązki...

— Fakt, w pierwszych tygodniach było ciężko „przestawić się”, przyzwyczaić do innych warunków życia. Tęskniło się za domem i najbliższymi. Ani się jednak obejrzałem, jak zaliczyłem pierwszą sesję egzaminacyjną, niebawem będzie druga i... już po I roku.

— Czego się do tej pory w wojsku nauczyłeś, nie biorąc pod uwagę spraw typowo fachowych?

— Przede wszystkim dyscypliny wewnętrznej i pełnej samodzielności oraz odpowiedzialności. Mam nadzieję, że będzie to procentować w moim życiu.

— Studia to nie tylko nauka...

— Są ogromne możliwości rozwijania różnorodnych zainteresowań. M. in. doskonała baza sportowa — rekreacyjna (hala, kryty basen, stadion, hipodrom, korty tenisowe, sztuczne jezioro), spotkania w „Klubie Podchorążego” (dwie dyskoteki w tygodniu), kino biblioteki, chór, teatr poezji, klub fotograficzny...

— Czym się zajmujesz?

— Sportem i szkoleniem spadochronowym — (wcześniej, przed wojskiem, trenowałem w Aero-



klubie Krośnieńskim). Można tu uprawiać takie dyscypliny, jak: lekkoatletyka, gimnastyka, gry zespołowe, pływanie, tenis ziemny, hipika, strzelectwo, sporty obrotowe. Na pierwszym roku obowiązkowo, w ramach programu studiów, uczymy się jeździć konno, na drugim — przeszkolenie narciarskie, a na trzecim — spadochroniarskie...

— Sporo podchorążych z naszych stron studiuje w „zmechanizowanej”?

— Jest ich wielu na kierunkach: ogólnowojskowym, politycznym i wojsk ochrony pogranicza. Spotykamy się, rozmawiamy. Jest jakoś różniej wśród „swoich”.

— Po ukończeniu szkoły podejmiesz pracę z ludźmi, będziesz nimi kierował i odpowiadał za nich. Nie boisz się tego?

— Przed przyjściem do szkoły, szczerze mówiąc, przerażała mnie ta myśl, a teraz widzę, że chyba dam sobie radę, zdobywając na kolejnych latach studiów niezbędną wiedzę, a w trakcie półrocznej praktyki (na IV roku) w jednostce wojskowej — potrzebne doświadczenia...

Rozmawiał Z. B.

„...najciekawszy eksponat muzealny”...

...to hasło dorocznego, ogólnopolskiego konkursu dla młodzieży szkół średnich, organizowanego przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Ministerstwo Kultury i Sztuki. Inspiracją do napisania uczniowskich prac są wybrane, według upodobań samych uczestników, muzealne eksponaty. Ostatnio w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej oceniono prace przedłożone przez uczniów z naszego województwa. Praktycznie w konkursie wzięła udział młodzież dwóch przemyskich szkół: II LO i Liceum Ekonomicznego, co jest m. in. wynikiem dobrego rozpropagowania konkursowej idei przez nauczycieli. Spośród 24 przedłożonych opracowań najwyższą oceniono propozycje JOANNY OSIADACZ, ANNY KOWALSKIEJ i DOROTY SŁYSZ.

78

„Posesja — 85”

Oby tak na co dzień...

Zakończył się pierwszy etap akcji „Posesja — 85”. Następny zaplanowano na jesień br. Tym razem w województwie przemyskim w akcji wzięły udział 432 zespoły, w skład których wchodziły łącznie 1773 osoby. Byli to funkcjonariusze MO i straże pożarnych, aktywiści PRON, przedstawiciele administracji państwowej, samorządów mieszkańców, sanepidu, organizacji młodzieżowych, zakładów pracy, członkowie ORMO, sołtysi. W Przemysku działały ponadto dodatkowe ekipy, powołane przez Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną, które wizytowały zakłady produkujące żywność i gastronomiczne placówki, służby zdrowia, szkoły, żłobki oraz obiekty turystyczno-rekreacyjne. Ekipy te ujawniły m. in. skandaliczny stan parku na górze zamkowej, w konsekwencji czego skierowano wniosek do kolegium o ukaranie kierownika zakładu zieleni miejskiej.

Wiosenna „Posesja — 85” raz jeszcze potwierdziła, że powodzenie tej akcji w znacznym stopniu przyczynia się do poprawy stanu sanitarno-porządkowego, o czym świadczy m. in. nasza relacja z miasta i gminy Lubaczów.

KROTKA ODPRAWA w gabinecie naczelnika Wydziału Prewencji WUSW kpt. Jerzego Bryka, po czym (wraz z inspektorami tego wydziału — chor. Tadeuszem Winiarskim i ppor. Adamem Dudkiem) ruszamy w teren. Kierunek — miasto i gmina Lubaczów, cel — sprawdzenie jak przebiega tam akcja.

Przejeżdżając przez kolejne miejscowości widzimy ludzi starych i młodych, krzątających się wokół swych posesji, m. in. w Wielkich Oczach, a także Oleśzycach, gdzie grupki młodzieży, z miotłami, łopatami i grabiami udają się do prac porządkowych.

Inspektorzy Dudek i Winiarski powiadają, że gdyby akcja „Posesja” obowiązywała przez okrągły rok, nasze miasta i wsie świeciłyby czystością. Szkoda więc, że jest to tylko akcja, nie zaś stały nawyk wszystkich mieszkańców województwa. Funkcjonariusze MO chętnie jednak wspomagają działania zespołów kontrolnych, choć nie ukrywają, że dbanie o czystość to nie jest ich główny obowiązek.

Zastępca szefa RUSW w Lubaczowie por. Ryszard Chrzanowski jest zdania, że dla lubaczowskich funkcjonariuszy akcja „Posesja” trwa niejako przez 12 miesięcy w roku, najlepszy dowód, że każdy z dzielnicowych odwiedza w ciągu miesiąca średnio ok. 60 posesji, przypominając ich właścicielom — jeśli zachodzi taka potrzeba — o obowiązku dbania o stan sanitarno-porządkowy. Stosuje się pouczenia i ostrzeżenia. Niemniej sama akcja jest potrzebna, chociażby dlatego, że mobilizuje nawet najbardziej opornych do zadbania o swoje obejścia. Są jednak rodziny, które z konsekwencją godną lepszej sprawy zaniedbują te powinności i nie pomagają ani perswazją, ani mandatami. Największym utrapieniem jest m. in. tworzenie w lasach, rowach przydrożnych, a nawet naprzeciw okien własnego domu, tzw. „dzikich” wysypisk śmieci, co w lecie jest często przyczyną pożarów lasów, powstających od kawałków rozbitego szkła. A przecież tak łatwo można, bez większych nakładów, zlokalizować wysypisko we właściwym miejscu.

Tego dnia w Lubaczowie zaświeciło wiosenne słońce, miasto

wyglądało czysto i schludnie. Zdaniem porucznika Chrzanowskiego duża w tym zasługa miejscowych zakładów pracy. Nie oznacza to jednak, że można popadać w samozadowolenie.

Kierownik Referatu Dzielnicowych por. Marian Dębiec informuje, że tylko w ciągu dwóch pierwszych dni trwania akcji, kiedy to w Lubaczowie i gminie skontrolowano 280 posesji, nałożono 17 mandatów karnych oraz skierowano 3 wnioski do kolegium w stosunku do właścicieli prywatnych obiektów. Najczęstsze przyczyny, to zaniedbania sanitarno-porządkowe (15 przypadków) oraz nieprawidłowości w dziedzinie ppoż.

Inspektor ds. prewencji RUSW ppor. Wiesław Wojtowicz podaje przykład, jak to niekiedy kierownicy jednostek „zabezpieczają się” przed wizytą funkcjonariuszy. W POM w Dachnowie wisł w portierni tabliczka, na której widnieje — zgodnie z decyzją dyrekcji — zakres obowiązków dozorczy. Jest tam m. in. punkt mówiący o tym, że bez zezwolenia dyrekcji nie wolno wpuszczać na teren ośrodka funkcjonariuszy MO. Ponieważ dyrektor mieszka w Lubaczowie, skontaktowanie się z nim po godzinach pracy i uzyskanie zgody na wejście na teren zakładu jest bardzo utrudnione, a bywają przypadki, kiedy wizytacje są niezbędne o różnych porach dnia. W tej sprawie podjęto już jednak stosowne działania i wszystko wskazuje na to, że ów zakaz, którego prawdziwych intencji łatwo można się domyślić, wkrótce przestanie portiera obowiązywać.

WŁASNIE ZAKOŃCZYŁ PRACĘ jeden z zespołów kontrolnych, któremu przewodniczy Stanisław Bielec, inspektor ds. lokalowych w lubaczowskim UM.

— Kontrolowaliśmy dziś Rynek oraz ulicę 9 Maja, Krasińskiego i Unii Lubelskiej — informuje. — Łącznie 29 posesji, w tym placówki handlowe, usługowe itp. Stwierdzamy, że akcja „Posesja” wpłynęła mobilizująco na zdecydowaną większość użytkowników i właścicieli. Są jednak przykłady negatywne i musimy powiedzieć, że dotyczą one najczęściej tych samych osób.

Można zrozumieć, jeśli są to ludzie starzy i niedołężni — tym chcemy pomóc i zwrócić się o to do młodzieży szkolnej — ale trudno usprawiedliwiać zwyczajne niechlujstwo ludzi pełnosprawnych. Kierujemy też wystąpienia i odezwy do zakładów pracy i instytucji. Dotyczą one m. in. zniszczonych sztyków, stanu ulic i chodników, przejść dla pieszych. Ociągających się w sprzątaniu wzywamy również do siebie i przeprowadzamy z nimi rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze.

Członek tego zespołu, sierżant MO Zbigniew Struż dodaje:

— Odwiedziliśmy na przykład dwa budynki, znajdujące się na tej samej posesji. Ich mieszkańcy z uporem wysypują śmieci na podwórce i upominania ani mandaty nie przynoszą poprawy. Dziś sporządziliśmy dwa wnioski do kolegium...

— Skontrolowaliśmy także — mówi Mieczysław Gutty, pracownik Urzędu Miejskiego, również członek zespołu — dwa punkty usługowe branży elektromechanicznej, należące do Miejskiej Spółdzielni „SCH” i Wielobranżowej Spółdzielni Pracy. Stwierdziliśmy balagan, odpadający tynek i — ogólnie mówiąc — bardzo złe warunki pracy. Sprawa zajęła się sanepid, my zaś przeprowadziliśmy stosowne rozmowy z użytkownikami lokali, którzy zapewnili, że wkrótce wykonają tam niezbędne prace remontowe.

Podobne informacje znaleźliśmy w protokołach innych zespołów kontrolnych, biorących udział w wiosennej akcji „Posesja”. Tak było w całym województwie i chociaż na pewno wszystkie nie udało się załatwić, uzyskane efekty w znacznym stopniu przyczyniły się do poprawy stanu sanitarno-porządkowego naszych miast i wsi. Wracając z lubaczowskiego rekonesansu doszliśmy do oczywistego wniosku, że zamiast czekać na drugi, jesienny etap „Posesji”, należałoby po prostu nie odkładać miotła, łopat i kublów z wodą. Innymi słowy — nie czekać na następną „okazję”.

(m)

Horoskopy

BYK (20 IV — 20 V)



Ruchliwy tryb życia, jaki prowadzisz w ostatnich tygodniach, spowodował, że nie potrafisz zmusić się do siedzenia za biurkiem. A to jest właśnie teraz konieczne, bo nagromadziło się papierkowej roboty. Poza tym czeka Cię egzamin z czegoś czego się najmniej spodziewasz.

BLIŹNIĘTA (21 V — 21 VI)



Musicie wytrwać! Każde załamanie może obrócić się przeciw Wam. Wyjazd, który już lada dzień nastąpi, powinien wydatnie poprawić Wasze samopoczucie. Nowo zawartą znajomość warto będzie kontynuować.

RAK (22 VI — 22 VII)



Twoim hobby, obok spacerów, stała się lektura pamiętników. Wpiew był Wittlin, potem Osiecka, teraz zaś Paderewski. Różni ludzie, różne czasy — najważniejsze, że ciekawie opisane. Jeśli wybierasz się w podróż, skorzystaj z usług LOT-u.

LEW (23 VII — 22 VIII)



Uprawiaj biegi krótkodystansowe. Z Twoim sercem jest całkiem dobrze, a dla poprawy samopoczucia potrzebujesz więcej ruchu. Jeśli jednak nie odważysz się biegać, to przynajmniej gimnastykuj się codziennie; znikną kłopoty z nadwagą.

PANNA (23 VIII — 22 IX)



Zachowujesz się co najmniej dziwnie. No cóż — Twoja sprawa. Dlaczego jednak masz pretensje do całego świata — trudno wyczuć. Przydałoby się więcej samokrytycyzmu i taktu w tym co robisz. Pamiętaj, że bywają w życiu sytuacje, kiedy lepiej nie mieć własnego zdania...

WAGA (23 IX — 22 X)



Twoja równowaga została naruszona, ale masz szansę szybko ją odzyskać w oparciu o wiernych sprzymierzeńców. Niestety, to co zaistniało trudno porównać tylko do gwałtownej wiosennej burzy, bowiem poniosłeś uszczerbek na zdrowiu. Uważaj na przyszłość!

SKORPION (23 X — 21 XI)



Gdybyś pracował systematycznie, nie miałbyś teraz kłopotów. Mści się Twoja łaba, jaką do niedawna się delektowałeś. Jeśli naprawdę chcesz stanąć mocno na nogach — posłuchaj dobrej rady WODNIKA. Trzymaj się jednak z daleka od nie zrównoważonego LWA.

STRZELEC (22 XI — 21 XII)



A więc przekonujesz się, że „nie taki diabeł straszny...” Wchodzisz w nowe życie, bogatsze i o wiele ciekawsze od tego, jakie dotychczas prowadziłeś. Odnosisz sukcesy zawodowe. Również sprawy sercowe ułożą się pomyślnie, jeśli będziesz tak miły jak dotychczas.

KOZIOROŻEC (22 XII — 19 I)



Zmartwienia Cię nie opuszczają, najlepiej więc pogodzić się z ich istnieniem. Jaki jest sposób na życie? Nie ma recepty uniwersalnej, lecz wiele indywidualnych. Zawierz własnej intuicji i trzymaj się swojego katalogu wartości.

WODNIK (20 I — 18 II)



Powinieneś więcej bywać, zaczynasz bowiem zdradzać objawy choroby samotniczej. To prawda, że jesteś domatorem, trudno jednak całe życie tkwić w czterech ścianach i bez końca rozmyślać. Wyjdź między ludzi!

RYBY (19 II — 20 III)



Jesteście za szybkie w sądach i niekonsekwentne. Uosabiacie człowieka o stu twarzach, a tym samym stajecie się niebezpieczne dla otoczenia jako zdolne do wszystkiego... Opinia to bynajmniej nie budująca.

BARAN (21 III — 19 IV)



Życie najeżone jest przeszkodami, a Twoim obowiązkiem jest je pokonywać i nie bierz sobie tego wszystkiego tak głęboko do serca. Masz życiowych sojuszników, a Twoje przedsięwzięcie powiedzie się w całej rozciągłości. Nie popadaj w zwątpienie!

Jaka to „rasa”?

Funkcjonariusze MO wezwani zostali pewnego wieczoru do niezwykłej interwencji. Telefonowała podenerwowana kobieta, która powiedziała, że przed drzwiami jej mieszkania leży jakiś potężny pies, który uniemożliwia jej wyjście z domu. Gdy tylko poruszy za klamkę, bestia okropnie warczy, a ponadto w klatce schodowej jest ciemno.

Na miejsce skierowano radiowóz z dwoma funkcjonariuszami. Jeden z nich był doświadczonym, drugi zaś początkującym milicjantem i oczywiście temu właśnie przypadło w udziale przeproszenie zwierzęcia, tarasującego drzwi na trzecim piętrze.

Młody milicjant wszedł na pierwsze piętro, ale kiedy usłyszał w ciemności groźne pomruki... wycofał się i oznajmił koledze, że „nie zamierza bawić się w hyla i ryzykować rozdarcie mundurów spodni”. Wówczas do akcji przystąpił doświadczony funkcjonariusz, któremu — jak nam potem opowiadał — nie wypadło stchórzyć w obecności początkującego kolegi. Wszedł na trzecie piętro, zaświecił latarkę i ku swemu wielkiemu zdziwieniu, ujrzał... leżącego przed drzwiami mieszkania kompletnie pijanego mężczyznę, który chrapał tak głośno i przeraźliwie, że przypominało to dźwięki wydawane przez nasróżonego psa. Jak się potem okazało, mężczyzna ten pomylił klatki schodowe, ale nie miał już na tyle siły, aby zejść i trafić do własnego mieszkania.

(jm)



JUŻ SPRAWNY

W związku z notatką pt. „Głuchy telefon”, zamieszczoną na łamach Waszego tygodnika 27 marca br., wyjaśniamy, że uszkodzenie nr telef. 16-90, który użytkuje Szkoła Podstawowa w Drohojowie, zostało usunięte 29 marca.

Przyczyną długiego czasu trwania uszkodzenia, było spięczenie się w ostatnim okresie dużej liczby awarii telefonicznych na rozległym obszarze obsługiwanych przez usuwaczy uszkodzeń.

Za kłopoty wynikłe z powodu uszkodzonego telefonu przepraszamy.

Zast. Dyrektora WUT
Jerzy Wilk

CENY W PORZĄDKU...

W odpowiedzi na list pt. „Na czyją kieszeń te meble”, zamieszczony w numerze 9 „ZP”, „Spółdzielnia Rzemieśnicza „Przyszłość” w Przemyslu informuje uprzejmie.

Cena wyrobu ustalona zostaje na podstawie kalkulacji sporządzonej przez rzemieślnika w oparciu o obowiązujące w tym względzie przepisy (...). Elementami kalkulacji między innymi są: wartość materiałów, które rzemieślnik nabywa po cenach detalicznych (z doliczeniem marż zaopatrzeniowych) i podatek obrotowy (...).

Wartość materiałów podstawowych, użytych na wyprodukowanie wspomnianego w notatce jednego segmentu młodzieżowego, wynosi 12 900 zł, co stanowi 27 proc. ceny detalicznej wyrobu. Doliczając dalsze składniki kalkulacji, a mianowicie: wartość robocizny bezpośrednio, koszty ogólne do robocizny, na-

rzuty spółdzielni, marżę handlową i pozostałe składniki — otrzymuje się cenę, która dla tego wyrobu wyniosła 48 000 zł.

Z powyższych względów trudno porównywać ceny wyrobów produkowanych przez jednostkę gospodarki uspołecznionej (Zakłady Meblarskie) z cenami wyrobów rzemieślniczych, choćby z tego powodu, że jednostki gospodarki uspołecznionej zaopatrują się w materiały po cenach hurtowych (a więc niższych), niższy jest również procent ich podatku, a ponadto produkują masowo, dzięki czemu elementy kosztów pośrednich na jednostkę wyrobu są znacznie niższe niż w zakładzie rzemieślniczym (...).

W związku z omawianym listem, spółdzielnia zasięgnęła w placówce handlowej informacji, z której wynika, że wspomniane meble, mimo kwestionowanej przez anonimowego czytelnika ceny, cieszą się dużym zainteresowaniem klientów, a ich zbyt nie stanowi problemu.

Niezależnie od powyższego kierownictwo spółdzielni posiada informacje, iż cena mebli tego typu kształtuje się w kraju na tym samym lub nieco wyższym poziomie, jak meble produkowane przez rzemieślników, członków tej spółdzielni (można to było zaobserwować na Międzywojewódzkiej Gieldzie Rzemiosła w Rzeszowie oraz na Targach Poznań — Wiosna 85).

Dyrektor
Ryszard Siuda

DLACZEGO POWOLANO ZOZ

W nawiązaniu do artykułu dotyczącego zmian w strukturze organizacyjnej służby zdrowia, na terenie Przemysła informujemy, że opisana sytuacja jest wynikiem niezrozumienia przez określone czynniki problemów, jakie nartowały przemysłową służbę zdrowia.

Powołanie Zespołu Opieki Zdrowotnej, jako panaceum na niedomagania, nie zrodziło się, wbrew sugestiom, w trakcie „urzędniczych biesiad”, ale było realizacją zobowiązań, jakie nałożyło społeczeństwo Przemysla na administrację służby zdrowia. Zapis o konieczności powołania takiej jednostki ma swoje potwierdzenie zarówno w dokumentach Miejskiej Rady Naro-

dowej, jak i w uchwałach miejskiej instancji partyjnej.

Przy tworzeniu ZOZ zdawano sobie sprawę, że zmiana samej tylko organizacji strukturalnej nie zastąpi istniejących braków. Stworzone zostały jedynie ramy do sprawnego kierowania służbą zdrowia. Odczuwalna bowiem poprawa nastąpić może po uzyskaniu odpowiedniej bazy, poprawie zaopatrzenia w sprzęt medyczny oraz zwiększeniu kwalifikowanej kadry medycznej. Koniecznym pozostaje lepsze zrozumienie wzajemnych problemów, więcej dobrej woli i ściślejszego współdziałania pomiędzy dwoma gospodarzami istniejącej bazy i kadry, tj. Zespołem Opieki Zdrowotnej i Wojewódzkim Szpitalem Zespołowym w Przemyslu (...)

Zast. Głównego
Lekarza Wojewódzkiego
lek. med. Jerzy Dębski

OD AUTORA

W zupełności z Panem się zgadzam, podobnie jak Pan ze mną. Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko dalej energicznie działać na rzecz poprawy sytuacji w przemysłowej służbie zdrowia. Panu pozostawiam sprawy fachowe, sobie zaś rezerwuję miejsce w gronie tych, którzy nadal będą walczyć o pełne zrozumienie jej potrzeb. Mam nadzieję, że obaj coś zwojujemy w przyszłości.

ZB.

OTRZYMAŁ STAŁY ZASIŁEK

W nawiązaniu do artykułu pt. „Mam sprawne ręce” („Zycie” z 6 lutego br.) — Dział Służb Społecznych (Ośrodek Opiekuna Społecznego) Zespołu Opieki Zdrowotnej w Przemyslu informuje, że (...) bohater publikacji nie może podjąć zatrudnienia z uwagi na przeciwwskazania do pracy, natomiast kwalifikuje się do otrzymania zasiłku stałego ze środków finansowych opieki społecznej Urzędu Gminy w Żurawicy. Nadmieniamy również, że z informacją udzieloną przez pracownika Urzędu Gminy do spraw opieki społecznej wynika, że Ignacy Olchowy otrzymał zasiłek stały wyrównawczy w wysokości 4 300 zł od stycznia 1985 roku. Bracia zobowiązali się do jego alimentacji po 500 zł każdy.

Zast. Dyrektora ZOZ
ds. Służb Społecznych
mgr Marian Wójcik

MINISTERSTWO INFORMUJE

W nawiązaniu do artykułu zamieszczonego w tygodniku „Zycie Przemyskie” z dnia 27 lutego 1985 r. „I czym tu zajmować?” Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej w pełni zgadza się z przedstawioną w nim opinią o warunkach pracy gospodarstw pomocniczych szkół rolniczych. Gospodarstwa te dysponują niewystarczającą bazą techniczną, są nie doinwestowane, a sytuację tę pogarsza zasada samofinansowania, gdyż zbyt małe odpisy na inwestycje nie wystarczają ani na zakupy maszyn, ani też na wznoszenie nowych obiektów. Szczególnie dotyczy to gospodarstw małych, a takich jest blisko połowa stanu gospodarstw szkolnych w kraju. Gospodarstwa szkolne podlegają jednak wojewódzie i od niego w dużym stopniu zależy poziom gospodarowania, a zatem również ich przydatność dydaktyczna. Wojewoda może także podjąć decyzję o zmianie sposobu finansowania gospodarstw, tworząc z nich jednostki na uproszczonym rozrachunku, a więc rozliczające się tak jak i szkoła — poprzez budżet państwa (zarządzenie ministra finansów z 27 XII 1984 r. w Mon. Pol. nr 30).

Utrudnione jest natomiast tworzenie i powiększanie gospodarstw szkolnych. Ustawa o przedsiębiorstwach przewiduje możliwość zdobywania majątku, jednakże tylko za odpłatnością. Poza tym decyzja o utworzeniu gospodarstwa szkolnego (kosztem przedsiębiorstwa) może być podjęta jedynie po uzyskaniu zgody rady pracowniczej przedsiębiorstwa. Uprawnienia takie gwarantują radzie pracowniczej przepisy o samorządzie przedsiębiorstw, które jednak nie przewidują możliwości ograniczenia tego prawa w drodze administracyjnej. Aktualnie minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej nie ma delegacji do swojego uregulowania funkcjonowania i zasad finansowania gospodarstw szkolnych. Uprawnienia takie przewiduje natomiast projekt rozporządzenia Rady Ministrów dotyczący zasad organizowania i finansowania praktycznej nauki zawodu, w przygotowaniu którego resortem wiodącym jest Ministerstwo Oświaty i Wychowania, a który do chwili obecnej nie został wydany.

Po wydaniu rozporządzenia zostaną niezwłocznie uregulowane zasady finansowania i organizowania praktycznej nauki zawodu w pomocniczych gospodarstwach szkolnych oraz gospodarstwach indywidualnych.

Wicedyrektor Departamentu
Nauki i Oświaty Rolniczej
mgr inż. Marian Dobkiewicz



ISTNA PARANOJA!

Mieszkam w Przemyslu przy ul. Grunwaldzkiej 54 od trzech lat. I przez te trzy lata nikt nie rozwiązał problemu śmietników, które „straszą” nasz wieżowiec z każdej strony. 2 lata temu ktoś wpadł na genialny pomysł postawienia murowanego śmietnika od strony ul. Grunwaldzkiej w odległości 8 metrów od piaskownicy. Zużyto na to wiele cegły, zrobiono fundament, nakryto falowaną blachą. Śmietnik nie zdał egzaminu, bo nie postawiono tam kontenerów, poza tym matki buntowały się, ponieważ jego sąsiedztwo z piaskownicą nie stwarzało warunków do korzystania z niej.

W marcu br., kilku pracowników rozebrało ten murowany śmietnik. Tuż przed Wielkanocą przez kilka godzin dowieziono żukiem cegły, a czterech robotników wytyczyło plac pod nowy śmietnik, nie opodal tego zburzonego!

Czy to nie bezsens? Czy ci pracownicy nie mogliby wykonać innej pożytecznej pracy, czy stać na marnowanie materiału, a w ogóle czy ktoś, kto zlokalizował ten śmietnik nie rozumie, że powinien się on znajdować w miejscu ustronnym, a nie na widoku, i to w sąsiedztwie dużej piaskownicy?

Pytam o to w imieniu mieszkańców wspomnianego bloku oraz Samorządu Komitetu Osiedlowego, którego jestem członkiem.

K. S.

(nazwisko i adres)
znane red.)

REDAKCJA ODPOWIADA

Czytelnik z Jasienicy. List przekazałismy do Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego.

Chodzi o ciepło

W nawiązaniu do artykułu „Z czego, gdzie i kto ma budować” („ZP” z 17 lutego br.) dyrektor Jarosławskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego Jerzy Niedziela nadesłał obszernie wyjaśnienie, w którym czytamy m. in.: „Autor artykułu, w końcowej jego części, zamieścił kilka stwierdzeń, które nie mają pokrycia w rzeczywistości. Autorytatywne stwierdzenie, że technologia WK jest nieporównywalnie lepsza i nowocześniejsza od technologii OWT-67 nie jest wcale tak oczywiste, jeśli nie rozpatrzy się wszystkich aspektów sprawy. Zgadamy się z twierdzeniem, że technologia WK-70 jest bardziej elastyczna jako tworzywo projektowe na zaprojektowanie budynków o bardziej urozmaiconym kształcie. Poprzez zastosowanie w niej stolarki okiennej w budowanej w zewnętrznej ścianie posiada (...) mniejsze powierzchnie tych okien, przez które ucieka z mieszkań więcej ciepła. Wszystkie wymienione zalety technologii WK-70 są równocześnie wadami technologii OWT-67 N. Nie można jednak pominąć zalet technologii OWT-67. Należą do nich: łatwość i prostota montażu bu-

dynków oraz mniejsza wrażliwość procesu montażu na niskie temperatury, co przyspiesza stawianie bloków. Następnym plusem jest urozmaicona gama balkonów i loggi (...). Mniejszą jest także zakres robót wykończeniowych oraz niższy koszt budynków wznoszonych w technologii OWT-67N. Największą jednak zaletą OWT-67N jest to, że ona „jest”, podczas, gdy twierdzenie, że płyt z przemysłowej fabryki nie brakuje, jest niczym nie poparte. Moglibyśmy tu zacytować cały plik korespondencji, prowadzonej między PPB, a nami, na temat zapewnienia elementów prefabrykatów dla przedszkoli i jednej tylko szkoły na terenie Jarosławia. Przez szereg lat otrzymywaliśmy odpowiedź odmowną, umotywowaną brakiem możliwości zaspokojenia własnych potrzeb PPB na prefabrykaty z przemysłowej fabryki domów. Do dziś nie spotkaliśmy się z ofertą PPB, dotyczącą dostawy na nasz teren produkowanych w nadmiarze elementów prefabrykowanych w technologii WK-70. Nie sposób nie brać pod uwagę faktu, że w Radymnie zainwestowano w osprzęt, formy i oprzyrządowanie

do produkcji wiele milionów złotych (...). Zakład w Radymnie jest położony bliżej tych miejscowości, w których wnosimy budynki mieszkalne, co przy stałe rosnących kosztach transportu, brakach paliwa i specjalistycznych środków transportowych jest sprawą, mającą pierwszorzędne znaczenie dla kosztów i tempa realizacji budownictwa mieszkaniowego. Od przeszło trzech lat podejmowaliśmy próby zmierzające do wyeliminowania mankamentów technologii OWT-67, poprzez m. in. zwiększenie grubości stosowanej w prefabrykatkach warstwy izolacyjnej. Próby te były kolejno torpedowane z różnych powodów przez różne instytucje, łącznie z generalnym projektantem systemu OWT-67. Ostatecznie uzyskaliśmy przyrzeczenie projektanta na wyrażenie zgody na zwiększenie grubości warstwy izolacyjnej (...). Istnieje zatem podstawa do stwierdzenia, że w niedługim czasie zostaną zaprojektowane i wdrożone do produkcji prefabrykaty ścian zewnętrznych o zwiększonej izolacyjności cieplnej. Nie możemy się także zgodzić ze stwierdzeniem, że JPB odmawia

stawiania bloków w technologii OWT-67 dlatego, że okres jej wdrażania odbiłby się ujemnie na placach zalogi. Jest to niezgodne z prawdą i co najważniejsze — w prowadzonej dyskusji sprawa ta nigdy nie była w ten sposób przedstawiana”.

OD AUTORA:

Tegoroczna zima obnażyła wady technologii OWT-67. W tym czasie, kiedy w blokach budowanych z przemysłowej płyty temperatura nie spadała poniżej plus 20 st. C, w budynkach z prefabrykatów z Radymna lokatorzy marzli, tygodniami mieli w swych domach za ledwie parę stopni powyżej zera. Mnożyły się skargi i pretensje pod adresem spółdzielni mieszkaniowych, które obarczono winą za niedogrzewanie mieszkań. Prezesi tychże rozkładali bezradnie ręce i tłumaczyli zainteresowanym, że przyczyna tkwi w niewłaściwych założeniach projektowych, czyli w nieprzystosowaniu płyt z Radymna do tak niskich temperatur z uwagi na zbyt cienką warstwę izolacyjną.

Rzeczywiście, w technologii OWT-67 bloki można stawiać szybciej niż w WK-70. Jest to bez wątpienia atut pierwszego systemu, ale... na krótką metę. Przyjdzie kiedyś czas na remonty tych budynków. By je wykonać, trzeba będzie doprowadzić bloki do stanów zerowych. Jak wyobrażają to sobie ci, którzy obecnie twierdzą, że system OWT-67 nie jest wcale gorszy od WK-70? Dla bu-

dowlanych na pewno jest to prawda, użytkownicy mają jednak odmienne zdanie. Na marginesie uwagi: bloki z podobnych prefabrykatów Japończycy traktują jako budynki rotacyjne; po upływie 20-40 lat burzą je i stawiają nowe. Czy stać nas będzie na to samo?

Na dowód, że płyt z przemysłowej fabryki domów nie brakuje, posłużyć się informacją uzyskaną od dyrektora Przemysłowego Przedsiębiorstwa Budowlanego 10 kwietnia br.:

„Za 2-3 dni będziemy smuszenni przerwać produkcję prefabrykatów na drugiej zmianie, gdyż nie ma ich już gdzie składować. Na placu mamy zgromadzone płyty wartości przeszło 100 mln zł. Jeżeli JPB zwróci się do nas, od ręki sprzedamy elementy na 3 bloki — na wybudowanie ok. 200 mieszkań rocznie”. Do tego należy dodać, że odmowa dostarczenia prefabrykatów na budowę przedszkoli i szkół w Jarosławiu, dotyczyła okresu, kiedy FD w Przemyslu, była na rozruchu. Niemniej jednak, w tym czasie wyprodukowano płyty, z których zbudowano przedszkole w Dębicy.

Pisząc o „uprzedzeniu” JPB do technologii WK-70 nie sugerowałem nawet, że bezpośrednio ktoś z kierownictwa JPB w ten, czy inny sposób tłumaczył brak zainteresowania przemyską płytą. Były to wyłącznie moje domniemania. Kto miał rację okaże przyszłość.

W. Wojcieszonek

Handel broni swych klientów, ale...

Z bublami na wojennej ścieżce

Na sklepowych regałach i w handlowych magazynach jest coraz więcej towarów. Zbyt często jednak od zakupów skutecznie odstrasza klienta wygórowana cena, a także zła jakość wielu wyrobów. Niekiedy, mimo względnej nawet jakości, towary zalegają półki z uwagi na swą małą atrakcyjność, a tym samym przydatność dla nabywcy, w którego gusta ciężko utrafić. To również, na swój sposób, buble, których trzeba się pozbywać m. in. poprzez znaczne obniżki cen.

Od kilku lat mamy w kraju tzw. rynek producenta, dyktującego warunki handlowi (i jego klientom). Określone braki towarowe stawiają producenta w pozycji uprzywilejowanej, chociaż już nie w tak dużym stopniu, jak 3-4 lata temu.

Dopiero rządowe decyzje z roku ub. (Uchwała Rady Ministrów nr 187) zobowiązały handlowców do jakościowego odbioru dostarczanych partii towarów i dały im możliwość finansowego karania niesolidnych partnerów. Groźba uderzenia po kieszeni i odmowy zakupu wadliwych wyrobów przynosi już pewne pozytywne efekty. A jakie konkretnie? Zobaczmy na przykładzie Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Przemysłu.

Odbiorem jakościowym objęto w ub. roku dostarczone WPHW towary za 1171 mln zł (w branżach: dziewiarsko-pończoszniczej, konfekcyjnej, meblarskiej, obuwniczej, radiowo-telewizyjnej oraz artykułów gospodarstwa domowego) przy ogólnej

wartości ubiegłorocznych zakupów 2 008 627 tys. zł. Zakwestionowano jakość towarów za 27 241 tys. zł, w tym wyrobów wadliwych na sumę 8 236 tys. zł. Niesolidnym producentom blichwymieryto kary w wysokości 1,6 mln zł, zaś różnica z przeklasyfikowania słabych jakościowo wyrobów wyniosła 874 tys. złotych.

Najwięcej wad — mówi kierownik działu odbioru jakościowego i reklamacji klientów WPHW JADWIGA GRADOWSKA — występuje w branży obuwniczej. Często jednak są to wady ukryte, ujawniające się dopiero w trakcie użytkowania. System kontroli jakościowej sukcesywnie ulepszymy. Poza wykwalifikowanymi towaroznawcami, specjalnie przeszkolenia przechodzą kierownicy sklepów. Jesteśmy obecni na giełdach towarowych, zwracamy uwagę na jakość oferty przemysłu przy zawieraniu konkretnych transakcji. Zdarza się jednak (i to nie tak znowu rzadko), że na skutek naszej działalności WPHW trafia na „czarną listę” producenta — w rewanżu za obłożenie go karami w przypadku stwierdzenia uchybień jakościowych. Pół biedy, jeśli chodzi o towary centralnie dzielone, bo te musimy otrzymać, ale w innych przypadkach taki „wpis” pozbawia nas możliwości zakupów u danego producenta, bądź też sprowadza się do wyłączenia z przedstawianej nam oferty towarów, na których najbardziej nam zależy...

Chcąc nie chcąc, handlowcy muszą bardzo uważnie kontro-

lować to, co zakupują. Jeśli ich służby jakościowe „przepuszczają” towary niepełnowartościowe lub wadliwe, a organa PIH to wykryją — handel pokrywa 50 proc. zakwestionowanej wartości towaru i to z czystego zysku przedsiębiorstwa. Tak więc, stanowczo nie kalkuluje się przyróżkać oczu na to, co można wykryć przy stosowanych ogólnie sposobach kontroli (wiele towarów, np. sprzęt rlv, ma wady ukryte, których stwierdzić bez eksploatacji nie można).

Od 1 lipca ub. roku obejmujemy kontrolą jakościową minimum 60 procent nadchodzących dostaw i wskaźnik ten będzie systematycznie wzrastał — podkreśla zastępca dyrektora WPHW do spraw handlowych ZBIGNIEW WALÓW — w miarę zwiększania obsady towaroznawców we wszystkich branżach. Nie mamy ich za wielu, m. in. dlatego, że w latach 1980-1982 nie organizowano specjalistycznych szkoleń, są też obiektywne trudności natury technicznej (trudno zmusić ludzi do pracy zimą, przy 20-stopniowym mrozie, np. w naszym magazynie obuwia w Wapowie).

Doceniając znaczenie tego rodzaju działań, trzeba jednak szczerze powiedzieć, iż chyba nie tędy wiedzie droga do lepszej jakości towarów. Bo co nam z tego, że wyprodukowany w Szczecinie bubel zostanie zdyskwalifikowany dopiero w Przemysłu? A ile kosztował nas wszystkich jego transport? My, handlowcy, uważamy, że służby odbioru jakościowego powin-

ny działać tam, gdzie się buble produkuje i ani producent, ani handel nie powinni się tym zajmować, bo są stworzeni do czegoś innego. Konieczne jest, o czym kiedyś mówiło się głośno, powołanie niezależnego — np. w ramach Państwowej Inspekcji Handlowej — systemu takiej kontroli. Kontroler jakości w fabryce, uzależniony finansowo (pobory, premie, nagrody) od dyrekcji, ma związane ręce i zazwyczaj świadomie przyróżka oko na jakość tego, co opuszcza zakład — nie chce „zaszkodzić” sobie i kolegom z produkcji...

Jest jeszcze jedno „ale”... W niczym nie podważając zasadności odbioru jakościowego, musimy powiedzieć, iż niekiedy jest nam — handlowcom — dość niezręcznie karać tych producentów, którzy w najcięższych kryzysowych latach przychodzili nam z pomocą i nie odmawiali próśb o dodatkowe, poza rozdziałnikiem dostawy. Przykładowo, w czasach kiedy przed sklepami obuwniczymi stały gigantyczne kolejki, ratował nas producent ze Słupska. Teraz w jednym z wielu dostarczanych nam asortymentów zdarzyła mu się „wpadka”. Musimy go ukarać (bo inaczej ukarze nas PIH). Jaka będzie reakcja, czy aby nie wpisanie na ową „czarną listę” i zerwanie z nami kontaktów? I kto na tym straci? Czy nie klient pozbawiony możliwości zakupu kilkunastu innych, dobrej jakości i atrakcyjnych wzorów od tego producenta? Poniekąd, w taki właśnie sposób... zubożamy własny rynek. Karze my producenta, ale też nie zawsze wyłącznie on jest winien złej jakości swych wyrobów, bo są przecież jeszcze kooperanci i wytwórcy surowców. U nich często zaczyna się całe zło, tam rodzą się buble...

ZB

Informacja dla emerytów i rencistów kolejowych!

Południowa Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie zawiadamia, że pierwsze wypłaty podwyższonych kolejowych emerytur i rent nastąpią w maju br. Najpóźniej zaś w czerwcu wszyscy kolejowi emeryci i renciści, których świadczenia ulegają podwyższeniu, otrzymają decyzję o podwyżce świadczeń i należną z tego tytułu regulację z Biura Wypłaty Rent Kolejowych w Olsztynie.

W związku z tym emeryci i renciści proszeni są o wstrzymanie się z interwencjami w sprawie podwyżek do czasu otrzymania decyzji w tych sprawach, co nastąpi do końca czerwca br.

K-2420/1



Protest przeciwko Wojciechowi L.

Tak przyzwyczajaliśmy się do narzekania, że nie potrafimy już dostrzec żadnych pozytywnych. Mówi się na przykład, że brakuje trzykawkowej jednorazowego użytku, ale nikt jakoś nie chce zauważyć, że mamy za to rajstopy damskie jednorazowego użytku (które puszczają oczka lepiej niż niejedna narozna panienka), są też podobne wyroby dziewiarskie, a nawet książki, które po przekartkowaniu, po prostu, się rozlatują.

Jesteśmy również jednym z nielicznych producentów przemakających parasoli oraz zapalek przeciwpożarowych, na co są dowody. Znajomy strażak opowiadał nam kiedyś, że w pewnej miejscowości spłonęła chalupa wraz z całym dobytkiem i ocalało wyłącznie pudełko zapalek. Czy to nie nadaje się do książki Guinnessa, wydawanej notabene przez angielskich piwowarów, produkujących znane piwo pod tą samą nazwą?

Wspominamy o tym dlatego, żeby umysłowi Czytelnikom, że Anglicy również mają różne pokopane pomysły, najlepszy dowód, że nadal jeszcze jeżdżą lewą stroną, chociaż nawet rząd mają prawnicowy. U nas jest nie do pomyślenia, żeby browar w Żywcu czy Leżajsku wydał jakąkolwiek książkę, wychodząc ze słusznego założenia, że skoro wydawnictwa nie produkują piwa, to dlaczego oni mieliby się brać za literaturę. Dzięki takiej słusznej postawie zachowujemy właściwe proporcje na rynku, bo brakuje zarówno książek,

jak i piwa.

Do wszystkiego jednak można się przyzwyczaić, ale żeby traktować dziewczynę, jako obiekt jednorazowego użytku, tego już nasza moralność nie może tolerować. Tym bardziej więc potępiamy czyn Wojciecha L., bez zawodu, absolwenta szkoły podstawowej, znanego, ojca jednego dziecka.

— * —

Przed kilkoma miesiącami Wojciech L. poznał Annę P. i bardzo przypadł jej do gustu. Dziewczyna była młoda i niedoświadczona życiowo, dopiero właśnie opuściła rodzinny dom na wsi i wyjechała do pobliskiego miasta do pracy. Zamieszkała tam w wynajętym pokoju, wspólnie z koleżanką. Obie czuły się zagubione w nowym środowisku, a jednocześnie spragnione rozrywki. Na razie jednak życie ich było nader monotonne — rano wychodziły do pracy, z pracy wracały do domu i czasami tylko szły do kina, na pierwszy lepszy film, żeby zabić nudę.

Anna poznała Wojciecha L. właśnie w kinie. Tak się złożyło, że kiedy światła zaczęły przygaszać, usiadł obok niej nieznanemu mężczyźnie, który już w czasie „kroniki”, zamiast wpatrywać się w ekran, na którym pokazywali właśnie niezwykle interesujący moment wiosennego obśiewania pól w jednej z wyróżniających się spółdzielni — nieustannie kierował wzrok na Annę. Krępowato ją to bardzo i rozpraszało u-

wagę do tego stopnia, że po wyjściu z kina nie potrafiła by nawet powiedzieć o jaką to spółdzielnię chodziło i czym pola te w końcu obsiano.

Gdy rozpoczął się film, Wojciech L. nie zaprzestął kokietowania dziewczyny, a kiedy na ekranie zaczęły się „momenty” (główny bohater zdejmował właśnie szatki z głównej bohaterki), przysunął się bliżej do Anny i szepnął: — Co za wzruszająca scena...

— Pan coś mówił? — zapytała.

— Piękny film — odparł. — Podobna się pani?

— Owszem — powiedziała. — Czy mógłbym panią, po wyjściu z kina, zaprosić na kawę?

— Proszę nie rozmawiać — upomniał ich ktoś z tylnego rzędu i zaprzestali rozmowy. Kiedy na ekranie ukazał się napis „koniec”, zaczęła się przygoda Anny. Wojciech L. podał jej płaszcz, po czym powiedział, żeby nie traktowała go jak intruza, bowiem on nie ma żadnych złych zamiarów, a wręcz przeciwnie. Pragnąłby zaprosić ją na kawę lub lampkę wina i podyskutować o filmie.

— Ja jestem z koleżanką — rzekła, rumieniąc się niewinnie.

— To zapraszam obie panie. Jestem przejazdem w tej miejscowości, zabawiłem tu sprawy służbowe, wieczór mam wolny i chciałbym go spędzić w miłym towarzystwie.

Tak przekonywał dziewczynę i wykazywał tak dobre maniery, że wreszcie — na-

radziwszy się ukradkiem — przystały na tę propozycję. Zamiast do kawiarni, poszli do restauracji, w której grała orkiestra. Wojciech L. zamówił trunki oraz galaretkę z drobiu i po kilku kieliszkach wszyscy mówili już sobie po imieniu. Było nadzwyczaj miło.

Wojciech L., co chwilę zapraszał do tańca Annę lub jej koleżankę i obie dziewczyny, po raz pierwszy od dłuższego czasu, czuły się naprawdę znakomicie. Po skończonej zabawie odprowadził je do domu, wcześniej jednak (już podczas tańca) umówił się z Anną na następny dzień.

— Przecież mówiłeś, że jesteś tu tylko przejazdem, na delegacji — zdziwiła się Anna.

— Bo tak jest naprawdę, tylko, że to jest dłuższa delegacja. Pobędę tu co najmniej tydzień.

Przy pożegnaniu dali sobie buzi...

Następnego dnia oboje punktualnie stawili się w wyznaczonym miejscu i znów Wojciech L. zaprosił ją do restauracji. Tym razem alkoholu było znacznie więcej niż dnia poprzedniego i Anna wyszła z lokalu mocno wstawiona.

— Jak ja się pokażę w domu? Co powie moja gospodyni? — martwiła się i lekko zataczała.

— Z każdej sytuacji jest wyjście — pocieszył ją Wojciech. — Pójdziemy do mnie.

— A gdzie ty mieszkasz? W hotelu? — Mam wynajętą pokój, u znajomego, ale jego nie ma w domu. Musiał wyjechać.

— Mam iść do mieszkania mężczyzny? — Chyba możesz mi zaufać — powiedział i ucałował ją czule.

Zaufała mu i spędziła pierwszą w życiu upojną noc przy boku mężczyzny. Rano, zawstydzona choć szczęśliwa, wymknęła się z mieszkania, przyrzekając Wojciechowi, że przyjdzie wieczorem na spotkanie. I rzeczywiście przyszła, ale jego, niestety, nie było. Szukała go wszędzie, lecz nie miała szczęścia.

Chodziła zrozpaczona przez kilka tygodni, aż wreszcie któregoś dnia zastukała po raz pierwszy z rzędu do mieszkania Wojciecha i ku jej ogromnemu zdziwieniu drzwi otworzyła jej jakaś kobieta.

— Pani do kogo? — zapytała.

— Ja do Wojtka.

— A w jakiej sprawie? Jestem jego żoną, mogę mu przekazać wiadomość...

W tym momencie nogi ugięły się pod Anną P. i wyjaśniła potem, że nie wiedziała, co się z nią dzieje. Rzuciła się na tę kobietę i w histerycznym ataku mocno ją poturbowała. Na to wszystko nadszedł Wojciech, który wyjaśnił żonie, że Anna jest... osobą upośledzoną, która od pewnego czasu go prześladowa, po czym wezwał milicję, a ta przekazała zszokowaną dziewczynę pogotowiu ratunkowemu.

Po upływie stosownego czasu, Anna P. powita „dziecięcą” męskiej i wniosła do sądu pozew o uznanie Wojciecha L. jego ojcem oraz zasądzenie alimentów.

Okazało się, że Wojciech — korzystając z dłuższego wyjazdu żony i dziecka — postanowił rozzerwać się nieco z przygodnie poznaną dziewczyną, a potem tchórzliwie jej unikał, następnie zaś wyrekł się tej znajomości. Koleżanka Anny P. jest w tej sprawie znaczącym świadkiem...

JAN M.

**PRZEDSIĘBIORSTWO
WODOCIĄGÓW
i KANALIZACJI
w PRZEMYSŁU**

**INFORMUJE
MIESZKAŃCÓW
PRZEMYSŁA**

że od 6.05.85 do 18.05.85
przeprowadzone będzie
płatkanie i dezynfekcja
sieci wodociągowej.

Nadmierny zapach
chloru usunąć można
przez przegotowanie wo-
dy.

K-64/1

Ogłoszenia drobne

UNIEWAŻNIA się zagubione do-
kumenty — asygnaty KP od nr
0900265 do nr 0900301, zlecenie-faktu-
ry od nr 1300401 do nr 1300402, czek
rozrachunkowy nr DH 0705599.
G-226.

SZCZENIĘTA wyżły niemieckie
krótkowłose — sprzedam. Przemysł,
ul. Romera 6, tel. 25-12. G-227

FIATA 126 p sprzedam. Przemysł,
ul. Romera 6, tel. 25-12 G-228.

PERKUSJA, organy, kamera po-
głosowa, kolumny 40 W — sprze-
dam. Przemysł, 3 Maja 111. G-229.

SKODĘ 100 S do remontu z kom-
pletem części zamiennych — sprze-
dam tanio. Przemysł, 22 Stycznia
13/32. G-230.

INŻYNIER z żoną i 5-letnim dzie-
ckiem pilnie poszukuje samodzielne-
go mieszkania lub pokoju na okres
do 2 lat. Warunki finansowe do o-
mówienia. Wiadomość: Przemysł,
tel. 36-92. G-231

SPRZEDAM radio „Zodiak” z ko-
lumnami. Przemysł, tel. 32-32. G-232.

ŁÓDŹ! M-3 własnościowe zamienię
na podobne w Przemyslu. Wiado-
mość: Przemysł, Narutowicza 32 lub
tel. w Łodzi 86-86-62. G-233.

RYSZARD WIELGOSZ (zam. Prze-
mysł, Kochanowskiego 34) zgubił
prawo jazdy i dowód rejestracyjny,
wydane przez Wydział Komunikacji
Urzędu Miejskiego w Przemyslu.
G-235.

SPRZEDAM tanio Syrenę R-20 o-
raz organy Junost. Przeworsk, tel.
37-42. G-236.

SPRZEDAM działkę ogrodową
(woda, siła) 15-arową. Mumina 40.
P-18.

SPRZEDAM przyczepę 3,5 t. przy-
czepę dwukołową „12”. Wierzbna
139, k. Jarosława. G-237.

PRZYJME do pracy chałupniczej.
Najlepiej emerytki i renciści. Ry-
szard Lubera, Wierzbna 139, 37-504
Jarosław.

SPRZEDAM Syrenę 106. Przemysł,
Opalińskiego 19/26.

UNIWERSUM ulatwi zawarcie
znajomości. Gdańsk 37, skrytka 91.
K-2161/4.

BIORYTM! Prześlij datę urodze-
nia. Bielsko-Biała, skr. 28 K-1180/8

ZIOŁOLECZNICTWO, radiestezja,
akupresura, hathayoga, hipnoza,
sposoby wróżenia, sennik, horoskopy
(„Księga losu”) — w formie skryp-
tów korespondencyjnie zamówisz:
„Skrypty-opracowania” — D. Le-
wicki. Kraków 23, skrytka pocztowa
188. Informacje bezpłatnie. K-2002/3

Zarząd Wojewódzki Pol-
skiego Czerwonego Krzyża
w Przemyslu z głębokim
żalem zawiadamia, że 18
kwietnia 1985 r. zmarła
długoletnia członkini za-
rządu

**STANISŁAWA
LOS**

Cześć Jej pamięci!

**KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
KONSTRUKCJI STALOWYCH
i URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH
„MOSTOSTAL” KRAKÓW**

**OFERUJE MĘCZYZKOM
PRACĘ W ZAWODACH:**

- SPAWACZ ELEKTRYCZNY z aktualnymi u-
prawnieniami Urzędu Dozoru Technicznego typu
Rs 1.1, Rs 3.2, Bs 2.2, Bs 3.2 oraz z uprawnie-
niami spawacza gazowego Rs 1.1, Rs 2.1, Rs 2.2.
- OPERATOR DŹWIGÓW SAMOCHODOWYCH
samojezdnych, gąsienicowych, wieżowych z u-
prawnieniami kat. I i II.
- ŚLUSARZY MONTERÓW
- Zatrudnimy również pracowników umysłowych
na stanowiska EKONOMISTÓW oraz PRACOWNI-
KÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH z możliwoś-
cią zdobycia zawodu w ramach szkolenia wewnątrz-
zakładowego.

Przedsiębiorstwo gwarantuje wynagrodzenie in-
dywidualne wg taryfikatora własnego, uwzględnia-
jącego kwalifikacje oraz wkład pracy.

Dla pracowników zamiejscowych zakwaterowa-
nie w hotelach pracowniczych, możliwość korzystania
ze stołówek i bufetów.

Wszelkie świadczenia socjalne, wczasy, kolonie,
wycieczki itp.

Przedsiębiorstwo prowadzi roboty w kraju i za
granicą.

Zgłoszenia i informacje: Kraków - Nowa Huta,
ul. Ujastek, tel. 44-51-44, wewn. 172 i 246.

Dokumenty potrzebne do przyjęcia: dowód oso-
bisty, książeczka wojskowa, świadectwo pracy, o-
statnie świadectwo szkolne i inne dokumenty
stwierdzające kwalifikacje zawodowe. K-1664a/2

**POLSKIE GÓRNICZTWO NAFTOWE
I GAZOWNICTWO
ZAKŁAD POSZUKIWAŃ NAFTY i GAZU
w Jaśle, ul. Asnyka 6**

ZATRUDNI OD ZARAZ

pracowników na terenie województwa przemyskie-
go, rzeszowskiego, krośnieńskiego w następujących
zawodach:

- KUCHARKI oraz POMOCE KUCHENNE bez
kwalifikacji
- ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWA-
NYCH posiadających dobrą opinię.

Wynagrodzenie wg taryfikatora Górnictwa Nafto-
wego.

Bezpłatne zakwaterowanie w czasie pracy na te-
renie wiertni, świadczenia rozłukowe z tytułu pracy
terenowej oraz podwyższone przywileje dla Górni-
ctwa Naftowego.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr ZPniG Jasło,
ul. Asnyka 6, tel. nr 20-61. K-56/5

**WIELOBRANŻOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY
USŁUGOWO-WYTWÓRCZA
w PRZEMYSŁU, ul. Ratuszowa 10a**

**OGŁASZA PRZETARG
NIEOGRANICZONY**

na sprzedaż samochodu dostawczego marki ŻUK,
nr rej. PRB 752 H, nr podwozia 754662, zużycie
75 proc., cena wywoławcza 164 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 9 maja 1985 r. o
godz. 9.00 w Zakładzie Kaletniczym — Przemysł,
ul. Kopernika 10.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wa-
dium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w
kasie spółdzielni najpóźniej w przeddzień przetargu.

W przypadku niesprzedania samochodu w I prze-
targu, II przetarg odbędzie się tego samego dnia o
godz. 12.00, a cena wywoławcza zostanie odpowied-
nio obniżona.

Pojazd można oglądać na trzy dni przed przetar-
giem w godz. 10—12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez
podania przyczyn. K-57/1

**DYREKCJA
PAŃSTWOWEGO GOSPODARSTWA ROLNEGO
w MAKOWISKU**

**OGŁASZA PRZETARG
OGRANICZONY**

dla rolników, bez względu na miejsce zamieszka-
nia, na niżej wymieniony sprzęt rolniczy:

1) samochód Tarpan 233 S, nr sil. 352454, nr pod.
18414, rok produkcji 1978, zużycie 78 proc., cena
wywoławcza 110 660 zł

2) ciągnik gąsienicowy DT-75, nr sil. 05360578, nr
pod. 48688, zużycie 63 proc., cena wywoławcza
320 410 zł

3) sieczkarnia toporowa RVS-130, nr fabryczny
5061, zużycie 29 proc., cena wywoławcza 129 110 zł

4) betoniarka EL-2 (import z Rumunii), nr fabry-
czny 2283, cena wywoławcza 20 020 zł

5) ciągnik C-355, nr sil. 13T09474/78, nr pod.
289878, rok produkcji 1977, zużycie 57 proc., cena
wywoławcza 307 061 zł

6) przyczepa D-43 H, nr fabryczny 230017, rok
produkcji 1965, zużycie 70 proc., cena wywoławcza
49 856 zł

7) sadzarka do ziemniaków 2 SaBN 62,5, nr 5/103,
cena wywoławcza 37 288 zł

8) pompa ślimakowa do gnojowicy DTS-100P, nr
173, rok produkcji 1976, cena wywoławcza 62 470 zł

9) kultywator KPS-4, nr 5/47/Z, cena wywoław-
cza 74 178 zł

10) stertnik SEG-12, nr 5/3/P, cena wywoławcza
88 356 zł

11) czyszczalnia CZ-21, nr 51/5/B, cena wywoław-
cza 37 908 zł

12) obsypnik zawieszany P-431, rok produkcji 1976,
nr 408, cena wywoławcza 9 705 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 15 maja 1985 r. w
Klubie Rolnika w Makowisku o godz. 9.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu,
przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godz.
11.

Informacji odnośnie do sprzętu udziela główny
specjalista d.s. mechanizacji w dniach 2—12 maja
br. w godzinach pracy w Makowisku.

Przystępujący do przetargu winien wpłacić wa-
dium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w
kasie przedsiębiorstwa najpóźniej w przeddzień
przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, w
całości lub w części, bez podania przyczyn.
K-59/1

**ZAKŁADY WYROBÓW POWLEKANYCH
„SANWIL” w PRZEMYSŁU**

**ZATRUDNIA
NATYCHMIAST:**

- KIEROWNIKA DZIAŁU ORGANIZACYJNO-
EKONOMICZNEGO (wymagane wykształcenie
wyższe)
- TECHNIKÓW ELEKTRONIKÓW
- TECHNIKÓW ELEKTRYKÓW
- HYDRAULIKA ● STOLARZY
- MURARZA ● SZKLARZA
- ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH

Wszelkich informacji udziela Dział Służby Pra-
cowniczej ZWP „Sanwil” w Przemyslu, ul. Lwowa-
ska 52.

K-60/3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 12 kwietnia
1985 r. zmarła

MARIA SCHÖNBORN

była przełożona pielęgniarek w Państwowym Domu
Pomocy Społecznej dla Dorosłych w Przemyslu — Lipowicy
CZEŚĆ JEJ PAMIĘCI!

Dyrekcja, pielęgniarki i pracownicy Państwowego
Domu Pomocy Społecznej dla Dorosłych Przemysł
— Lipowica

O „przepustki” do finałów XII OSM

Trwają eliminacje przed finałami XII OSM. O „przepustki” do walki o medale ubiegają się także młodzi sportowcy naszego regionu. Między innymi start w finałach zapewniło sobie już 6 ciężarówców i aż 11 akrobatów. W połowie kwietnia radosne wieści nadeszły z Rzeszowa i Lubaczowa, gdzie walczyli bokserzy i szermierze.

Na rzeszowskim ringu, w finałowym turnieju makroregionu Małopolska, przeciwnikiem pięściarza Polnej i JKS byli groźni rywale ze Stali Rzeszów i Sanok, Hutnika i Wisły Kraków, Metalu Tarnów oraz Igloopolu Dębica. Po bardzo dobrych walkach trzech nasi zawodnicy wygrali swe kategorie i zdobyli prawo startu w spartakiadowym turnieju (w maju we Wrocławiu): Stanisław Czerwiński (Polna) — lekkosrednią, Marian Czemerda (JKS) — lekkopółśrednią, a jego kolega klubowy Zbigniew Orzechowski — ciężką. Drugie miejsca wywalczyli: Jan Zagrobelny (JKS) w wadze ciężkiej oraz Andrzej Krysa (Polna) w półśredniej, przy czym ten pierwszy ma spore szanse (za zgodą władz PZB) być czwartym naszym finalistą!

Podopieczni trenerów Kazimierza Koreckiego (Polna), Jana Kopcia i Ryszarda Brygidera (JKS) zaznaczyli swoją obecność w czołówce makroregionu także czterema „brązowymi” medalami, które zdobyli „metalowcy” Jacek Bubenko (w papierowej), Wiesław Chudzikiewicz (w lekkiej), i Maciej Baran (w lekkopółśredniej) oraz jarosławianin — Krzysztof Rymarz (w półciężkiej). Sądząc o doskonałej postawie Z. Orzechowskiego, M. Czemerdy i S. Czerwińskiego można — zdaniem szkoleniowców liczyć na dobre ich występy we Wrocławiu. Oby wszyscy poszli w ślady Mariusza Staszewskiego, który przed 3 laty zdobył „brąz”!

W wyjątkowo licznej (73-osobowej) obsadzie przebiegał finałowy turniej eliminacyjny szermierzy, rozegrany w Lubaczowie, gdzie rywalami zawodników Pogoni i Startu Jarosław byli ich rówieśnicy z Rzeszow, Gryfu Mielec, Karpat Krosno i AZS Lublin. I tu nasza młodzież nie zawiodła, zdobywając więcej niż można było tego pierwotnie oczekiwać. Premiiowane startem we wrocławskich finałach XII OSM lokaty wywalczyli: Jolanta Kruczek we florecie oraz Jerzy Wróbel, Maciej Górecki (wszyscy Pogoń), Józef Dryla i Witold Chodór (oba Start) — w szpadzie. Ponadto o spartakiadowe punkty walczyć będzie szpada drużyna lubaczowian, która już wcześniej zdobyła uroczystą „przepustkę”!

(bz.)

Walczą o III ligę

Przemyski OZTS zweryfikował prowadzone przezeń rozgrywki klasy międzyokręgowej w tenisie stołowym, w których — poza naszymi zespołami — startują również pingpongiści z województw krośnieńskiego i rzeszowskiego. W lidze mężczyzn bardzo dobrze spisuje się przemyski MKS MDK, który ma spore szanse na wywalczenie awansu do III ligi. Nieźle radzą sobie też drużyny jarosławskiego Startu i Orla Przeworsk. Wśród kobiet miłym zaskoczeniem jest postawa rezerw Zurawianki, w przeciwieństwie do drużyny Startu, która dzierży „czerwoną latarnię”. Oto tabele po I rundzie.

MĘŻCZYŹNI

1. MKS MDK PRZEMYSŁ	20: 2	108:55
2. Strzelec Fryszak	18: 4	96:51
3. Tęcza Rzeszów	18: 4	100:39
4. SKT II Sanok	16: 6	96:52
5. START JAROSŁAW	15: 7	96:58
6. ORZEL PRZEWORSK	13: 9	77:60
7. NURT II PRZEMYSŁ	10:12	71:68
8. Iwonka Iwonicz	7:15	52:87
9. Jasiołka Szebnie	6:16	61:89
10. Izolator Boguchwała	4:16	48:83
11. Karpaty III Krosno	3:17	35:89
12. SPOMASZ KANCZUGA	0:22	33:110

KOBIETY

1. Znicz Wańkowa	14: 2	57:23
2. ZURAWIANKA II	13:3	53:27
3. Tęcza II Rzeszów	8: 8	39:41
4. Jasiołka II Szebnie	8: 8	42:38
5. MKS II Fryszak	8: 8	38:42
6. Igloopol Piskorowice	7: 9	46:34
7. Ikar Niechobrz	6:10	34:46
8. Iskra II Stara Wieś	4:12	27:53
9. START JAROSŁAW	4:10	24:56

Obecne rozgrywki toczą się pod honorowym patronatem naszej redakcji. Ich zwycięzca — w klasyfikacji okręgów — otrzyma puchar „Zycia”. Sądźmy, że pozostanie on w Przemysku, podobnie jak ubiegłoroczna nagroda „Podkarpacka”, którą zdecydowanie zdobył nasz OZTS.

(bz.)

Memorial prof. E. Lecha

W przemyskiej hali WOSiR rozegrano w ub. miesiącu kolejny Koszykarski Turniej Chłopców o Memorial prof. Edwarda Lecha — nieodżałowanej pamięci nauczyciela wf z I LO, który przez 58 lat swej pracy z młodzieżą tej szkoły, wychował wielu doskonałych zawodników, którzy z powodzeniem występowali później nawet i w reprezentacji kraju.

Tym razem w szranki memoriałowej rywalizacji, obok drużyn przemyskich, stanęły zespoły mistrzów szkół ponadpodstawowych z Tarnobrzega i Lublina, ale główne trofeum imprezy — puchar WOSiR — pozostał u nas, dzięki doskonałej postawie „piątki” z

Zespołu Szkół Zawodowych nr 1. Drugie miejsce wywalczyli goście z Lublina (Zespół Szkół Mechaniczno - Energetycznych), trzecie — drużyna I LO im. J. Słowackiego, a czwarte — Zespół Szkół Budowlanych w Tarnobrzegu. Miano najskuteczniejszego zawodnika turnieju zdobył Jacek Osiańczak z ZSZ nr 1, zaś najwzrostochronniejszego — Bogdan Mulak z Lublina.

Wyniki spotkań memoriałowych: ZSZ nr 1 — ZSME Lublin 70:46. I LO — ZSB Tarnobrzeg 79:66. ZSZ nr 1 — ZSB T. 95:45. I LO — ZSME L. 64:74. ZSZ nr 1 — I LO 70:46. ZSME L. — ZSB T. 90:68.

(bz.)

Ekstraklasa na 50-lecie klubu

Brydźści Polnej w I lidze!

Rok temu fetowaliśmy w Przemysku II-ligowy awans brydżystów „metalowców”. W środowisku entuzjastów tej dyscypliny (17 drużyn, 146 zarejestrowanych zawodników w OZBS) mówiło się, iż sukcesem będzie utrzymanie zespołu w tej klasie (ongiś Polna — pod nazwą „Błotka” — już w niej występowała). Tymczasem od samego startu drużyna plasowała się w ścisłej czołówce tabeli, zajmując w rundzie eliminacyjnej 2 lokatę tuż za wrocławskim Lotnikiem. Przed turniejem finałowym, którego stawką był awans do ekstraklasy (dla zwycięzcy) lub szansa na dodatkowy baraż (dla zdobywcę 2 miejsca) — wiedziliśmy, że nasi zawodnicy „spróbują powalczyć”. I, stało się...

W dniach 20-21 kwietnia, podczas finałowej rozgrywki w przemyskim „Domu Nauczyciela” drużyna Polnej

zaprezentowała znakomitą formę, pokonując zdecydowanie wszystkich rywali (Lotnika Wrocław 25:5, Komunalnych Łódź 19:11 i Zaczka Kraków 25:0!), dzięki czemu zdobyła prawo gry w gronie najlepszych zespołów w kraju! Autorami sukcesu są: Ryszard Karpinał (kapitan drużyny), Marek Wójcicki (trener i zawodnik), Jerzy Russyan, Kazimierz Chronowski, Jerzy Nikolski i Jan Dwernicki.

Kiedyś naszą „wizytówką” była I-ligowa sekcja podnoszenia ciężarów Polonii. Teraz przejęli pałeczkę brydżystów. Oby wiodło im się w ekstraklasie przynajmniej tak samo, jak w występach reprezentacyjnych i w turniejach zagranicznych, na które coraz częściej są powoływani!

(bz.)

„Złoto” pod Giewontem

Jak podały już „Nowiny” oraz prasa sportowa, podczas rozgrywanych w ub. miesiącu w Zakopanem Ogólnopolskich Zawodów Dziennikarzy (będących mistrzostwami kraju tej grupy zawodowej) piękny sukces odniósł nasz wieloletni współpracownik, kolega z Oddziału „Nowiny” red. Waclaw Burzmiński, zdobywając mistrzowski tytuł w kręglach. Zawodnik przemyskiego „Publikatora” wygrał bezapelacyjnie, pozostawiając w pobitym polu blisko 80 rywali (w tym Z. Besza na 26 oraz R. Pawłowski — na 28 miejscu). Warto wiedzieć, iż przed 2 laty W. Burzmiński był wicemi-

strzem, a w ub. roku — piątym zawodnikiem konkurencji kręglarskiej, wyprzedzając co roku kilkudziesięciu kolegów po piórze dysponujących kręgielnia praktycznie na co dzień.

Broniąca barw Oddziału SDP PRL w Rzeszowie, trójka z „Publikatora” rywalizowała również w turnieju koszykówki i na pływani. Pod koszem mieliśmy wyjątkowego pecha. Po pewnym sukcesie z Kielcami i porażce z Katowicami oraz dramatycznych meczach z ekipami Wrocławia i Gdańska (obydwie przegrane 1 punktem, w tym jeden po dogrywce, mimo prowadzenia ...3

punktami na 8 sekund przed końcem regulaminowego czasu gry!) zajęliśmy 10 lokatę (wygrał Kraków przed Warszawą i Lublinem). Dziełnie walczył na pływani red. Pawłowski, zajmując w silnej obsadzie (kilku byłych pływaków, a nawet reprezentant kraju sprzed kilku lat) 10 miejsce. Gdyby nie słaby rywal w eliminacjach — w sytuacji kiedy liczył się czas — to nasz zawodnik miałby duże szanse na dobry występ w finale (miał najlepszy wynik w połowie dystansu) i co najmniej 3-4 lokatę. Jednak doświadczenia tegoroczne winny procentować następnym razem i — mamy nadzieję — pomóc osiągnąć rezultat liczący się w kraju.

ZB.

Z boisk i hal



W przemyskiej hali WOSiR zakończył się, trwający od 5 miesięcy, tradycyjny turniej koszykówki drużyn zakładowych, organizowany przez Ognisko TKKF „Przystań”. Zwyciężył zespół „Niedźwiadka” przed drużyną OZKosz. I Urzędem Celnym (szczegóły, wraz z tabelą końcową, za tydzień). W ostatnich 5 kolejkach padły wyniki: POM — „Niedźwiadek” 34:30, Urząd Celnym — „Carpatia” 60:34, „Niedźwiadek” — Urząd Celnym 49:43, „Publikator” — POM 37:41, „Publikator” — ZNP 24:68, „Polna” — Sanepid 58:41, OZKosz. — „Polna” 39:53, POM — ZNP 45:44, Sanepid — ZNP 23:41, „Publikator” — OZKosz. 46:113, „Carpatia” — „Niedźwiadek” 50:58. Podczas uroczystego otwarcia wojewódzkich „Dni Olimpijskiej”, jakie odbyło się 13 kwietnia w przemyskiej hali WOSiR, rozegrano finał popularnego konkursu „Dziś zabawa w sport — jutro olimpiada”, organizowanego dla uczniów szkół

podstawowych (klasy I-IV) przez MSOS „Juwenia”. Po raz kolejny zwyciężyła reprezentacja SP nr 14, wyprzedzając SP nr 4 oraz szkoły nr 3 i 15.



Ze względów technicznych (przyspieszenie druku) wyniki spotkań piłkarskich rozegranych 27 i 28 kwietnia przekazyemy w następnym numerze. Dziś uzupełnienia poprzednich naszych relacji oraz wyniki pierwszej (14.04) kolejki rozgrywek klasy „B” i „C” seniorów.

Klasa „A”
Mecze zaległe: Bizon — Laszki 3:2, Czujaj II — Czarni 1:0, Zdrój — Polna II (mecz z 14.04) 6:0, Szówsko — Pawłowski 1:0. Mecze Czarni — Bizon i Zdrój — Czarni zweryfikowano 3:0 w dla przeciwników Czarnych (nie zapłacono kara pieniężna z ub. rundy).
Tabela po 18 kolejkach: 1. Szówsko 28 44-15, 2. Zdrój 26 46-15, 3. Zurawianka 23 32-21, 4. Gniewczyna 21 31-27, 5-8. Młodoc, Czarni, Syrenka i Czujaj II po 20, 9. Orly — 19, 10. Bircza — 16, 11. Laszki — 11, 12-13. Kaszyce i Bizon — po 10, 14. Polna II — 6 pkt. Do rozegrania pozostał jeszcze zaległy mecz Laszki — Zdrój.

KLASA „B”
Krasieczyn — Kalinów i Zabłote — Bolestrąskie po 6:3 vo, Polonia II — Leszno 2:0, Kupiaty — Zadąbrowie 4:0 (grupa I); Munina — Czerwona Wola 3:1, Przedmieście — Michałowska 4:2, Stubno — Świecie 3:2, Sienów — Pełkinie 4:1 (grupa II); Rozbórz P. — Gorliczyna 4:1, Skołoszów — Gać 3:3, Gorzyce — Krzczewice 6:3, Urzejowice — Grzeska 2:1 (grupa III); Sienawa — Cewków 2:2, Wielkie Oczy — Oleszyce 3:4, Dachnów — Piwoda 2:4, Lisie Jamy — Łukawiec 3:1.

KLASA „C”
Sońnica — Grochowce i Tapin — Orly II po 0:3 vo, Boratyn — Motor 2:5, Mackowice — Dubiecko 1:1, Hermanowice — Hruszowice 1:1 (grupa I); Surochów — Radawa 3:0, Wietlin — Wągrowica 0:3 vo, Ujezna — Manasterz 3:0, Morawsko — Makowisko 2:1 (grupa II); Cieszcian W. — Gniewczyna II 7:2 Wierzbna — Cieszcian M. 3:0, Jagiella — Rudolowice 2:1, Mackówka — Łopuszka W. 6:2 (grupa III); Baszyna — Lubliniec 6:2, Żaluzie — Stary Dzików 0:0, Miększy Nowe — Nowa Grobla 2:0, Stare Siolo — Wólka Krowicka 4:4 (grupa IV).

W rozegranych w Przemysku meczu juniorów o puchar Michałowca nasza reprezentacja zwyciężyła Rzeszów 2:1 (1:0). Oble bramki zdobył M. Folwarski z Czujaja.

„Totek” (8)

(zestaw na 4-5 maja)

1. Czujaj — Zelmer (I)
2. Unia T. — Karpaty (I)
3. Stal S. — Czarni (X)
4. Izolator — Garbarnia (X)
5. Roztocze — Polna (X)
6. Zuraw — JKS (X)
7. Spomasz — Lęk (I)
8. Świętoniowa — Pogoń (X)
9. Grom — Orzeł (2)
10. Piast — Budowlani (I)
11. Orly — Szówsko (2)
12. Bizon — Kaszyce (X)
13. Czujaj II — Zdrój (X)

Poz. 1-4 — III liga (gr. VIII), poz. 5-10 — liga okręgowa, poz. 11-13 — klasa „A” (w nawiasach typowanie redakcji).

Termin nadsyłania zestawu — 3 maja.

Imię

Nazwisko

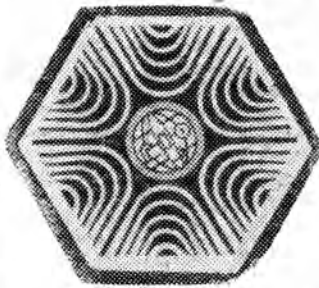
Adres

Zestaw nr 6 (182 kupony):
X, 1, X, 1, 2, 2, X, 2, 1, X, X,
2, 1, Wygrane: 2x10 (R. Rybczyński z Przeworska i A. Kastelik), 7x9 i 29x8 trafień.
Po 6 zestawach: 1. A. Kastelik — 52, 2. M. Koba — 50, 3-5. H. Hermanowski, W. Pochodaj i I. Kondra — po 47. Dalsze lokaty: A. Polko, W. Kochan (po 46), A. Domański, J. Artymowicz (po 45), W. Błonarowicz, A. Gniada (po 44), F. Ledwos, K. Solek (po 43), M. Godos, D. Waszajło, M. Wajda, E. Kłoda, J. Tymoczko i S. Olech (po 42). Pierwsza wpłata na przyszłość „Zycia” (PKO O/Przemyski 6517-12765-122) — D. Waszajło z Sobiecinia. Dziękujemy!



Fot. J. Leśniewski

„BŁĘKITNA” — druga edycja Międzynarodowej Loterii Dziennikarzy



wiem loterii tej patronuje Międzynarodowa Organizacja Dziennikarzy. W roku bieżącym polska loteria „Błękitna” otrzymała:

- 3 domki jednorodzinne produkcji czechosłowackiej po 6 mln zł;
- 25 samochodów osobowych: „Wolga”, „Lada”, „Niva”, „Zaporożec”, „Skoda”, „Trabant”;
- 15 motocykli produkcji NRD i Czechosłowacji;
- 50 kompletów do majsterkowania.

W maju br. rozpocznie się w całym kraju, w każdym urzędzie pocztowym, sprzedaż losów drugiej już edycji loterii „Błękitna”. Nie trzeba chyba udowadniać, iż jest to najbardziej atrakcyjna gra w Polsce.

Nagrody pochodzą w głównej mierze z importu, albo

Wśród cennych nagród są też: traktor „Ursus”, telewizory kolorowe, magnetofony, rowery-składaki, dywany, odtworzone taśm magnetofonowych i inne artykuły produkcji krajowej.

Cena losu — 30 złotych.



● **SALATA** obfituje w sód, potas, wapń, magnez, żelazo, miedź i fosfor, zawiera trochę witaminy A i dużo witaminy C. Wszystkie te skarby doskonale przyswajane są przez organizm.

● **CEBULA** młoda z zielonym szczyptorkiem jest szczególnie ceniona wiosną, jako pikantny dodatek do chleba czy rozmaitych dań. Z witamin zawiera prawie to co salata.

● **RZODKIEWKI** mają aż 92 proc. wody, ale także odrobinę tłuszczu oraz trochę witaminy C, sód, potas, miedź, fosfor, magnez. Są doskonałym źródłem wapnia i żelaza.

WIOSENNA SALATKA MAJONEZOWA

Rzodkiewki, cebulkę wraz ze szczyptorkiem, liście salaty i pół pęczka natki pietruszki posiekać drobnutko w paski, krążki, kostki. Na grubej tarce zetrzeć żółty ser. Wymieszać z jarzynkami. Doprawić majonezem.

RZODKIEWKI PO BELWEDERSKU

Rzodkiewki umyć, sparzyć wrzącą wodą, podsmażyć na maśle, polać doprawioną śmietaną wymieszaną z posiekany koperkiem, dusić kilka minut, doprawić do smaku.

SALATA ZIELONA

Salatę oczyścić z uszkodzonych, pożytych liści, opłukać, podzielić na mniejsze części, ułożyć na talerzykach. Groszek konserwowy wymieszać z majonezem, śmietaną oraz z posiekany koperkiem, doprawić do smaku.

SOS MAJONEZOWY

250 ml oliwy, 2 żółtka, sól, pieprz, musztarda i sok z cytryny do smaku.

Wszystkie składniki ogrzać do temperatury pokojowej. Żółtka włożyć do salaterki, dodać sól i musztardę. Następnie wlewać cienkim strumieniem oliwę ciągle ucierając. Gdy sos zacznie gęstnieć, skropić go sokiem z cytryny, dolewając oliwę i ciągle ucierając. Gotowy sos doprawić do smaku.

Uwaga: sos nie zwarzy się, jeśli w czasie ucierania dodamy łyżeczkę przygotowanej wody.

KRYSTYNA



TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe 35-016 Rzeszów ul. Hoffmanna 3, tel. 394-71. ADRES REDAKCJI 37-700 Przemyśl ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22-00. 73-84. Redaktor naczelny: Zbigniew Ziembowski. OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanna 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju DRUK Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19. Nr indeksu 38512. PL ISSN 0208-0964.

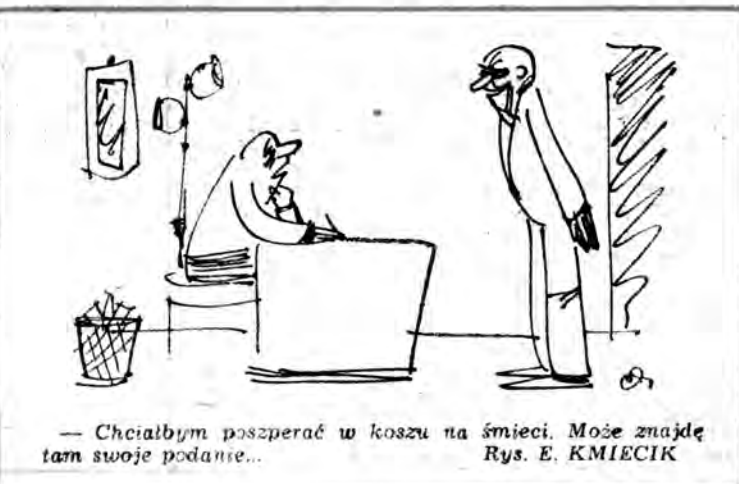
M-5



Anatola, Zygmunta i Atanazego (w czwartek); Marii, Antoniny i Marioli (w piątek); Floriana i Moniki (w sobotę); Ireny i Waldemara (w niedzielę); Jana, Judyty, Dominika i Juranda (w poniedziałek); Ludmily, Ludmira, Augusta i Benedykta (we wtorek); Stanisława i Wiktora (w środę).

Przypominamy o życzeniach dla: Jakuba (w środę);

ZDROWIA I WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI!



— Chciałbym poszperać w koszu na śmieci. Może znajdzie tam swoje podanie...
Rys. E. KMIĘCIK

Szyfrogram

Znaczenie wyrazów:

- 1) ustalenie faktu, konstatacja: 60 — 11 — 50 — 5 — 39 — 27 — 43 — 18 — 9 — 32 — 33 — 54
- 2) namiot u ludów mongolskich, szalas: 8 — 45 — 49 — 19 — 68
- 3) zakamarek: 15 — 66 — 21 — 31 — 48 — 6 — 42
- 4) na niej dużo kwiatów: 44 — 22 — 14 — 52
- 5) obłąk rękoności szpady lub szabli: 40 — 16 — 29 — 59 — 4
- 6) szajka, mafia: 46 — 28 — 67 — 64
- 7) mieszkanka Jawy: 12 — 56 — 35 — 25 — 58 — 57 — 41
- 8) przezroczyta tkanina sukienkowa: 2 — 47 — 65 — 37 — 24 — 61 — 13
- 9) rodzaj broni kłującej: 17 — 1 — 23 — 3 — 53 — 34 — 26
- 10) siła nadnaturalna według wierzeń ludów Oceanii: 7 — 51 — 30 — 63
- 11) imię „Kusego”: 55 — 36 — 38 — 20 — 10 — 62

Rozwiązaniem jest myśl E. Caldwell.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POZTOWYCH — dwa tygodnie.

●	1	2	3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26	27	28	29
30	31	32	33	34	35	36	37	38	39
40	41	42	43	44	45	46	47	48	49
50	51	52	53	54	55	56	57	58	59
60	61	62	63	64	65	66	67	68	●

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI PKO Z HASŁEM Z NR. 14/901

Hasło: „ZAŁÓŻ RACHUNEK OSZCZĘDNOŚCIOWO - ROZLICZENIOWY”.

Nagrodę autorską otrzymuje „ZEGLARZ” z Przemyśla.

Premiowe bony PKO po 1000 zł wylosowali: Marta Sołtńska, Irena Gasior i Jarosław Dybowski (wszyscy z Przemyśla) oraz Paweł Jasiński z Jarosławia i Henryk Cielec z Siennowa.

Dziękujemy!

* Z Zagania otrzymaliśmy pozdrowienia od współpracownika naszego działu rozrywek u-mysłowych Stanisława Kosakowskiego z Rakszawy (napisał on również do nas z Pily).

* Koszykarki Polonii napisały do nas z Lublina, gdzie odbywał się turniej półfinałowy o wejście do II ligi.

* Za pamięć i mile słowa dziękujemy pp. Leśniewskim z Birczy, Józefowi Krawczykowi

z Rzeszowa, Tadeuszowi Piekleszowi z Warszawy, uczestnikom przemyskiej wycieczki „Juventuru” do Berlina, Andrzejowi Sternikowi z Sanoka, czytelnikowi z Karkonoskiego Parku Narodowego, pp. Ewie i Władysławowi Boreczkom, którzy napisali do nas z Krynicy Morskiej.

* Dziękujemy również za pozdrowienia delegatowi woj. przemyskiego na XIII Kongres Stronnictwa Demokratycznego w Warszawie.



PRZEMYŚLICZA SPECJALIZACJA

Białostok specjalizuje się w przemyśle akcesoriów samochodowych i wyrobów jubilerskich ze złota. Koszalin i Trójmiasto — w lisach i wyrobach z nich, Nowa Huta — to dewizy, odzież, galanteria drzewna. Radom specjalizuje się w przemyśle skór z lisów i wyrobów z nich w butlach gazowych, Częstochowa — w przemyśle biżuterii srebrnej i posrebrzanej do Turcji i Grecji, Warszawa i Łódź — w odzieży wszelkiego rodzaju i artykułach galanterijnych. „Nowiny”

REORGANIZACJA

Ostatnio postawiono w stan likwidacji Centrum Techniki Komunalnej. Według projektów w jego miejsce ma być powołana jednostka „sztabowa” Ministerstwa Administracji i Gospodarki Przemysłowej. Nowy twór ma zatrudnić prawie wszystkich pracowników likwidowanego centrum. Jak widać nauka organizacji i zarządzania przynosiła ogromne postępy. Dawniej bywało mniej naukowo, zmieniało się po prostu, tabliczkę na drzwiach. („Veto”)

PRZYROST

W ubiegłym roku zużycie węgla i energii było większe niż wymagał tego przyrost produkcji przemysłowej, mimo nałożonego obowiązku i zakładowych programów oszczędnościowych. („Życie Zyrardowa”)

Wybrał: W. MASŁOWSKI



Pierwszy miesiąc wiosny był mokry i zimny, co najbardziej martwiło rolników, którym piętrzyły się prace polowe. Z wcześniejszych prognoz długoterminowych wynikało, że te wszystkie niedostatki wynagrodzą nam Pani Wiosna w maju — suchym i upalnym. Tymczasem z ludowych obserwacji wynika coś zupełnie przeciwnego — zapowiada się miesiąc mglisty i dżdżysty. Czy tradycyjni ogrodnicy: Pankracy, Serwacy i Bonifacy — nie zwarzą upraw chłodem i czy osławiona zimna Zośka okaże się ciepłą, trudno dziś przewidzieć. Oby jednak sprawdziły się prognozy synoptyków i maj — kwitnący, najpiękniejszy miesiąc roku — uraczył nas ciepłem!